

PRZEGLĄD HODOWLANY

Nr 4

Kwiecień

1953



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Prof. dr M. CZAJA — Zadania służby weterynaryjnej
Wiceminister Rolnictwa

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Mgr inż. K. SŁUPSKI	— Zakładajmy płodozmiany pastewne przypo- dwórzowe	7
Mgr inż. S. ŚLIWIŃSKA	— Wsiewki motylkowych z trawami źródłem zaopatrzenia bazy paszowej	10
Mgr inż. J. SOŃTA	— Organizacja pastwisk kwaterowych	13
Dr S. SEIDLER	— Zielonki w żywieniu trzody chlewnej	17
Mgr inż. K. NAHLIK	— Oprzegajmy buhaje	21
ZBIGNIEW SZYDZIŃSKI lek. wet.	— Różyca świń	24

Doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

Mgr inż. A. DROZDOWSKI	— Wychów jagniąt po odsadzeniu od macior w PGR Brylewo	28
RUCIŃSKI — przewod. RSW	— RSW im. Pstrowskiego w Kazinie zakłada	
KERZEK — oborowy	fermę hodowli bydła zarodowego	31
RUTKIEWICZ — księgowy		

Hodowla zarodowa

Dr S. HOSER	— Jak prowadzi się selekcję trzody chlewnej	33
Mgr inż. J. KWASIEBORSKI	— Wyniki kontroli użytkowości trzody chlew- nej w PGR i spółdzielniach produkcyjnych	37

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

JAN WORONOWICZ	— Rozwijamy współzawodnictwo wśród pra- cowników brygad hodowlanych	41
Mgr inż. E. POTEMKOWSKA	— Zadania służby zootechnicznej w sezonie wy- lęgowym 1953	45
Mgr J. CZARNECKA	— Co robić w czasie przerwy w dostawie prądu	50
Mgr inż. S. GREULICH	— Opieka nad owcami przed i w czasie redyku	52

Mechanizacja i elektryfikacja produkcji zwierzęcej

Mgr inż. W. KRZACZYŃSKI	— Obsługa mechanicznej dojarki	56
-------------------------	--------------------------------	----

Z doświadczeń hodowli radzieckiej

M. MOTORNYJ — agronom	— Doświadczenia z tuczu świń przy stosowa- niu urozmaiconych pasz	61
S. TIARKIN	— Zwiększenie procentu tłuszczu w mleku przez oddziaływanie temperatury na wymię	63

OKŁADKA: Kury rasy saseks w RZS Lulin, pow. Oborniki, woj. poznańskie. Ferma drobiu w Lulinie pod opieką Marii Karpik zwiększa stale swoją wydajność.

WYDAWCĄ: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Redaguje Komitet.

Redakcja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratę kwartalną, półroczną lub roczną przyjmują tylko urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Nieopłacenie prenumeraty z góry spowoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Cena egzempl. zł 3.—, prenumerata kwartalna zł 9.—, półroczna zł 18, roczna zł 36. Korespondencje do „Przeglądu Hodowlanego“ (z wyjątkiem prenumeraty) należy kierować do PWRiL.

Dział Czasopism, Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prof. dr M. CZAJA

Wiceminister Rolnictwa

Zadania służby weterynaryjnej*)

W dziedzinie produkcji zwierzęcej, zgodnie z planem 6-letnim, mamy już poważne osiągnięcia. Oprócz wzrostu pogłowia wzrosła także jego produktywność i wartość hodowlana, przez którą należy rozumieć nie tylko wzrost wydajności mleka, mięsa, wełny lecz także czynniki jak zdrowotność, długowieczność, płodność i plenność oraz żywotność. Osiągnięcia te mamy obowiązek stale zwiększać. W dziedzinie produkcji zwierzęcej bardzo poważną rolę w zwiększaniu produktywności odgrywa służba weterynaryjna. Musiała ona ulec reorganizacji, aby mogła podołać nowym zadaniom wynikającym z szybko postępującej socjalizacji rolnictwa.

Lekarz weterynaryjny dzięki Władzy Ludowej przechodząc na stanowisko działacza społecznego i gospodarczego, zyskał poczesne i zaszczytne stanowisko w walce o wzmoczoną produkcję. Może on teraz w pełni pogłębiać swą wiedzę, mieć pełne zadowolenie z dobrze wykonanego obowiązku, rozwijać szlachetne współzawodnictwo, stosować najnowocześniejsze metody leczenia i profilaktyki (zapobiegania chorobom).

Władza Ludowa umożliwiła wielu zdolnym i chętnym ludziom zdobywanie nauki i awansu społecznego. Pod kierownictwem lekarzy weterynaryjnych pracuje dziś ponad 350 techników weterynaryjnych i ponad 1 100 sanitariuszy, którzy wydatnie pomagają lekarzom weterynaryjnym w spełnianiu ich poważnych obowiązków.

Byliśmy jednym z pierwszych krajów Demokracji Ludowej, który potrafił na wzór Związku Radzieckiego zorganizować uspołecznione lecznictwo weterynaryjne. W roku 1947 posiadaliśmy 110 czynnych zakładów, które udzieliły pomocy weterynaryjnej w 44 500 przypadkach. W roku 1949 było już czynnych 560 zakładów, które obsłużyły 2 372 000 zwierząt. W 1951 roku 803 zakłady obsłużyły 12 403 000 zwierząt. W roku 1953 planowanych ponad 1 000 zakładów lecznictwa uspołecznionego obsłuży ponad 15 000 000 zwierząt. Przytoczone liczby świadczą wymownie o tym, w jakim zaniedbaniu była sprawa zdrowotności hodowli krajowej w okresie gospodarki obszarniczo-kapitalistycznej i jak potrzebna była reorganizacja służby weterynaryjnej w nowych uspołecznionych warunkach. Wymienione liczby świadczą o tym, w jakim stopniu chłop hodowca potrzebował pomocy weterynaryjnej. Jest rzeczą cha-

*) Z Krajowego Zjazdu Służby Weterynaryjnej.

rakterystyczną, że wzrastające liczby usług przedstawione na przestrzeni 6 lat są odwrotnie proporcjonalne do liczby zachorowań. Dokładnie przeprowadzona analiza wskazuje, że ilość zachorowań stale się zmniejsza i rzadsze stają się wypadki, aby zwierzę potrzebujące pomocy weterynaryjnej ginęło wskutek niemożności jej uzyskania. Zużycie leków, które w porównaniu ze zużyciem leków w okresie lecznictwa prywatnego wzrosło ponad 10-krotnie, świadczy również o rozwoju lecznictwa uspołecznionego.

Chciałbym omówić pewien odcinek służby weterynaryjnej, który ciągle jeszcze nie stoi na odpowiednim poziomie. Jest to sprawa upowszechnienia wiedzy weterynaryjnej i propagandy zoohigieny. W roku 1952 ogłoszono wprawdzie 3 075 pogadanek i wykładów, które zorganizowali lekarze weterynaryjni w ramach akcji upowszechniania wiedzy, jednak służba weterynaryjna w dalszym ciągu nie dostrzega w pełni konieczności rozwinięcia na tym polu wyteżonej działalności. A przecież upowszechnianie wiedzy weterynaryjnej, propaganda profilaktyki (zapobiegania chorobom), higieny utrzymania i użytkowania zwierząt, to węzłowe problemy w budowaniu i rozwoju hodowli zwierząt oraz w stałym zwiększaniu ich produktywności.

Lekarze weterynaryjni — trzeba to podkreślić — nie doceniają jeszcze znaczenia ścisłego związku jaki istnieje między zwierzęciem a środowiskiem, w którym ono żyje i z którym tworzy nierozdzielalną całość. Nie dotarła jeszcze w pełni do świadomości lekarzy weterynaryjnych ta niezbita prawda, którą głosi nowa agrobiologia, że właściwe środowisko zapewnia zwierzęciu zdrowie, że człowiek jest w stanie to środowisko kształtować i że kształtowanie zwierzęcia nie może się odbywać bez kształtowania wraz z nim odpowiedniego dla niego i dla celów produkcyjnych środowiska. Dlatego za mało jeszcze dbałości o higienę, profilaktykę, pielęgnację hodowlaną, o pomieszczenia i ich celowość.

Walka ze wszystkimi chorobami, zaraźliwymi i zakaźnymi powstającymi wskutek złego wychowania nie jest do pomyślenia bez zwiększenia ilości badań, opracowania doskonalszych metod profilaktyki, zoohigieny i formowania właściwego środowiska dla zwierząt domowych. Na tym odcinku nasza weterynaria zarówno w pionie naukowym, jak i praktycznym, w pionie propagandy i upowszechnienia wiedzy, pozostawia jeszcze wiele do życzenia i usunięcie tych niedociągnięć w pracy, jej planowaniu i wykonaniu jest palącym zadaniem nauki i praktyki weterynaryjnej. Jako przykład niewłaściwie przeprowadzanej walki z chorobami może służyć walka z różycą świń.

Jeszcze dzisiaj, pomimo wielkich wysiłków i dużych nakładów pieniężnych, ponosi hodowla trzody chlewnej znaczne straty na skutek różycy świń. Nie można powiedzieć, aby nie było osiągnięć na polu walki z tym schorzeniem. Wyniki jednak nie są zadowalające. Jako przykład możnaby tutaj przytoczyć olbrzymie wysiłki służby weterynaryjnej powiatu plockiego, która potrafiła objąć szczepieniami całe pogłowie trzody chlewnej, a mimo to straty z powodu różycy na terenie powiatu nie są małe.

Należałoby zdać sobie sprawę, gdzie leży przyczyna niepowodzeń w walce z różycą. Od wielu lat służba weterynaryjna szuka rozwiązania

tego zagadnienia wyłącznie niemal w akcji szczepień. Wydaje się, że szczepieniami nie będziemy w stanie skutecznie zniweczyć tego schorzenia. Szukanie rozwiązania tej sprawy w zawartości ampułki i wyłącznie w jej zastosowaniu przeczy w dużym stopniu rozumieniu nowoczesnych metod walki z chorobami, zaprzecza poniekąd ważnej roli, jaką odgrywa środowisko wewnętrzne i zewnętrzne w kształtowaniu zdrowotności zwierząt. Nie umniejszając znaczenia surowic i szczepionek w zwalczaniu chorób, nie wolno zapominać, że środowisko, higiena i profilaktyka, to bodaj najważniejsze sposoby zniszczenia chorób zakaźnych. Okazało się to z całą wyrazistością w wyniku zmniejszenia przypadków pomoru w roku 1952 o 78⁰% przez odpowiednią poprawę środowiska. Podobnie ma się rzecz z chorobami młodzieży, a zwłaszcza z grypą prosiąt.

Walka i praca w kierunku stworzenia odpowiedniego środowiska, w którym rozwój drobnoustrojów byłby utrudniony lub niemożliwy, w którym nie rozwijałyby się skłonności do chorób u zwierząt, w którym możliwe byłoby kształtowanie sił odpornościowych w organizmach zwierzęcych, upowszechnienie i umasowienie profilaktyki oraz higieny, oto wytyczne właściwego stosunku lekarza weterynaryjnego, lekarza socjalistycznej weterynarii do zagadnień związanych z zadaniami i obowiązkami postawionymi przed służbą weterynaryjną.

Zasadą naszą powinno być, że rola lekarza weterynaryjnego w obecnym etapie nie polega wyłącznie na tępieniu wybuchających zaraz i schorzeń bez zwracania uwagi na przyczyny ich powstawania, a raczej na niedopuszczaniu do ich wybuchu. Tą dewizą powinna się przejąć służba weterynaryjna pionu naukowego i praktycznego, zespolona w ścisłą nierozdzielalną więź.

Na czoło zagadnień dnia i chwili wysuwa się ciągle niesłuchanie ważne zagadnienie walki z pryszczycą, jako tą epizootią, która pośrednio i bezpośrednio powoduje nadal duże straty w naszej produkcji hodowlanej.

Niewłaściwe było również podejście do jej zwalczania. Służba weterynaryjna, zauważywszy początkowo łagodny przebieg pryszczycy nie doceniała w pełni niebezpieczeństwa tej choroby.

Nie należy nastawiać się wyłącznie na leczenie chorych sztuk. Głównym zadaniem służby weterynaryjnej jest akcja profilaktyczna, nie pozwalająca na pojawianie się i wznawianie ognisk zarazy.

W kompleksie walki z chorobami zaraźliwymi, obok akcji profilaktycznych, zoohigieny, należy uwzględnić akcję porządkowo-dezynfekcyjną. Zastosowanie samych szczepień profilaktycznych nie zabezpiecza przed chorobą i nie ogranicza możliwości rozsiewania zarazków ponieważ te znajdują swe siedliska w nawozie, ścianach, w podłodze i na przedmiotach użytku gospodarskiego i są źródłem wznawiania epizootii. Dlatego w walce z chorobami zaraźliwymi akcją masowych szczepień profilaktycznych musi towarzyszyć akcja oczyszczania pomieszczeń inwentarskich, co na ogół w małym stopniu było przestrzegane nawet przez samą służbę weterynaryjną.

Obecnie w okresie przeprowadzania akcji masowej dezynfekcji służba rolna rad narodowych i agronomowie POM muszą wydatnie pomagać służbie weterynaryjnej. W akcji tej służba rolna i agronomowie POM muszą przekonać rolników o konieczności przeprowadzenia dezynfekcji, muszą sprawdzić czy środki dezynfekcyjne, a przede wszystkim wapno jest właściwie rozprowadzone w ich okręgach, muszą dopilnować wykonania wszystkich zaleceń lekarza wet.

Ścisła współpraca służby rolnej i agronomów POM ze służbą weterynaryjną zagwarantuje właściwy rezultat tej masowej i ważnej dla całego państwa akcji.

Zdarza się jeszcze czasami w spółdzielniach produkcyjnych lub PGR, że lekarz wet. bezdusznie załatwia sprawy związane z jego zawodem, ogranicza się do formalnego załatwiania spraw, a nie przynosi hodowcom realnej pomocy jakiej oczekują oni od niego. Jest oczywiste, że dzisiejszy brygadzysta czy członek brygady hodowlanej spółdzielni produkcyjnej to przecież do niedawna indywidualnie gospodarujący chłop, który ma poważne trudności w prowadzeniu, a zwłaszcza w organizowaniu hodowli wielkostatdnej. Hodowla wielkostatdna wymaga znacznie więcej umiejętności, znacznie większej pieczołowitości niż hodowla indywidualna. I dlatego jeżeli w niektórych spółdzielniach i PGR, wskutek nieodpowiednio przeszkolonego personelu dochodzi do zaniedbań, a nawet załamania produkcji stada, lekarz weterynaryjny powinien być właśnie tym człowiekiem, który pomoże konkretnie socjalistycznej hodowli do właściwego ustawienia rozwoju.

Wiemy, że w chwili obecnej liczba spółdzielni produkcyjnych wynosi już ponad 6 300. Zadaniem naszym jest brać jak najbardziej czynny udział w organizowaniu wielkostatdnej hodowli spółdzielni produkcyjnych. Rola lekarza weterynaryjnego powinna być taka, aby całe społeczeństwo, a zwłaszcza spółdzielcy widzieli w nim prawdziwego organizatora i nieodzownego pomocnika i towarzysza w ich walce o rozwój socjalistycznego gospodarstwa, a zwłaszcza o rozwój kolektywnej hodowli.

Podobne zadania stoją przed służbą weterynaryjną w stosunku do drugiego, niezwykle ważnego pionu socjalistycznej gospodarki rolnej — do państwowych gospodarstw rolnych. Nie należy uspakajać się tym, że PGR posiadają własną służbę weterynaryjną. Nie zwalnia to kolegów pracujących na wszystkich szczeblach obsługi weterynaryjnej z obowiązku opiekowania się hodowlą prowadzoną w PGR. Powszechnie było utyskiwanie na zaniedbania, jakie zaistniały w PGR i które przyczyniły się niejednokrotnie do utrudnienia walki z pryszczycą. Takim stosunkiem nie załatwimy sprawy, nie polepszymy stanu zdrowotności, ani wzrostu hodowli w PGR: Nie załatwimy również sprawy likwidacji upadku zwierząt, a zwłaszcza młodziędzy w stadach PGR przez formalne stwierdzenie zgonu zwierzęcia.

Lekarze weterynaryjni powinni w pracy w PGR zwracać uwagę nie tylko na błędy popełniane, nie tylko donosić o nich odpowiednim władzom i czynnikom politycznym, ale bezwarunkowo powinni przyczynić się do likwidacji tych błędów i do każdorazowego ustalenia przyczyn, jakie rodzą te błędy.

Specjalną uwagę należy zwrócić na sprawę likwidacji jałowosci i padnięć wśród młodzieży. Rozumiem, że jeśli chodzi o te zagadnienia rozwiązanie jest dość trudne. Niemniej jednak, nauka i praktyka weterynaryjna powinny sobie postawić za cel, ażeby w oparciu o przodującą naukę Miczurina i Pawłowa, w oparciu o zdobycze radzieckiej nauki i praktyki weterynaryjnej, opracować jak najrychlej skuteczne metody walki z jałowoscią, walki z padnięciami młodzieży i walki o przyrost hodowlany w gospodarstwach socjalistycznych. Należy opracować takie metody, które dałyby się zastosować od razu i były zrozumiałe i dostępne dla szerokich mas naszych spółdzielców i pracowników PGR.

Należy sobie zdać w pełni sprawę z tego, że głównym podłożem jałowosci, chorób stadnych i padnięć młodzieży oraz jej charłactwa, są najczęściej nie zarazki, ale bezpośrednią przyczyną tych schorzeń, do których rzędu należą: gruźlica, brucelozą, rzęsistek i wiele innych, są błędy żywienia i utrzymania zwierząt. Przez polepszenie pielęgnacji, poprawę warunków środowiska, najlepiej możemy usunąć przyczyny tych schorzeń. Należy większą uwagę zwracać na badanie rozplodników, kontrolować rejestry krycia i urodzin, z nich bowiem możemy się dowiedzieć, jaka jest perspektywa rozwoju hodowli. A więc przyczynmy się swą pracą do wykonania tych wszystkich obowiązków przez pracowników PGR, przez brygadzystów spółdzielni produkcyjnych. Uczmy ich organizacji i prowadzenia stad na zasadach nauki i przodującej praktyki.

Przed naszą służbą weterynaryjną Partia i Rząd postawiły konkretne zadania. W przemówieniu swoim na Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut powiedział:

„...Kto powinien udzielać tej wszechstronnej pomocy ruchowi spółdzielczości produkcyjnej na wsi? Wszyscy — każdy, kto pragnie utrwalić, wzmóc, rozszerzyć wielkie przeobrażenie społeczne i zdobycze Polski Ludowej.“

Lekarz weterynaryjny musi stanąć więc na wysokości zadania obywatela — patrioty, który śledzi i bezpośrednio pomaga w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, a specjalnie hodowli zwierząt.

Hodowla jest najczulszym nerwem każdej młodej spółdzielni, który najsilniej reaguje na wszystkie niedociągnięcia i niedopatrzzenia. Dlatego też służba weterynaryjna, nie czekając na odgórne zarządzenia, musi samorzutnie i stale kontrolować rozwój tej hodowli, nadawać właściwy kierunek, aby w jak najszerzym stopniu stosować zabiegi profilaktyczne, w celu niedopuszczania do chorób zaraźliwych.

Otoczając specjalną opieką weterynaryjną hodowlę spółdzielczą i państwową, nie możemy zapominać o hodowli w gospodarstwach drobnotowarowych. Zaniedbanie opieki nad inwentarzem drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, zwłaszcza obecnie gdy ta forma jest jeszcze przeważająca, byłoby wielkim błędem fachowym ze stanowiska walki z chorobami zwierzęcymi.

Służba weterynaryjna musi stać się jednolitym pionem operatywnym, który działa nie wycinkowo, ale obejmuje całość spraw związanych z zabezpieczeniem zdrowotności zwierząt i wykonaniem planów produk-

cyjnych na tym odcinku. Do tego pionu operatywnego musi być włączone każdy pracownik weterynaryjny.

Służba wet. powinna pracę swą zespolić niezwykle silnie z pracą służby zootechnicznej rad narodowych, PGR oraz z pracą agronomów POM, tak aby wspólny wysiłek doprowadził do znacznego wzmożenia rozwoju ilościowo i jakościowo hodowli krajowej zwierząt gospodarskich. Specjalnie działalność służby wet. i zootechnicznej powinna być zespolona w jeden kierunek działania, a zasadą powinno być: zawsze razem, nigdy oddzielnie.

Nasuują się następujące wnioski z wyżej omówionych zagadnień. Zadaniem służby weterynaryjnej jest:

1) natychmiastowe przeprowadzenie masowej dezynfekcji w gospodarstwach rolnych przy pomocy najbardziej dostępnego środka jakim jest wapno;

2) energiczne przystąpienie do walki z chorobami zakaźnymi trzody chlewnej i drobiu;

3) dążenie do zlikwidowania nieplodności zwierząt gospodarskich i zmniejszenia upadków młodzieży przez pouczenie hodowców o znaczeniu prawidłowego żywienia i wychowu oraz ważności zabiegów profilaktycznych w walce z nieplodnością;

4) zwiększenie dbałości o poprawę higieny i warunków utrzymania zwierząt;

5) okazanie większej niż dotychczas pomocy spółdzielniom produkcyjnym i PGR w pracy nad wzrostem i rozwojem hodowli;

6) położenie większego nacisku na szkolenie nowych kadr, a zwłaszcza dobrze przygotowanych do walki z epizootiami.

Takie są wnioski i ich realizacja jest konieczna. Służba wet. uzbrojona wskazaniem jakie podał XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jakie daje nam nasza partia, Rząd z Prezesem Rady Ministrów tow. Bierutem, w jak najściślejszym powiązaniu ze służbą zootechniczną i rolną rad narodowych — wykona swe zaszczytne zadania dla dobra gospodarki narodowej, dla umocnienia Światowego Obozu Pokoju i dla budowania socjalistycznej gospodarki wsi.

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Baza paszowa

Mgr inż. K. SŁUPSKI

Zakładajmy płodozmiany pastewne przypadwórzowe

Niewykonanie w wielu gospodarstwach planów produkcji mleka w ubiegłym roku spowodowane było w większości wypadków niewyprodukowaniem potrzebnej ilości paszy. Spowodowało to nieracjonalne, a często niedostateczne żywienie, co musiało się odbić na produkcji mleka i rozwoju młodzieży.

Aby nie popełniać tych samych błędów w bieżącym roku, musimy już dzisiaj przed wyruszeniem w pole pomyśleć o właściwym zabezpieczeniu bazy paszowej. Osiągniemy to najłatwiej wtedy, gdy oprócz płodozmianu polowego założymy koło podwórza drugi płodozmian z roślinami pastewnymi.

O wielkości obszaru potrzebnego pod ten płodozmian decyduje ilość i jakość posiadanych w gospodarstwie naturalnych łąk i pastwisk, jakość gleby, rodzaj kultur w płodozmianie polowym, dysponowanie ubocznymi produktami przemysłu jak wywar lub wytłoki, a przede wszystkim ilość inwentarza jaki mamy do żywienia.

Założenie płodozmianu pastewnego przypadwórzowego ma na celu produkcję zielonek przeznaczonych do natychmiastowego skarmiania i do robienia z nich kiszonek, jak również produkcję okopowych pastewnych i ewentualnie ziarna, a szczególnie roślin strączkowych przeznaczonych na pasze.

Za wydzieleniem obszaru pod płodozmian przypadwórzowy przemawia wiele względów, a mianowicie:

1. Unikamy dalekich transportów ciężkiej masy zielonej do obór, chlewni, stajni jak i do silosów, co przy rozrzuconiu upraw roślin pastewnych po polach głównego płodozmianu polowego byłoby rzeczą nieuniknioną;

2. Kultury pastewne potrzebują dużą ilość siły roboczej i sprzężajnej. Przy małej odległości tych kultur od podwórza zaoszczędzamy wiele roboczogodzin straconych na przejazdy;

3. Bliskość tych kultur umożliwia łatwe ich dozorowanie, a należyte dopilnowanie prac pielęgnacyjnych ma niemalże wpływ na wielkość plonów.

4. Kultury roślin pastewnych wymagają dużych ilości obornika, a przez ich bliskość od podwórza wywóz nawozu jest ułatwiony;

5. Płodozmian przypodwórzowy podnosi kulturę gleby, przez co plony z 1 ha w tym płodozmianie są znacznie wyższe niż z 1 ha płodozmianu polowego, co w rezultacie zmniejsza ilość ha potrzebną na produkcję pasz.

Spróbujmy obliczyć potrzebną powierzchnię pod płodozmian przypodwórzowy, przyjmując, że gospodarstwo o powierzchni 300 ha gruntów ornych ma 150 sztuk dużych (przeliczeniowych) inwentarza, w tym 90 sztuk bydła, 30 sztuk trzody chlewnej i 30 sztuk koni. Pastwisk gospodarstwo nie posiada.

Współczynniki przeliczeniowe poszczególnych zwierząt na 1 sztukę dużą przeliczeniową obrazuje poniższe zestawienie:

Woły	Buhaje	Krowy	Jałówki cielne	Jałówki 1-2 lat	Jałówki do 1 roku	Cielęta	Konie dorosłe	Zrebaki 1-3 lat	Zrebaki do 1 roku	Knury	Maciory	Tuczniaki	Prosięta	Warchlaki do 4 m-cy	Warchlaki pow. 4 m-cy
1	1	1	1	0,75	0,5	0,3	1	0,75	0,5	0,3	0,3	0,25	0,02	0,1	0,15

Preliminarz potrzebnych pasz zielonych w okresie od wczesnej wiosny do późnej jesieni, jak i na kiszonce, przedstawiać się będzie w przybliżeniu następująco:

Dla 90 sztuk bydła dorosłego przeliczeniowego. Najwcześniejszą zielonką jest rzepak ozimy. Licząc po 30 kg dziennie na 1 sztukę przeliczeniową przez okres 15 dni potrzeba nam będzie około 400 q zielonki. Przyjmując zbiór 180 q z 1 ha potrzeba 2,2 ha. Następną z kolei paszą spasaną na wiosnę jest wyka ozima z żytem, z pszenicą, której dawka dzienna wynosi 45 kg na sztukę. Jeżeli dajemy tę paszę przez 30 dni, potrzeba jej 1215 q.

Przyjmując zbiór wyki ozimej około 180 q z 1 ha potrzeba będzie 6,7 ha. W czerwcu kosimy już lucernę, którą zadajemy również w ilościach po 45 kg dziennie na sztukę. Obliczamy, że jeżeli lucernę będziemy spasać z przerwami przez okres 100 dni, to trzeba na to 4050 q zielonej masy lucerny.

Przyjmując zbiór na około 300 q z 1 ha zapotrzebowanie pola pod lucernę wynosi 13,5 ha.

Następną rośliną zadawaną bydłu będzie mieszanka roślin motylkowych. Przy dawce dziennej na 1 sztukę 45 kg i przyjmując plon 300 q z 1 ha potrzeba będzie na okres 30 dni 1215 q, co uzyskamy z 4 ha. W sierpniu zaczynamy skarmiać takie rośliny, jak koński ząb, słonecznik, kukurydza, które dajemy również w ilości 45 kg przez okres 30 dni. Obliczamy zbiór tych roślin na 700 q z 1 ha, potrzeba więc będzie pod te rośliny 1,7 ha. Ostatnią rośliną którą możemy zbierać i skarmiać późną jesienią, aż do końca grudnia jest kapusta pastwna. Przy dawce 45 kg dziennie przez okres 40 dni potrzeba jej 1620q. Szacując zbiór jej na 300 q z 1 ha trzeba przeznaczyć na ten cel 5,4 ha.

Razem potrzeba zielonek na spasanie na zielono na 90 sztuk przeliczeniowych bydła na okres 245 dni z 33,5 ha.

Przy skarmianiu zielonek musimy zawsze pamiętać o konieczności zadawania słomy, bowiem spasanie zielonek bez tego dodatku jest marnotrawstwem białka i może wywołać zaburzenia oraz schorzenia.

Również przy uprawie roślin pastewnych, należy pamiętać, że chcąc mieć wysokie plony, należy pod ich uprawę obficie stosować nawożenie obornikiem.

Poza zapotrzebowaniem zielonek do bezpośredniego skarmiania, potrzebna jest jeszcze zielonka na robienie kiszonek. Przyjmując zapotrzebowanie kiszonek z tego płodozmianu na 1 sztukę tylko w ilości 25 q, to na 90 sztuk potrzeba/będzie 2250 q kiszonki. Na wyprodukowanie tej ilości kiszonki potrzeba około 3800 q zielonki (słonecznik, koński ząb, mieszanka, lucerna), którą uzyskamy z 12,5 ha pola.

Dla 30 koni potrzeba przez okres 120 dni (po 25 kg lucernej dziennie na 1 konia) 900 q. Przy plonie 300 q z 1 ha potrzeba na ten cel 3 ha. Przy żywieniu przez dalsze 60 dni po 25 kg mieszanki motylkowej dziennie na 1 szt., potrzeba jej 450 q. Przy plonie 300 q z 1 ha uzyskamy ją z 1,5 ha.

Razem pokrycie zapotrzebowania zielonek dla 30 koni przez okres 180 dni otrzymamy z 4,5 ha.

Dla 30 sztuk trzody chlewnej (przeliczeniowej) zapotrzebowanie zielonek jest następujące: przy dawce 20 kg lucernej dziennie na 1 szt. przez 100 dni, potrzeba nam 600 q zielonki. Jeżeli przyjmiemy plon 300 q z 1 ha uzyskamy ją z 2 ha. Gdy skarmiamy po 20 kg żywokostu dziennie na sztukę przez okres 90 dni potrzeba 540 q, na co przy plonie 250 q z 1 ha potrzeba 2,16 ha ziemi.

Razem potrzeba zielonek dla 30 sztuk trzody z obszaru 4,16 ha.

Preliminarz pasz okopowych, uprawianych w płodozmianie przypodwórzowym będzie w przybliżeniu wynosił rocznie:

Dla 90 sztuk bydła przeliczeniowego po 35 q buraków i brukwi na 1 sztukę, potrzeba 3150 q. Przy plonie 400 q z 1 ha potrzeba 7,8 ha.

Dla 30 koni po 10 q marchwi na 1 sztukę, potrzeba 300 q, na co przy plonie 250 q z 1 ha potrzeba 1,2 ha.

Dla 30 sztuk trzody po 3 q marchwi (nie licząc ziemniaków, które uprawiamy w płodozmianie polowym) na 1 sztukę potrzeba 90 q, co przy plonie 250 q z 1 ha uzyskamy z około 0,4 ha.

Razem potrzeba okopowych dla całego pogłowia z obszaru 9,4 ha.

Zestawiając powyższe preliminarze pasz zielonych i okopowych, potrzeba nam około 64 ha gruntów pod rośliny pastewne.

Wobec tego jednak, że z części pól płodozmianowych uzyskamy po 2 zbiory w ciągu 1 roku, ilość ziemi potrzebnej dla wydzielonego płodozmianu zmniejszy się do 55,4 ha. W danym wypadku wypada 37 arów na 1 sztukę dorosłą przeliczeniową.

Pod żywokost, jako roślinę trwałą wydzielamy z tej przestrzeni 2,16 ha obok pól płodozmianowych, nie włączając jej do płodozmianu.

Powyższe pasze zapewni następujący płodozmian połowy o przestrzeni 53,4 ha.

1 — O k o p o w e (8,9 ha) n a o b o r n i k u

2 — M i e s z a n k i s t r ą c z k o w e (8,9 ha) na zielonki (po zbiorze wczesną jesienią, siew rzepaku ozimowego i wyki ozimej częściowo z żytem i częściowo z pszenicą)

3 — R z e p a k o z i m y (2,2 ha) — W y k a o z i m a (6,7 ha) po zbiorze rzepaku i wyki

4 — L u c e r n a (8,9 ha)

5 — L u c e r n a (8,9 ha)

6 — L u c e r n a (8,9 ha)

} na zielonki i częściowo kiszonki

Zrozumiałe jest, że powyższy rachunek nie jest ścisły bo wielkość zapotrzebowania pasz z tego płodozmianu jest zależna od wielu czynników ale daje orientację jak podejść do obliczenia zapotrzebowania pasz z płodozmianu przypodwórzowego, a co z tego wynika w stosunku do wielkości obszaru potrzebnego dla tego celu. W gospodarstwach posiadających dobre pastwiska i zapewnione na zimę takie pasze, jak wywar, wytloki itp. wystarczy nawet 20 arów w ramach płodozmianu pastewnego przypodwórzowego na 1 sztukę dorosłą przeliczeniową.

Niejednego zastanowi, że żywienie podane w powyższym obliczeniu jest dość obfite, dlatego chcę wyjaśnić, że w każdym dobrze zorganizowanym gospodarstwie baza paszowa dla zwierząt powinna być obliczona przynajmniej o 20% wyżej, aniżeli wypada z zapotrzebowania. Zawsze powinien być stworzony pewien zapas pod postacią kiszonki i siana wystarczający na zapewnienie pasz w okresie posuchy, lub gdy plon jakiś zawiedzie.

Mgr inż. S. ŚLIWIŃSKA

Wsiewki motylkowych z trawami źródłem zaopatrzenia bazy paszowej

Mieszanki roślin motylkowych z trawami mają wielostronne znaczenie w gospodarstwie i powinny być uwzględnione w każdym płodozmianie.

Na pierwszym miejscu należałoby postawić ich dodatni wpływ na strukturę gleby, ale w obecnych warunkach, jako cel główny uprawy mieszanek motylkowo-trawiastych wysuwamy zaopatrzenie gospodarstwa w dostateczną ilość paszy.

Mieszanki motylkowo-trawiaste są korzystniejsze niż czyste zasiewy roślin motylkowych, gdyż:

1) umożliwiają uprawę roślin motylkowych na glebach niezupełnie odpowiadających ich wymaganiom, a więc na „niekoniczynowych“ i „nie-lucernianych“;

- 2) pozwalają uniknąć „wykoniczynienia“ czy „wylucernienia“ w gospodarstwach często uprawiających te rośliny;
- 3) dają paszę o właściwym stosunku składników pokarmowych;
- 4) łatwiejsze ich suszenie zmniejsza straty przy produkcji siana;
- 5) przy użytkowaniu pastwiskowym zmniejsza się niebezpieczeństwo wzdęcia zwierząt.

Siew mieszanek jest jednym z etapów wprowadzenia roślin motylkowych na gleby, na których dotychczas nie były one uprawiane, co ma ogromne znaczenie dla zwiększenia możliwości produkcji pasz na glebach lekkich.

Dobór roślin do mieszanek zależy od warunków glebowych, klimatycznych oraz okresu i sposobu użytkowania.

Stosujemy mieszanki złożone z 3 — 4 gatunków:

a) w warunkach suchszych, przy kośnym 2 letnim użytkowaniu najlepiej stosować mieszankę: 15 kg koniczyny czerwonej, 6 kg tymotki, 3 kg kupkówki, 6 kg owsika wyniosłego. Razem 30 kg na ha.

b) w warunkach suchszych na glebach średniozwięzłych i lżejszych na 3 — 5 letnie użytkowanie stosujemy mieszankę: 15 kg lucerny, 9 kg rajgrasu francuskiego, 2,8 kg kupkówki lub 18 kg lucerny i 6 kg tymotki, razem 24 — 26 kg na ha;

c) w warunkach wilgotniejszych do dwuletniego użytkowania odpowiednia będzie mieszanka: 14 kg koniczyny czerwonej, 7 kg tymotki, 9 kg kostrzewy łąkowej, razem 30 kg na hektar.

Przy uprawie motylkowych z trawami należy zwrócić uwagę na: 1) odczyn gleby i zawartość wapna (stopień kwasowości), 2) wybór rośliny ochronnej, 3) termin siewu.

Rośliny motylkowe pobierają dużo więcej wapnia niż inne rośliny uprawne. Jest to ważne, gdyż tym samym rośliny te zawierają dużo wapnia, a spożyte przez zwierzęta dostarczają im, obok innych wysokowartościowych składników, duże ilości wapnia, potrzebnego do budowy kośćca.

Zasadniczo najodpowiedniejszymi glebami do uprawy roślin motylkowych są gleby o podłożu wapiennym, gdyż rośliny te dzięki swemu systemowi korzeniowemu mogą z podłoża czerpać wapno.

Ogromne jednak znaczenie roślin motylkowych i ich mieszanek w bilansie paszowym nie pozwala na ograniczenie zasięgu upraw tych roślin jedynie do rejonów gleb dla nich typowych.

Przez umiejętne i częste wapnowanie możemy doprowadzić gleby kwaśne do odczynu obojętnego, a w ich podglebiu nagromadzić zapas wapna. Warunkiem uprawy mieszanek motylkowo-trawiastych na glebach z natury kwaśnych jest więc obfite i częste wapnowanie.

Wy b ó r r o ś l i n y o c h r o n n e j. Najbardziej opłacalny okazał się wysiew mieszanki w roślinę ochronną. Choć sposób ten z punktu widzenia biologii nie zawsze jest dla wsiewek korzystny, jednak wiele czynników przemawia za stosowaniem siewu mieszanek w roślinę ochronną, gdyż:

a) plony mieszanki w roku siewu przeważnie są tak niskie, że ich niski zbiór wyrównują w danym polu rośliny ochronne,

b) w rejonach, gdzie w okresie wczesno wiosennym panują suche wiatry, roślina zbożowa spełnia zadania osłony przed ich niszczącym działaniem.

Dobór rośliny ochronnej zależy jest od warunków przyrodniczych rejonu. Ogólnie biorąc najwłaściwszymi roślinami ochronnymi są: żyto ozime i jęczmień jary (nie browarny). Dobrymi roślinami ochronnymi mogą być gryka i mieszanka zbóż jarych, sprzątana na zielono. Ze względu na towarowość gospodarki rolnej, najodpowiedniejszy będzie dobór takiej rośliny ochronnej, która da plon w tym roku, kiedy wsiewka jeszcze słabo plonuje.

T e r m i n y s i e w u najodpowiedniejsze dla wsiewek motylkowo-trawiaстых będą następujące: wczesno wiosenny, późno wiosenny, letni i wczesno jesienny.

Równomierne wschody mieszanki zapewni płytkie umieszczenie nasion i duża ilość wilgoci. Ponieważ traktujemy mieszankę, jako wsiewkę, więc zasiew jej musi być dostosowany do właściwości agrotechnicznych rośliny ochronnej.

W wypadku, gdy rośliną ochronną jest żyto ozime można zastosować siew jesienny lub wczesno wiosenny. Jesienią można wsiewać w żyto trawy, a roślinę motylkową dosiać na wiosnę. Wsiana w tym terminie mieszanka dobrze się rozwija na wiosnę i daje po sprzęcie żyta zwarty, silny porost. Tam, gdzie zasiewy jesienne koniczyny czerwonej są niepewne ze względu na niebezpieczeństwo wymarznienia można siać składniki mieszanki oddzielnie. Trawę wysiewa się wtedy jesienią razem z żytem a koniczynę wsiewa się na wiosnę. Bardzo wskazany jest wczesno wiosenny, rzutowy wysiew koniczyny „na śnieg“.

Przy siewie siewnikiem zasadą jest, że im wysiew wcześniejszy, tym bardziej jest udany i pewny. Wsiew mieszanek koniczyny z trawami w oziminy umożliwia uprawę tych mieszanek na glebach lżejszych, na których przy późniejszym siewie w zboża jare cierpią z braku wilgoci.

W terminie późno wiosennym wysiewamy mieszankę w zboża jare (jęczmień) przy czym stosowana jest tu inna technika siewu. Najbardziej wskazany jest siew mieszanki w poprzek rzędów rośliny ochronnej, gdyż w późniejszym okresie rozwoju zacienienie mieszanki jest mniejsze. Wsiew może być wykonany bezpośrednio po zasiewie zboża lub po wschodach i zabronowaniu rośliny ochronnej.

Siew letni stosuje się przy uprawie mieszanek na długoletnie użytkowanie w płodozmianach przemiennych. Jako roślin ochronnych używa się wtedy mieszanki jarej, gorczyca lub gryki sprzątaných na zielono.

W tegorocznej kampanii siewnej wiosennej trzeba szerzej niż dotychczas uwzględnić wsiewki mieszanek motylkowych z trawami, a to ze względu na konieczność zwiększenia bazy paszowej, jak i na to, że tegoroczne osłabione oziminy stanowić będą dobrą rośliną ochronną dla wsiewek.

Dodatkowa korzyść, uzyskana przez sprzęt mieszanki wynagrodzi obniżkę plonów oziminy. Duże zapasy wilgoci, nagromadzone w ciągu tegorocznej zimy zapewniają dobre plony mieszanek.

Organizacja pastwisk kwaterowych

Obecny stan naszych pastwisk w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych pozostawia wiele do życzenia. Najczęściej spasa się jednocześnie całą powierzchnię pastwiska. W rzadszych wypadkach stosuje się podział na 3 do 4 dużych kwater. Tymczasem oba systemy spasanania są z gruntu fałszywe, gdyż skutkiem takiego postępowania jest:

- a) zdeptanie dużej ilości paszy,
- b) drewnienie paszy przez co traci się na zawartości białka i ogólnej strawności,
- c) rozwijanie się ogromnej ilości chwastów,
- d) krowy o dużej mleczności otrzymują za mało składników pokarmowych zaś krowy o małej mleczności oraz młódzież otrzymują niepotrzebnie za dużo składników pokarmowych,
- e) nawożenie pastwiska w ciągu całego okresu pastwiskowego pozostawia się samemu bydłu — przez co siła nawozowa i wzrostowa pastwiska szybko się wyczerpuje.

Na skutek takiego stanu rzeczy pastwiska nie mogą zabezpieczyć wysokiej produkcji mleka. Krowy o wyższych mlecznościach niejednokrotnie z początkiem sierpnia muszą być dożywiane w oborze. Mleczność spada — a przeciętna wydajność krów mimo stosowania pastwiska nie jest duża.

W pełni wykorzystać pastwisko możemy tylko wówczas, gdy pastwisko jest podzielone na kilka tj. od 8 do 12 kwater. Wówczas pastwisko daje nam możliwość utrzymania równomiernej wysokiej mleczności



RZS Łęgnowo, pow. Bydgoszcz — pastwiska kwaterowe

Fot. inż. S. Kubas

krów. Ponadto ilość mleka wyprodukowana z tak podzielonego areału pastwiska jest zawsze wyższa.

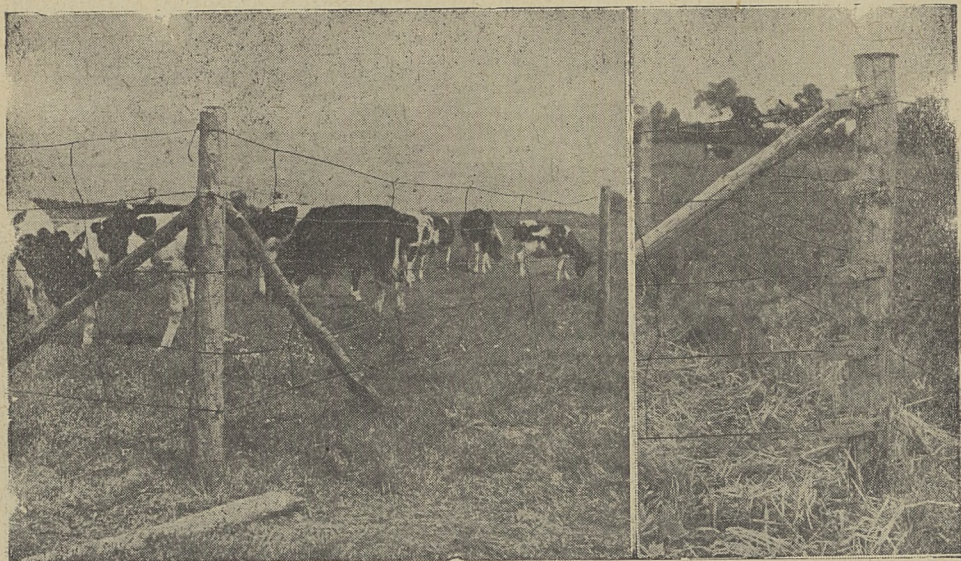
Wzrost przeciętnych wydajności mleka bądź utrzymanie jego produkcji na poziomie spowodowane są przede wszystkim pełną zawartością składników pokarmowych, a w szczególności białka w masie roślin pastwiskowych pochodzących z kwater, spaszanych przez krótki przeciąg czasu. Spasanie bowiem 1 kwatery przy podziale pastwiska na 8—12 kwater trwa tylko 2 do 3 dni (przez każdą grupę bydła) tj. ogólnie spaszanie jednej kwatery trwa od 6 do 9 dni. Dzięki temu wykorzystanie białka z pastwiska kwaterowego jest większe.

Jak wygląda różnica w ogólnej wydajności mlecznej w stosunku do powierzchni pastwiska przy właściwym podziale kwaterowym, a przy dotychczas stosowanym systemie spaszania pastwiska — ilustrują różne przykłady z zakładów doświadczalnych, spółdzielni produkcyjnych, PGR itp. Wynika z nich, że 1 ha pastwiska planowo wykorzystanego pozwala na produkcję około 5 000 kg mleka, wówczas gdy bezplanowo wykorzystane (bezkwaterowo) może wystarczyć zaledwie na 2 500 kg mleka.

Ilość kwater danego pastwiska będzie zależała od ogólnej wielkości całego pastwiska i ilości krów w pierwszej grupie.

Całe stado bydła dzielimy na trzy grupy. Pierwszą grupę będą tworzyły krowy wysokomleczne tj. od pierwszego do piątego miesiąca po ocieleniu. Drugą będą tworzyć pozostałe krowy dojne. W trzeciej grupie będą krowy zapuszczone oraz jałowizna powyżej 1 roku życia. W tej grupie mogą również znaleźć się inne gatunki zwierząt np. owce, żrebaki.

Powierzchnia pastwiska w naszych warunkach glebowych, klimatycznych i możliwościach nawożenia może wynosić około $\frac{1}{4}$ hektara dla 1 „dorosłej“ sztuki (tj. wagi żywej \pm 500 kg). A więc obora składająca



Pastwiska kwaterowe w RZS Łęnowo. Na prawo urządzenia do napinania drutu
Fot. inż. S. Kubas

się np. z 30 krów i \pm z 6 sztuk „dorosłych“ młodzieży — ogólnie z 36 sztuk powinna mieć pastwisko o powierzchni 9 ha. Jeżeli teraz w naszym przykładzie np. 15 krów zaliczymy do grupy pierwszej, to uzyskamy wielkość jednej kwatery 75 arów, gdyż dla 1 krowy liczymy 5 arów powierzchni kwatery. Powierzchnię tę ustalamy w stosunku tylko do krów pierwszej grupy, ponieważ są one najwartościowsze dla gospodarstwa. Sztuki z drugiej i trzeciej grupy pod względem produkcji mleka są na drugim planie; wystarcza dla nich w zupełności trawa, która pozostała po zejściu z kwatery krów pierwszej grupy.

W przyjętym przykładzie podzielimy zatem posiadane 9 ha pastwiska na 12 kwater, każda z nich o powierzchni 75 arów.

Przy podziale pastwiska na omówione kwatery, należy przestrzegać następujących zasad:

1. Kwatery powinny być o ile możności jednakowej wielkości i ustalone według omówionych wyżej założeń przez co uzyskujemy jednolitą ilość paszy w ciągu całego wypasu.

2. Jakość porostu kwatrowego powinna również być jednakowa.

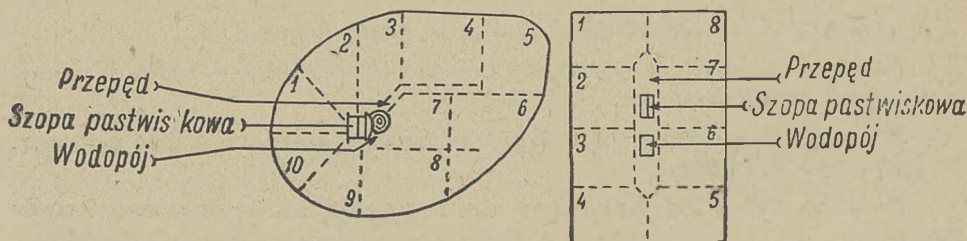
3. Ogrodzenia poszczególnych kwater mogą być wykonane z jakiegokolwiek materiału, którym się rozporządza np. z żerdzi, z żerdzi i kamieni, z gałęzi itp. Drutu kolczastego do tego celu używać nie należy. Należy podkreślić, że będą w niedalekiej przyszłości dostępne dla spółdzielni produkcyjnych tanie, łatwo przenośne, proste w założeniu i stosowaniu — ogrodzenia drutem przewodzącym prąd o słabym napięciu.

4. Kwatery i ich ogrodzenia powinny być tak poprowadzone, by bydło miało swobodny dostęp do centralnie umieszczonych wodopojów oraz szop pastwiskowych, w których powinien odbywać się udój lub w których bydło może znajdować schronienie przed deszczem lub palącym słońcem w czasie południa.

5. Dostęp ten powinien być umożliwiony z pomocą tzw. przepędów. Przepęd powinien mieć około 4 metrów szerokości.

6. W planowaniu kwater należy o ile możności unikać ostrych narożników, w których bydło łatwo stłacza się i niepokoi. Dla spasania najlepszy jest kwadratowy kształt kwater i jest on również najtańszy do ogradzania.

Rysunek przedstawia przykładowo wykonanie podziału pastwiska na kwatery.



Wiemy o tym, że w rozmaitych porach wiosny i lata uzyskujemy rozmaity rozwój masy zielonej, rosnącej na łące lub pastwisku, a więc w maju i czerwcu rozwój pastwiska jest bardzo silny — bydło nie zje

całej wyprodukowanej na pastwisku zielonej masy i wówczas pewna, dość znaczna część kwater może być koszona. I to właśnie jest główną korzyścią wynikającą z podziału pastwiska na liczne kwatery.

W miesiącach dalszych (lipiec i sierpień), wobec zmniejszenia się siły wzrostowej pastwiska, bydło potrzebuje na wypas większych powierzchni, wobec czego w tych miesiącach na ogół nie robimy już zapasu siana z niewykorzystanych kwater. Wreszcie w miesiącach letnio-jeziennych (wrzesień, październik) nawet na najlepszych pastwiskach jest słabszy odrost traw (zwłaszcza na kwaterze dla pierwszej grupy) i braki żywieniowe osłabionego już pastwiska uzupełniamy przez dostępne nam o tej porze skarmianie części odrostu łąkowego lub śródplonów.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że pewną ilość kwater w pierwszych dwu miesiącach możemy skosić, a uzyskane siano zostawić dla potrzeb zimowych. Koszenie zbywających kwater musi nastąpić jak najwcześniej, uzyskamy bowiem dzięki temu szybki odrost danej kwatery oraz naprawdę wartościowe siano. Zatem w pierwszych dwu miesiącach szczególnie uważamy na odrost pastwiska, a zauważając zbliżające się kwitnienie kosimy kwaterę nie czekając na przepęd na nią bydła.

Na tabeli mamy przedstawioną przykładowo kolejność wszystkich prac związanych z przebywaniem bydła na pastwisku (okres — maj — czerwiec), a szczególnie kolejność zabiegów pielęgnacyjnych dokonywanych na kwaterach po spasanii ich przez bydło.

V odrasta	IV odrasta	III. do koszenia (w pierwszym okresie spasa- nia będą pominięte)	II koszona	I spasana przez grupę I	XII spasana przez grupę II
VI odrasta	VII odrasta	VIII odrasta	IX pielęgnowanie (opryskiwanie gnójówką lub rozzrucanie obornika) kierunek spasanii kwater:	X pielęgnowanie (rozzrucanie krocieńca)	XI spasanie przez grupę III

Kwatare I — Drugi dzień spasanii przez grupę I.

Kwatare II — Przy pierwszej kolejności spasanii — zostanie pominięta, gdyż będzie koszona.

Kwatare III — Przy pierwszej kolejności spasanii zostanie pominięta, gdyż będzie koszona.

Kwatare IV — Po pierwszym dniu przejdą na tę kwaterę krowy grupy I.

Kwatare V, VI, VII, VIII odpoczywa (odrasta).

Kwatare IX — pielęgnowanie po spasanii: opryskiwanie gnójówką lub rozzrucanie obornika.

Kwaterna X — Rozrzucanie krowieńca pozostawionego przez bydło.

Kwaterna XI — Drugi dzień spasanania przez grupę III.

Kwaterna XII — Drugi dzień spasanania przez grupę II.

Przez kwaterowy system użytkowania pastwisk w spółdzielniach produkcyjnych i PGR zapewniamy równomierne żywienie bydła w całym okresie letnim a jednocześnie zaoszczędzamy pewną część sprzętu siana na żywienie zimowe, zaś więcej zielonki, śródplonów i poplonów możemy zakisić w silosach na okres zimowy.

Pastwiska kwaterowe dają podstawę uzyskania w spółdzielniach produkcyjnych i PGR trwałej bazy paszowej.

Dr S. SEIDLER

Zielonki w żywieniu trzody chlewnej

Zielonki są naturalną paszą dla zwierząt. Są one podstawowym źródłem utrzymania zwierząt w okresie letnim i jesiennym.

Znaczenie ich w żywieniu zwierząt jest bardzo duże, ponieważ są one pełnowartościową paszą, zawierają wszystkie potrzebne substancje odżywcze, pobudzające i regulujące przemianę materii.

Każdy rolnik zdaje sobie dokładnie sprawę z wartości zielonek w żywieniu koni, bydła, owiec. Również i w żywieniu trzody chlewnej zielonki to najważniejsza pasza, pasza zdrowa, zapewniająca jak najlepsze wyniki w hodowli i tuczu.

Zielonki zasobne są w wysokowartościowe składniki odżywcze, dlatego też skarmiając je trzodą chlewną zaoszczędzamy ziemniaki, a przede wszystkim pasze treściwe. Dzięki tej taniej paszy można znakomicie podnieść opłacalność chowu świń.

Nie każda jednak zielonka nadaje się dla świń. Najodpowiedniejszą jest zielonka młoda i delikatna, ponieważ starszą, zdrewniałą wykorzystują świny znacznie gorzej. Zadawanie starej zielonki jest oszukiwaniem zarówno zwierząt jak i samego siebie. Zielonka, którą jeszcze można skarmiać bydłem, nie nadaje się już często dla trzody. Trzodzie chlewnej należy zapewnić w ciągu wiosny, lata i jesieni młodą, soczystą zielonkę. Najlepszą zielonkę dają wieloletnie rośliny motylkowe, a więc lucerna i koniczyna. Lucernę jednak trzeba kosić już na dwa do trzech tygodni przed początkiem kwitnienia, później lucerna szybko drewnieje i zawiera o wiele mniej składników odżywczych. Starszą lucernę świny jedzą niechętnie, a zgrubiałe łodygi pozostawiają. Koniczyna drewnieje nieco wolniej, skarmiać ją jednak należy na jeden do dwóch tygodni przed kwitnieniem.

Dla gospodarstw o ziemiach lekkich łubin pastewny i seradela są niezastąpionymi roślinami pastewnymi. Wyjątkowo łubin pastewny zwłaszcza żółty, można spasać na zielono nawet w okresie zawiązywania strąków. I inne rośliny motylkowe jak groch, wyka, peluszka, soja

nadają się do skarmiania świńmi w postaci zielonek. Rośliny te uprawiać można w czystym siewie lub w mieszance ze zbożowymi.

Liście cykorii i buraków cukrowych to również dobra zielonka dla trzody chlewnej. Liście cykorii działają szczególnie korzystnie na zdrowie zwierząt i uodparniają przeciw chorobom zakaźnym.

Dobrą i zdrową zielonkę daje żywokost. Jest to szczególnie cenna roślina dla gospodarstw produkujących świnie, chociażby ze względu na to, że jest to jedna z najwcześniejszych łatwo dostępnych pasz. Zielonkę z żywokostu możemy skarmiać począwszy od połowy maja do jesieni, a więc w okresie kiedy ziemniaki najwięcej tracą na wadze i są bardzo drogą paszą. Żywokost udaje się nie tylko na glebach żyznych ale także na piaskach byle dobrze nawożonych i uprawionych oraz pod warunkiem, że będzie miał pod dostatkiem wilgoci. Pod plantację żywokostu można użyć wszelkie najmniejsze kawałki gruntu, nawet ocienione, które zwykle leżą odłogiem przy podwórzach i ogrodach i gdzie uprawa innych roślin pastewnych jest trudna. Żywokost można eksploatować na jednej i tej samej plantacji przez lat kilkanaście. Ścina się młode liście i tylko tyle, ile w ciągu dnia świnie zjedzą. Zależnie od siły i żyzności gleby sprząta się go cztery do pięciu razy w czasie lata, to też plony zielonej masy z ha dochodzą często do 500 q.

Zielonki z traw stanowią również cenną paszę dla trzody chlewnej byleby były bardzo wcześnie koszone.

Białko zielonek ma dużą wartość biologiczną. Zawiera również wiele soli mineralnych oraz jest poważnym źródłem witamin zwłaszcza A, C i E. Według badań uczonych radzieckich w 1 kg trawy znajduje się 50 do 100 mg karotenu. We wczesnych okresach rozwoju rośliny są szczególnie zasobne w karoten; w okresach późniejszych zawartość karotenu zmniejsza się znacznie.

Poza roślinami uprawnymi można skarmiać świńmi różnego rodzaju chwasty. Mamy je już w okresie pielienia i przerywki buraków. Specjalnie cenną paszą jest pokrzywa. Chwasty, jak również wszystkie zielonki, muszą być skarmiane w stanie czystym, nie zabrudzone ziemią.

Zielonki należy zadawać zwierzętom zawsze w stanie świeżym, poważnym błędem jest skoszone zielonki pozostawiać do następnego dnia i tym samym dopuścić do zwiędnięcia ich lub zagrzenia. Młodą i delikatną zielonkę można skarmiać w całości, grubszą lepiej zadawać w formie sieczeni zmieszanej z innymi paszami. Samą zielonkę można skarmiać w korytach, lub rzucać wprost na specjalną podłogę z desek, czy betonu, w każdym razie na suche miejsce. Zrzucanie zielonki wprost na ziemię jest niewłaściwe, gdyż świnie wdeptują ją w błoto, lub piasek, zanieczyszczają i duże ilości jej marnują.

Do zielonek należy przyzwyczajać trzodę chlewną stopniowo, nagłe bowiem przejście z paszy zimowej do wielkich ilości zielonek może zwierzętom zaszkodzić. Już odłączone prosięta przyzwyczajamy powoli do zielonek, zadając im początkowo nieduże ilości. Prosię wążące 30 kg może otrzymać dziennie do 1 kg zielonki. Również i dla macior prośnych i karmiących zielonka jest bardzo dobrą paszą. Dzienna

dawka oprócz paszy treściwej może wynosić 10 kg. Dla innych macior wystarczająca jest dawka składająca się z samej zielonki.

W tuczu trzody chlewnej, a zwłaszcza w tuczu szybkim mięsnym, bekonowym, stosuje się jedynie nieduże ilości zielonek głównie jako źródło witamin i składników mineralnych.

Zootechnicy radzieccy zalecają z dobrym rezultatem w tuczu bekonowym skarmiać większe ilości zielonek w celu zaoszczędzenia pasz treściwych.

Doświadczenie przeprowadzone w roku ubiegłym w PGR Cieleća, Zespół Brodnica, Okręg Bydgoszcz, potwierdziło powyższe obserwacje zootechników radzieckich. Zwierzęta doświadczalne otrzymały zielonkę w formie siewki z lucerny koszonej na 2 do 3 tygodni przed kwitnieniem, a następnie, po 90 dniach trwania doświadczenia — liście z buraków cukrowych. Skład chemiczny zielonek użytych do doświadczenia był następujący:

Wyszczególnienie	Lucerna	Liście buraków cukrow.
sucha masa	21,61 %	16,62 %
popiół	1,59 %	3,37%
ekstrakt eterowy	1,19 %	0,46%
włókno	3,20 %	1,53%
białko	9,57 %	3,29%

Doświadczenia przeprowadzono według następującego planu:

Grupa	Ilości skarmianej zielonki dziennie na sztukę.
I. kontrolna	0,50 kg do 0,75 kg
II. doświadczalna	0,75 kg do 3,40 kg
III. „	1,00 kg do 6,00 kg
IV. „	1,5 kg do 6,75 kg

Zwierzęta żywione były indywidualnie. W skład każdej grupy wchodziły 4 zwierzęta doświadczalne. Ilość skarmionej zielonki w poszczególnych grupach uzależniona była od wagi zwierząt doświadczalnych. W zamieszczonej tablicy podano ilość skarmionej zielonki przy wadze początkowej zwierząt około 30 kg i końcowej około 95 kg. W okresach średniej wagi zwierzęta otrzymywały stopniowo zwiększone dawki zielonki. Zwierzęta doświadczalne we wszystkich grupach otrzymywały taką samą ilość mleka odciąganego jak w grupie kontrolnej, a oprócz tego otrzymywały płatki ziemniaczane i paszę treściwą (jęczmień, otręby, mączkę zwierzęcą) oraz 15 kg kredy szlamowanej i 5 g do 10 g soli pastewnej dziennie na sztukę.

Grupa kontrolna I otrzymywała zielonkę w ilościach niewielkich normalnie stosowanych w tuczu bekonowym. Pozostałe grupy: II, III,

IV otrzymywały zielonki w większych ilościach jako źródło składników odżywczych celem zastąpienia paszy treściwej.

Okres właściwego doświadczenia poprzedził 10-dniowy okres wstępny, z tym, że zwierzęta przed okresem wstępnym otrzymywały również zielonkę.

Przyrosty w poszczególnych grupach przedstawiały się następująco:

G r u p a	Przeciętny dzienny przyrost w g
I. Zielonki 0,50 kg do 0,75 kg	522
II. Zielonki 0,75 kg do 3,40 kg	521
III. Zielonki 1 kg do 6 kg	521
IV. Zielonki 1,5 kg do 6,75 kg	511

Z tabeli tej widać wyraźnie, że można z powodzeniem zielonką zastąpić częściowo paszę treściwą. Przeciętne dzienne przyrosty w poszczególnych grupach były prawie że równe, bo wynosiły około 520 g. W stosunku do grupy I zaoszczędzono w grupie II — 11%, w grupie III — 20% i w grupie IV — 27% paszy treściwej. Ocena i analiza zwierząt doświadczalnych nie wykazała ujemnego wpływu żywienia zielonkami.

Zielonki można skarmiać również wprost na polu, zwłaszcza, że pastwisko w żywieniu trzody jest nie do zastąpienia. Pastwisko dla świń musi być jednak stosunkowo blisko chlewni, dalekie przepędy bowiem, upał i kurz szkodzą trzodzie.

Najodpowiedniejszym pastwiskiem dla świń jest zawsze lucerna, koniczyna czerwona, koniczyna biała, seradela. Przy wypasaniu pastwiska należy podobnie jak przy spasanu zielonek dbać o to, aby roślinność w chwili pasienia była młoda, nie zdrewniała. Pasionym świom przydziela się świeżą część pastwiska stopniowo w miarę spasanania roślin. Przydzielać należy dziennie dorosłym sztukom 5 do 10 m² lucerniska lub koniczyniska, młodzieży 2,5 do 5 m², a młodym prosiętom 1,5 do 2,5 m².

Świnie wygania się dwukrotnie na pastwisko w ciągu dnia i pasie się je krótko, najwyżej do 3 godzin dziennie. Latem na pasienie wybiera się godziny najwcześniejsze, zaraz po zejściu rosy i godziny wieczorne, upał bowiem jest dla świń szkodliwy. W jesieni gdy dni są krótkie i chłodne wypędza się świnie na pastwisko tylko w południe. W czasie deszczów, kiedy grunt jest rozmokły należy przerwać użytkowanie pastwiska, a zielonkę zadawać na okólniku, świnie bowiem niszczą roślinność.

Ruch na świeżym powietrzu i młode zielonki lub pastwisko przyczyniają się do podniesienia opłacalności chowu świń, dają zdrowie trzodzie chlewnej, zwiększają ilość zdrowo odchowanej młodzieży, wpływają na lepsze wyzyskanie paszy i na potaniecie produkcji tuczników.

Oprzegajmy buhaje

O wartości buhaja możemy przekonać się naprawdę dopiero wtedy, gdy porównamy mleczość i procent tłuszczu u jego córek z mleczością i procentem tłuszczu ich matek. W praktyce możemy więc wydać właściwy sąd o buhaju dopiero gdy ma on conajmniej 6 lat.

W wypadku gdy ocena buhaja jest korzystna, tj. gdy ustalone zostanie, że buhaj przekazał na potomstwo zdolność do zwiększonej produkcji mleka i tłuszczu, buhaj taki staje się bardzo cenny i dążymy do użytkowania go jak najdłużej. Niestety w praktyce większość buhajów oddaje się na rzeź za wcześnie, a te które dożyły 6 lat, są przeważnie ociężałe, mało płodne lub nawet niebezpieczne dla otoczenia i muszą być wycofywane z hodowli.

Przyczyną tego jest albo niewłaściwy wychów młodego zwierzęcia, albo nieodpowiednie żywienie buhaja, ale najczęściej jest nią wadliwa pielęgnacja tj. brak ruchu, powietrza i światła. Aby buhaj mógł być jak najdłużej użytkowany należy stosować następujące zasady pielęgnacji:

B u h a j m u s i p r z e b y w a ć j a k n a j w i ę c e j n a d w o r z e: czyste, bogate w tlen powietrze, którym oddycha umożliwia należyte przyswajanie składników odżywczych, dobrą przemianę materii i uodpornia na zakażenie gruźlicą.

B u h a j m u s i p r z e b y w a ć w ś w i e t l e s ł o n e c z n y m: promienie słoneczne regulują właściwą przemianę materii w organizmie i w ten sposób wpływają na dobre funkcjonowanie wszystkich jego organów, a więc również gruczołów płciowych; umożliwiają wytwarzanie w organizmie witaminy „D“ koniecznej do przyswajania wapnia; niszczą bakterie chorobotwórcze, przede wszystkim prątki gruźlicy.

B u h a j m u s i m i e ć d u ż o r u c h u: rozplodnik, który nie ma ruchu jest ociężały, zapasa się, staje się ospały i objawia niechęć do krycia krów albo wykazuje nieplodność spowodowaną złym działaniem gruczołów płciowych; jego stawy sztywnieją, mięśnie wiotczeją, długie wyrosnięte racice wywołują ból przy każdym poruszeniu; w momencie pckrywania krowy taki buhaj nie może utrzymać się na osłabionych kończynach, opiera się więc całym ciężarem na krowie i może nawet uszkodzić słabszą sztukę.

Dla zapewnienia buhajowi powietrza, słońca i ruchu stosuje się w praktyce: uwiązywanie go do kołowrotu, palikowanie, oprowadzanie, oprzeganie.

Jakkolwiek nie wszystkie z podanych sposobów są wystarczające, to jednak stosowanie każdego z nich jest lepsze niż trzymanie buhaja przez całe życie uwiązanego w budynku.

Uwiązywanie do kołowrotu umożliwia wprawdzie buhajowi korzystanie ze świeżego powietrza i światła, ale daje mu bardzo małe możliwości ruchu, gdyż przeważnie stoi on w miejscu lub z nudów mocuje się z drągiem kołowrotu, do którego jest uwiązany, przez co nabiera szkodliwego nawyku do uderzenia głową i rogami.

Palikowanie, stosowane zresztą tylko w porze letniej, jest bardzo zdrowe, bo umożliwia buhajowi korzystanie nie tylko z powietrza i światła, ale i pastwiska, nie zapewnia jednak dostatecznego ruchu.

Oprowadzanie, stosowane codziennie conajmniej przez 2 godziny, byłoby może zaspokojeniem potrzeby ruchu, ale w praktyce nie jest ono dostatecznie stosowane, najczęściej z powodu braku czasu.

Najlepszym sposobem zapewnienia buhajowi powietrza, światła i ruchu jest systematyczne oprężanie go i używanie do prac podwórzowych, a w małym gospodarstwie indywidualnym nawet do niektórych prac polowych.

Oprężanie buhaja działa korzystnie na jego zdrowie i usposobienie i daje następujące korzyści gospodarstwu:

1) zapewnia stały codzienny ruch na powietrzu i w świetle słonecznym,

2) ruch jest połączony z pewnym wysiłkiem mięśni i stawów i wyrabia je; u młodego zwierzęcia ruch powoduje rozwój mięśni, u starszego zachowuje ich jędrność, wskutek czego pozostają one sprężyste i suche. Dzięki temu, oprężany buhaj wspinając się do skoku, opiera pewnie swój ciężar na tylnych kończynach i tylko nieznacznie obciąża krowę.

3) codzienne chodzenie wpływa na regularne ścieranie racic, które są zawsze równe, dzięki czemu buhaj może stać na nogach prosto i nawet w późnym wieku kończyny jego nie deformują się,

4) buhaj codziennie oprężany staje się spokojny, bo w pracy może wyładować energię i nadmiar sił, przyzwyczajają się też do widoku ludzi, zwierząt i do zmiany otoczenia. Praca przy buhaju stale oprężanym nie stanowi dla obsługującego niebezpieczeństwa.

Buhaj przedstawia bardzo poważną siłę i koszty jego utrzymania zmniejszają się, gdyż zastępuje w zaprzęgu parę koni, a zdolny jest jeszcze do znacznie większego wysiłku. Zwłaszcza starszy buhaj ciągnie spokojnie i nawet przy większym ciężarze nigdy nie szarpie.

Buhaje ciągną na ogół bardzo chętnie i często z wyraźną przyjemnością, a przyuczanie ich do pracy nie jest trudne gdyż są przeważnie dość pojętne.

Oprężanie buhaja zaczynamy w wieku około 2 lat. Najpierw zakładamy uprzęż i oprowadzamy w niej buhaja przez kilka dni. Z kolei zakładamy go do pustych sanek od obornika. Po jakimś czasie wkładamy ciężar, stopniowo coraz większy, a gdy przyuczy się dobrze ciągnąć sanki, możemy zaprząć go do wozu.

Początkowo prowadzimy buhaja na drażku, starając się kierować głosem, z czasem możemy kierować lejcami umocowanymi do kółka nosowego, starając się zawsze kierować przede wszystkim głosem.

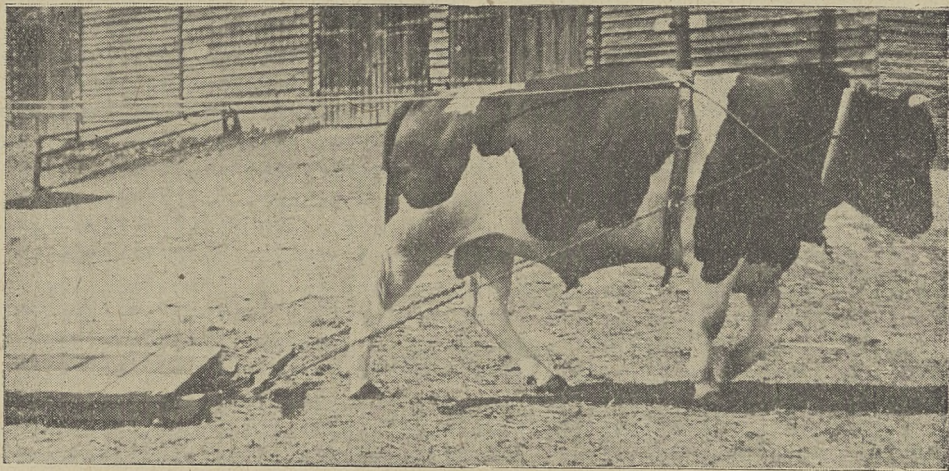
W dużym gospodarstwie najodpowiedniejszą pracą dla buhaja jest obsługa obory, a więc wywożenie obornika, dowożenie słomy, zielonek, okopowych i innych pasz oraz odwożenie mleka, jeżeli do zlewni nie jest zbyt daleko. W tym wypadku buhaj może i powinien zastąpić w obsłudze obory konie. Buhaj Narses 301 G (Gd) w Stacji Selekcji Roślin Celbowo, pow. Wejherowo, mając lat 11 obsługiwał oborę złożoną z 80 krów.

Spółdzielnia produkcyjna używając do obsługi obory buhaja zamiast pary koni, może zaoszczędzoną paszę przeznaczyć dla innych zwierząt.

Małe gospodarstwo indywidualne utrzymujące buhaja na stacji kopulacyjnej, może używać go także do prac polowych, np. do zwózki buraków z pola, lub wywózki obornika.

Chłopi, którzy nauczyli się używać do pracy buhaje (utrzymywane na punktach kopulacyjnych) doceniają je należycie jako pomocniczą siłę roboczą, nie łatwo się z nimi rozstają i chętnie zatrzymują je nawet po wygaśnięciu 3-letniej umowy stacyjnej.

Nie należy używać buhaja do pracy w czasie upału, na gołoledzi ani na grudzie. Nie należy buhaja przeciążać pracą dłużej niż 4 godziny dziennie, ani pracą wymagającą ciągłego chodzenia bez przerw (na przykład wielogodzinną orką).



Buhaj „Rapke“ 90-G w PGR Wierzchucino, pow. Wejherowo

Buhaj pracujący około 4 godziny dziennie musi otrzymać dodatek paszy wartości około 0,7 do 1,6 jednostek owsianych i około 100 do 200 g białka strawnego. Dodatek paszy za pracę najlepiej podawać w formie sruowanego owsa z bobikiem.

Rodzaj uprzęży ma znaczenie raczej drugorzędne. Musi ona być wygodna i w żadnym miejscu nie może buhaja uciskać ani ocierać.

Do oprężania buhajów używa się u nas następujące rodzaje uprzęży: chomało, jarzemko karkowe sztywne, szleję karkową, jarzemko czołowe.

Chomało buhaja różni się zasadniczo od końskiego: kleszczyny są zamknięte u góry na karku, dołem zaś są dość szeroko otwarte, spięte paskiem lub łańcuszkiem. Poduszka pod kleszczynami opiera się na karku i krawędzi łopatek, dołem pod szyją jest otwarta. Uchwyty pasów umieszczone są mniej więcej na 1/3 wysokości chomała od góry.

Jarzemko karkowe sztywne jest to silny kabłąk żelazny, umocowany do skórzanej poduszki, wypchanej trawą morską. Poduszka spoczywa na karku, umocowana pod szyją paskiem lub łańcuszkiem. Kabłąk żelazny

odstaje na boki, jest lekko wygięty i zakończony hakami, do których umocowane są pasy lub łańcuchy. Buhaj ciągnąc pochyla kark, a poduszka opiera się mocno o przód wystającego kłębu.

Podobnie ciągnie buhaj szleją karkową, która nie ma twardego kabłąka, a tylko poduszkę i rozszerzony pas skórzany.

Inny typ upręży stanowi jarzemko czołowe. Jest to kabłąk żelazny zakończony hakami, na podkładce drewnianej, spoczywającej na czole. Ważne jest, aby podkładka dobrze przylegała do czoła i aby w żadnym miejscu nie ugniatała czoła. Jarzemko umocowane jest paskami zapinanymi wokół rogów. Ten typ upręży jest dobry zwłaszcza przy sprzęganiu buhaja z koniem (co w gospodarstwie indywidualnym w pewnych wypadkach może mieć miejsce), ponieważ unieruchomienie głowy buhaja podczas pracy chroni konia przed ewentualnym skaleczeniem rogiem.

We wszystkich typach upręży stosuje się pas grzbietowy i podpinkę pod klatkę piersiową, które są niezbędne do lepszego umocowania i unieruchomienia upręży na buhaju.

Korzyści wypływające z oprzęgania buhajów są bez wątpienia wielkie, a powszechne oprzęganie buhajów jest poważnym zagadnieniem.

Masowym wprowadzeniem oprzęgania buhajów musi zająć się przede wszystkim służba zootechniczna oraz należałoby zorganizować specjalną akcję w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Z. SZYDZIŃSKI

lek. wet.

Różyca świń

Na skutek występującej w okresie letnim różycy u świń, popularnie zwanej czerwonką, dość duże ilości mięsa ulegają zniszczeniu. Są to niepowetowane straty zarówno dla rolnika jak i gospodarki narodowej.

Jakie mamy dostateczne środki, które pozwoliłyby zlikwidować niebezpieczeństwo różycy świń?

Aby na to odpowiedzieć, musimy poznać tę chorobę zakaźną, która wyrządza takie szkody i obniża dochodowość gospodarstwa.

Przez poznanie choroby, można będzie zastosować środki zwalczające. Większość rolników zna różycę, ale od strony strat jakie ona powoduje. Nie zna natomiast przyczyn, które ją powodują.

Różyca jest chorobą zakaźną ponieważ wywołana jest przez bakterię zwaną włoskowcem różycy, rozprzestrzenia się szybko na całe pogłowie świń i powoduje liczne wypadki śmiertelne. Bakteria różycy widoczna jest tylko przez mikroskop. Jest ona bardzo odporna, gdyż posiada otoczkę woskową, zabezpieczającą ją przed wysychaniem, gniciem i działaniem środków odkażających. Może ona żyć dłuższy czas w warunkach niesprzyjających i spowodować chorobę jeśli znajdzie w organizmie świni. Bakterie różycy są bardzo rozpowszechnione w przyrodzie, a więc i w otoczeniu świń oraz w samym organizmie świń. Przy takim rozpowszechnieniu bakterii możliwość zakażenia świń jest bardzo wielka i stąd częste występowanie różycy.

Po wnikięciu przez uszkodzoną skórę lub przewód pokarmowy do organizmu świń bakterie różycy szybko, bo w ciągu 3 — 8 dni rozmnażają się we krwi i powodują różycę.

Początkowe objawy choroby są następujące: brak apetytu, posmutnienie, zwierzę leży, zakopuje się w słomie i ma gorączkę. Stopniowo w zależności od formy przebiegu choroby występują inne objawy.

Forma ostra jest najczęstsza i wówczas przebieg choroby jest ciężki. Temperatura dochodzi do 41 — 43° C, wypróżnienie początkowo jest zamowiane, później występuje cuchnąca biegunka. Zwierzę się trzęsie, na skórze brzucha i szyi oraz na udach występują, czerwono-szkarłatne czworokątne lub okrągłe plamy. Plamy te mogą czasami nie występować, a dopiero przed śmiercią wraz z dusznością pojawia się niebiesko-purpurowe zabarwienie skóry uszu, głowy, kończyn i brzucha. Śmierć następuje w 2—4 dniu choroby.

Forma pokrzywkowa jest łagodniejsza. Na skórze pojawiają się liczne plamy lub czerwone zabarwienie rozszerza się na całą skórę. Po wystąpieniu wysypki temperatura spada do normy, apetyt stopniowo powraca. Wyzdrowienie następuje w ciągu 7—10 dni, po wyzdrowieniu w miejscach plam skóra może się łuszczyć.

Forma przewlekła różycy jest trudniejsza do rozpoznania, ponieważ przejawia się w różnorodny sposób. Może się rozwinąć zapalenie zastawek sercowych, zapalenie stawów, doprowadzające do zniekształcenia kończyn i kregostupa. Może również wystąpić martwica skóry, wówczas pewien odcinek skóry wyraźnie odgranicza się od części zdrowej w postaci panicza. Po otwarciu zwłok świni padłej lub zabitej z powodu różycy znajdujemy charakterystyczne zmiany w wewnętrznym narządach. Śledziona i wątroba są obrzęknięte o barwie czerwonej. Nerki posiadają również barwę czerwoną. Gruczoły krezkowe (popularnie zwane myszkami) są obrzęknięte i czerwone. Jelita są silnie przekrwione. Słonina ma wygląd szaro-czerwony, a mięśnie są rozmiękłe, jakby na wpuł gotowane.

Poznawszy więc już tę groźną dla rolnika chorobę możemy teraz przeprowadzić skuteczną z nią walkę stosując środki do tego celu służące. O ile walka z różycą ma być skuteczna, musi w niej brać udział cała ludność rolnicza i cała służba weterynaryjna i rolna.

Jak rolnik powinien postępować aby uniknąć różycy?

Ponieważ jak już wiemy zarazek różycy znajduje się wszędzie, a szczególnie w nawozie i walkę z różycą trzeba prowadzić rok rocznie, dlatego chlewy powinny być odpowiednio urządzone, aby oczyszczanie i odkażenie można było łatwo przeprowadzić. A więc chlew powinien być suchy, widny i ciepły, aby nie zachodziła potrzeba ogrzewania go przez gromadzenie znacznych ilości nawozu w zimie. Nawóz powinien być możliwie często usuwany i starannie przechowywany na gnojowni lub w przyzmacach. Świnie powinny stać zawsze na czystej i obfitej ściółce, gdyż wtedy są one zdrowe i dobrze się tuczą. Nie wolno nam zapominać o dokładnym oczyszczeniu chlewa, a co pewien czas o bieleniu go wapnem. W roku bieżącym jest szeroko propagowana akcja oczyszczania i bielenia pomieszczeń zwierząt w związku z panującą pryszczycą. Dostateczne ilości wapna znajdują się w każdej gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska“. Wykorzystajmy tę okazję i koniecznie weźmy udział

w tej akcji. W ten sposób zniszczymy bakterie różycy i inne, znajdujące się w naszych chlewach.

Podawaną paszę należy higienicznie przygotować. Nie leńmy się i gotujmy ją lub sparzajmy gorącą wodą, aby zniszczyć ewentualne bakterie znajdujące się w podawanej paszy. Odpadki kuchenne, zawierające z reguły rozmaite bakterie, bezwzględnie powinny być długo gotowane przed ich skarmianiem.

Przed wejściem do chlewni należy ustawić płytką skrzynkę, zbitą z desek, do której należy wsypać trociny i zwilżać je często roztworem kreoliny. Służyć to nam będzie do odkażania obuwia przez wycieranie przed wejściem i po wyjściu z chlewów.

Skuteczne rezultaty w walce z różycą dają zapobiegawcze szczepienia świń. Całkowicie pewne wyniki tych szczepień osiągnąć można tylko przez jednoczesne masowe szczepienia wszystkich świń w każdej zagrodzie jak i w całej gromadzie na wiosnę i na jesieni.

Nie należy zapominać, że szczepienia zapobiegawcze wywołują sztuczną odporność u świń. Dlatego muszą być zachowane środki ostrożności przed, w czasie i po szczepieniu.

Jakie świny powinny być szczepione? Odpowiadamy — wszystkie to znaczy począwszy od 8 tygodni życia, warchlaki, tuczniaki i maciory. Niektóre, jak tuczniaki i maciory zabezpieczamy tylko surowicą przeciw różycową.

Jakie są metody szczepienia?

Metoda Stauba polega na zaszczepieniu podskórnym za uchem bez względu na wiek i wielkość świń 3 ccm zarazka różycy, ale niezjadliwego to znaczy nie powodującego różycy. Ma on jednak zdolność wytworzenia przeciwciał we krwi zaszczepionej świni, potrzebnych do niszczenia bakterii różycy wówczas, gdy dostaną się one do organizmu świni. Po tym szczepieniu upodornienie przeciwko różycy nabywa świnią po 10—14 dniach i trwa ono przez okres 3 miesięcy.

Metoda czynno-bierna polega na jednoczesnym zaszczepieniu świni bez względu na jej wiek i wielkość 0,5 ccm podskórnym za uchem żywego zjadliwego zarazka różycy, a za drugim uchem również podskórnym 3 — 10 ccm surowicy przeciw różycowej, jednak w zależności od wieku i wielkości świni. W ten sposób wywołujemy różycę u świni i powodujemy wytworzenie się we krwi przeciwciał do walki z zarazkiem różycy. Odporność przeciw różycy świni nabywają wkrótce po zaszczepieniu i trwa ona 3 miesiące. Metoda ta powoduje, że świni wydziela ją przez okres 3 tygodni bakterie różycy. Metoda ta jest przestarzała.

Koszt szczepienia jednej świni jedną z powyżej podanych metod wynosi 4,50 zł przy masowym szczepieniu w terminie wyznaczonym przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W innych wypadkach, a więc po terminie wyznaczonym przy szczepieniu co najmniej 30 sztuk koszt szczepienia wynosi 9 zł od sztuki, a w wypadku szczepienia pojedynczych sztuk poza terminem, szczepienie jest obliczone według taryfy zakładów leczniczych dla zwierząt.

Wreszcie trzecią metodą jest szczepienie samą tylko surowicą różycową, która posiada już gotowe przeciwciała do niszczenia bakterii różycowych. Zebezpieczenie to jest krótkotrwałe 10 do 14 dni. Po tym czasie przeciwciała znikają i szczepienie trzeba powtórzyć.

Szczepienie surowicą różycową stosuje się u osesków, u macior na 10 dni przed i 10 dni po oproszeniu i u tuczników na 2 tygodnie przed ubojem oraz leczniczo u sztuk chorych i w tych chlewniach, w których w ciągu ostatnich 14 dni panowała różycyca.

Szczepienia masowe są dobrowolne i przeprowadza je służba weterynaryjna według instrukcji Ministerstwa Rolnictwa.

Rolnik powinien zrozumieć, że przeprowadzający szczepienie jest doradcą i niesie właściwą pomoc rolnikowi. Szczepienia są bezpieczne i spełniają swoją rolę. Nad produkcją szczepionek i surowic czuwa kontrola państwowa i nauka, co daje gwarancję właściwej produkcji tych preparatów. Rolnik powinien się sam upominać o zaszczepienie świń, a nie czekać aż go namówi sąsiad lub przekona przeprowadzający szczepienie.

Należy dodać, że w wypadku zachorowania świni w ciągu 14 dni po szczepieniach, co może się wyjątkowo zdarzyć i zależne jest przede wszystkim od reakcji organizmu świni na szczepienia, posiadacz świń powinien natychmiast zwrócić się o pomoc do najbliższego zakładu leczniczego dla zwierząt.

Personel, przeprowadzający szczepienia, jest obowiązany udzielić bezzwłocznie pomocy i jeśli jego zdaniem zajdzie potrzeba zastosować bezpłatnie leczniczo surowicę przeciwróżycową. Hodowca, który poniósłby straty w ciągu 14 dni po szczepieniu, a który poddał wszystkie świnię w zagrodzie szczepieniom, może starać się o przyznanie odszkodowania w wysokości wartości świń.

A teraz podamy jak postępować, gdy w chlewni wybuchnie różycyca.

Przede wszystkim należy natychmiast wszystkie świnię zdrowe oddzielić od świń chorych przeprowadzić do innego pomieszczenia i nie wyprowadzać poza zagrodę. Każdy wypadek różycy lub jej podejrzenia posiadacz świń jest obowiązany zgłosić w ciągu 24 godzin do najbliższego posterunku MO lub do prezydium gminnej rady narodowej albo do zakładu leczniczego dla zwierząt.

Do pierwszego wypadku różycy w gromadzie lekarz wet. dojedzie na koszt Skarbu Państwa, a za leczenie i lekarstwa płaci właściciel. Do każdego następnego wypadku różycy w tej samej gromadzie lekarz wet. dojedzie na koszt właściciela i za leczenie i lekarstwa płaci wzywający. Może jednak lekarz wet. w tym ostatnim przypadku zarządzić dostarczenie świń do najbliższego zakładu leczniczego dla zwierząt.

Dlaczego są takie obostrzenia? Dlatego, że posiadamy, jak powiedzieliśmy wyżej, środki zabezpieczające świnię przed różycą, z których nie świń do najbliższego zakładu leczniczego dla zwierząt.

Rolnik powinien zrozumieć, że przede wszystkim w jego interesie jest szczepienie świń w terminach wyznaczonych przez rady narodowe. Gdy stan świni chorej na różycę jest groźny należy ją poddać ubojowi. Ubój ten należy dokonać w miejscu oddalonym od budynków. Wiemy, że we krwi znajduje się najwięcej bakterii różycy i przy uboju możemy je roznieść. Dlatego też przy uboju należy krew złapać do naczynia, nie rozlewając jej i zakopać głęboko do przygotowanego uprzednio dołu i następnie zlać wapnem. Części odpadkowe zakopać. Nie karmić świń odpadkami i mięsem, gdyż możemy je zarazić różycą. Chlew bardzo starannie oczyścić i wybielić wapnem. W ten sposób postępując, rolnicy przyczynią się do likwidacji różycy.

Doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

Mgr inż. A. DROZDOWSKI

Wychów jagniąt po odsadzeniu od macior w PGR Brylewo

Gospodarstwo Brylewo znajduje się w powiecie Leszno w woj. poznańskim. W gospodarstwie tym prowadzona jest hodowla owiec typu merynosa polskiego; powierzona jest ona brygadziście hodowlanemu Antoniemu Koniecznemu. Ukończył on 3 kursy owczarskie i ma już 13 lat praktyki zawodowej, jest więc wykwalifikowanym pracownikiem.

Pogłowie stada w Brylewie składa się z 4 tryków rozplodowych, 2 tryków próbników, 25 młodych tryków zakwalifikowanych na sprzedaż do chowu, 142 macior starszych, 57 maciorek rocznych, 93 jagniąt-maciorek, 73 jagniąt-tryków, w tym tylko 10 przeznaczonych na skopy, 11 macior braków, 62 skopów w wieku od 1-2 lat — razem 466 sztuk.

Jak widać z powyższego zestawienia składu stada na 153 maciory (142 plus 11 braków; braki dały jagnięta w poprzedniej kotelni) jest już odchowanych 166 jagniąt, czyli procent odchowania wynosi 108. Procent wykotów w owczarni wynosił 110. Dwa procent urodzonych zostało wybrakowanych jako nienadające się do chowu. Należy tutaj podkreślić, że wymienione 108% są to odchowane jagnięta, co może świadczyć, że okres ubytku jagniąt słabszych i charłacznych minął. Wszystkie żyjące jagnięta są zakwalifikowane do dalszego chowu. Spośród 73 jagniąt-tryczków wybrano do chowu na tryki rozplodowe aż 63 sztuki, a do kastracji przeznaczono zaledwie 10 sztuk. Tego rodzaju wyniki pozwalają twierdzić, że jagnięta są dobrze odchowane i że są w dobrej kondycji.

Wykot odbywał się od 15 listopada do 12 grudnia 1952, a więc trwał około 4 tygodni. Na ten fakt także należy zwrócić uwagę, gdyż jest on dowodem dobrego przygotowania macior i tryków do stanówki i sprawnej jej przeprowadzenia. Każdy owczarz wie ile dodatkowej pracy w owczarni sprawia przedłużanie się wykotu.

Wie on również, że przy przedłużonym wykocie nie można nigdy właściwie odchowwać jagniąt. Tego zasadniczego błędu w prowadzeniu owczarni uniknął owczarz Konieczny.

Ażeby można było mówić o tym w jaki sposób doszedł on do tego dobrego wyniku, trzeba jeszcze wiedzieć jakiego rodzaju owce ma on pod swoim nadzorem.

Przeciętna waga macior wynosi od 57 — 65 kg. Tryki rozplodowe ważą od 90 — 108 kg, roczne tryczki na chów ważą od 56 — 64 kg.

a maciorki od 47 — 53 kg. O dobrym, właściwym żywieniu macior w okresie kotności świadczy waga jagniąt po urodzeniu. Jagnięta-tryczki ważyły do 6 kg, a maciorki do 5 kg. Wagi więc jagniąt są dobre. Owce są zdrowe, w miesiącu listopadzie zostały odrobaczone. Tryki ostrzyżono w maju, a owce przed wykotem w październiku. Średnia wydajność wełny od maciory wynosi 5,05 kg. Najwyższa wydajność od maciory 5,7 kg. Kondycja wszystkich owiec, z wyjątkiem starszych macior jest wyrównana i dobra. Maciory starsze mają kondycję słabszą. Maciory te zostały przeznaczone na braki.

W żywieniu stada daje się odczuwać silny brak siana. Już w jesieni zootechnik zespołu wraz z kierownikiem gospodarstwa i owczarzem postanowili, że siano będzie się dawało tylko maciorom wysokokotnym w ilości po 0,5 kg na dzień i sztukę oraz dla jagniąt. Ze względu na małą ilość siana postanowili oni, że jagnięta będą otrzymywały pełne dawki siana do 4 miesięcy życia, a następnie zmniejszone dawki w mieszance ze słomą owsianą lub słomą roślin strączkowych. Brakującą ilość białka uzupełni się ześrutowanym słodkim łubinem. Inne pasze na okres zimowy są wystarczające, jednakże daje się odczuwać brak paszy wysokobiałkowej w zadawanej mieszance. Żywienie owiec odbywa się normalnie dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Sól znajduje się stale w paśnikach. Owce poi się wodą wodociągową. Na okres letni przeznacza się dla owiec specjalne pastwisko o obszarze 18,6 ha. Pastwiska są średniej jakości.

Jesień ubiegłego roku była wyjątkowo ciężka, gdyż były duże trudności w zbiorze pasz, podobnie jak w całej Polsce. Mimo to kierownik gospodarstwa Brylewo potrafił zapewnić potrzebną ilość paszy dla inwentarza. Pasza ta jest stale dostarczana do owczarni, jest więc zachowana ciągłość żywienia, nie ma okresów braku pasz. Właśnie przez tę ciągłość żywienia osiągnięto dobrą kondycję stada.

Wyrównana dobra kondycja stada jest zasługą owczarza, który stale odłączał sztuki słabsze i oddzielnie je żywił. Dobra kondycja macior jest podstawowym warunkiem dobrej kondycji jagniąt. Maciory dobrze odżywione dały dobre i mocne jagnięta. Uniknięto w ten sposób urodzeń jagniąt słabych, które musiałyby podlegać brakowaniu. Jagnię w okresie ssania miało zapewnioną dostateczną ilość mleka od dobrze odżywionej maciory. Właściwa opieka, dobre i regularne żywienie pozwoliły owczarzowi odsadzić od macior 108% dobrze odchowanych jagniąt.

Odsadzone maciorki, tryczki i skopki umieszczone są wspólnie w oddzielnej zagrodzie. Wielkość tej zagrody owczarz obliczył przeznaczając po 0,6 m² na jedno jagnię. Do zagrody wstawiono paśniki w takiej ilości, ażeby na jedno jagnię przypadało 0,25 m długości paśnika.

Ob. Konieczny wie o tym dobrze, że jagnię szczególnie po odłączeniu od maciory jest bardzo delikatne. Pozbawienie jagnięcia pełnowartościowego pokarmu w postaci mleka matki jest ważną sprawą. Dlatego też przez pierwsze dwa tygodnie, po odłączeniu jagnięcia, mimo starannego przygotowania do odłączenia, wymaga ono specjalnej opieki. Szczególną uwagę zwraca na dokładne ścielenie suchą i zdrową słomą. Suchy nawóz jest ciepły i grzeje owce, jagnię leżąc na ściółce nie marznie.

Jeżeli natomiast ściółka jest mokra łatwo można spowodować zapalenie płuc i stratę jagnięcia.

Wszelka pasza jaką jagnięta otrzymują jest przed jej zadaniem badana przez owczarza. Delikatny ciągle jeszcze rozwijający się przewód pokarmowy młodego jagnięcia jest szczególnie wrażliwy na pasze szkodliwe dla zdrowia. Dlatego też owczarz przy każdorazowym zadawaniu paszy sprawdza, czy słoma nie jest zatęchła i zakurzona. Dalej sprawdza on czy zadawane okopowe są dokładnie oczyszczone z ziemi, czy nie mają części nadgniłych, albo też zamarzniętych. Ziemia i części nadgniłe lub zamarznięte są szkodliwe. Jeżeli zadaje się moczone wyłoki, sprawdza się czy nie sfermentowały one i nie zagrzały się. Tak samo bada się pasze treściwe. Owczarz daje niechętnie jagniętom otręby żytnie, stara się zawsze o zdrowe i świeże otręby pszenne. Jagnięta młode otrzymują zawsze owies gnieciony, ażeby w ten sposób ułatwić jego lepsze wykorzystanie. Owce starsze, mające już rozwinięty przewód pokarmowy, otrzymują owies cały. Ziarno łubinu słodkiego w mieszance paszy treściwej dla jagniąt zadaje się ześrutowane.

Żywienie jagniąt przeprowadza się nie dwa razy dziennie, jak reszty stada, lecz trzy razy, rano, w południe i wieczorem, poza tym jagnięta otrzymują na noc zakładkę ze słomy.

Dużym utrudnieniem w wychowie jagniąt dla owczarza w rb. stanowi brak siana, które musi być uzupełniane słomą. Ze względu na niecałkowicie jeszcze wykształcony przewód pokarmowy jagnięta słabo wykorzystują zadawaną im słomę. Dlatego też owczarz daje jagniętom słomę tylko owsianą lub roślin strączkowych. Dla lepszego wykorzystania tych słom zadaje je stale jako mieszankę z tych dwu gatunków słom. W zapasie posiada on jeszcze pewną ilość słomy owsianej silnie przerośniętej trawami. Słomę tę jako bardziej wartościową w niedużych ilościach dodaje do gorszej słomy. Jagnięta mają przez cały dzień stałe pełne paśniki, a na noc zadaje się im słomę owsianą. W ten sposób jagnięta otrzymują słomy do woli. Przebraną, a niedojezoną słomę wybiera się z paśników i ściela się nią w owczarni, a nadmiar obsługa wynosi przed owczarnię, skąd członkowie brygady oborowej i chlewni zabierają na ściółkę. W ten sposób uzyskuje się pełne wykorzystanie słomy.

Dla przyspieszenia rozwoju daje się jagniętom po 5 g tranu dziennie. Tran wlewa się do paszy treściwej i po wymieszaniu zadaje się. Oprócz tranu do paszy treściwej daje się po 2 g kredy szlamowanej na dzień i sztukę. Mieszankę tę jagnięta chętnie zjadają.

Dawki pokarmowe, skład mieszanek ustala razem z kierownikiem gospodarstwa i owczarzem zootechnik zespołu, opierając się na dawkach podanych w regulaminie prowadzenia owczarni wydanym przez Ministerstwo PGR.

W dni wyjątkowo ciepłe i słoneczne jagnięta w południe wypuszcza się na okólnik. Owczarz przestrzega jednak, ażeby jagniąt nie wypędzać na okólnik w czasie wiatru.

Po osiągnięciu przez jagnięta wieku 4 miesięcy owczarz oddziela macioriki od tryczków i żywi oddzielnie. Rozdział ten jest konieczny, gdyż tryczki zaczynają już w tym okresie okazywać popęd płciowy.

Owczarnia jest stale dobrze wentylowana tak, że powietrze jest świeże, nie przesycone wyziewami nawozu.

Przed każdym wejściem do owczarni znajduje się słomiana mata obficie skropiona 1% roztworem sody kaustycznej. W ten sposób chroni się owczarnię przed wtargnięciem do niej zarazka pryszczycy.

Stała, rozumna opieka owczarza, dobre żywienie — oto zasadnicze przyczyny dobrych wyników pracy, odchowu dobrze rozwiniętych jagniąt, gwarantujących wysoką produkcję wełny.

RUCIŃSKI — przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej
im. W. Pstrowskiego w Kazinie

KERZEK — oborowy

RUTKIEWICZ — księgowy

Zakładamy fermę hodowli bydła zarodowego

Czytając prasę rolniczą oraz dowiadując się o wynikach uzyskanych przez braci spółdzielców w rozmaitych punktach kraju i my członkowie Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Kazinie powiat Bydgoszcz postanowiliśmy pokrótce podzielić się z ogółem czytelników, jak u nas wygląda odcinek hodowli bydła i w jaki sposób doszliśmy do wyników, o których niżej mowa.

Spółdzielnię naszą założyliśmy w 1950 r.; jej członkowie w liczbie 17 to byli posiadacze uzyskanych z parcelacji 5 — 10 hektarowych gospodarstw. Wspólnie wnieśliśmy 184 ha ziemi ornej oraz 17 koni. Wobec posiadania przez każdego ze spółdzielców 1 — 2 krów nie mogliśmy dać wkładu inwentarzowego z krów. Zatem aby zapoczątkować naszą spółdzielczą oborę dokonaliśmy zakupu krów przy pomocy służby rolnej rad narod. na spędach organizowanych przez Centralę Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi oraz dorywczo przez zakup u chłopów indywidualnych. Kondycja zakupywanych sztuk była raczej słaba, co pociągało za sobą niską mleczność.

Wiedząc o tym, że dobrze wychowana młodzież to fundament naszej hodowli, szczególną uwagę zwróciliśmy na wychów młodzieży. Pozostawialiśmy więc do chowu tylko najlepsze cieliczki, a braki uzupełniliśmy przez zakup cieliczek zakontraktowanych, albo od miejscowych członków spółdzielni lub od chłopów indywidualnych. Wiedząc ponadto, że materiał nawet dobrej jakości nie wiele znaczy, o ile nie zostanie pokierowany umiejętną ręką, mówiąc jednym słowem — bez odpowiedniego oborowego nie ma hodowli — funkcję tę powierzyliśmy jednemu ze spółdzielców, o którym wiedzieliśmy, że lubi zwierzęta. I nie zawiedliśmy się. Czynności oborowego — ku naszemu zadowoleniu — prowadzi ob. Kerzek Bronisław; z całym poświęceniem oddał się on tej pracy, roztaczając

opiekę nad powierzoną sobie oborą wspólnie z żoną a w razie potrzeby i z córką. Zwrócił on szczególną uwagę tak na higienę inwentarza, racjonalne żywienie jak i na właściwy, dokładny dój oraz na jak najdłuższe przebywanie inwentarza na okólnikach.

Mając pod dostatkiem w pierwszym rzędzie lucerny (na zielono lub jako siano) oraz koniczyny, następnie okopowych oraz wytłoków buraczanych, kiszonki z liści — przy zastosowaniu odpowiednich dawek w połączeniu z umiejętnie dodawanymi paszami treściwymi, poprawiliśmy szybko kondycję krów i z tym związaną ich mleczność.

Widać z tego, że i na bazę paszową, ten podstawowy warunek powodzenia hodowli, bez którego nie można marzyć o jej właściwym prowadzeniu — zwróciliśmy również baczną uwagę.

Krowy poddaliśmy kontroli mleczności. Na skutek ścisłego zastosowania się do podawanych wskazówek przez instruktora kontroli użyteczności zwierząt Kazimierza Grzymowicza zamknęliśmy rok 1951 przeciętną mlecznością od 11 krów w oborze wynoszącą 3 580 kg mleka przy 3,34% tłuszczu (120 kg tłuszczu).

Rok 1952, to dalszy etap naszej pracy na odcinku hodowli bydła. W tym czasie sprzedaliśmy na stację hodowlaną do masowej hodowli 1 buhaja rocznego. Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przyjął do księgi rodowodowej łącznie 10 sztuk bydła; najbliższe uznawanie niewątpliwie podniesie ilość krów do zapisu w księdze rodowodowej.

Na podstawie wyników naszej pracy wyżej wymieniony wydział w czerwcu 1952 r. wytypował naszą oborę jako odpowiadającą warunkom obory hodowlanej — reprodukcyjnej.

W końcu 1950 r. stan bydła wynosił: 1 buhaj z pełnym pochodzeniem nr 352/G; 20 krów (tym dwie jałowice świeżo wycielone pochodzące z własnego przychówka); 11 jałowic; 8 cieląt oraz 2 buhajki — ogółem 42 sztuki, wówczas gdy przy końcu 1951 r. posiadaliśmy ogółem 32 sztuki.

Przeciętne wyniki za 1952 r. z całej obory liczącej 20 krów wynosiły 4604 kg mleka przy 3,35% tł. (154 kg tł.)

Rekordzistką w oborze była jedna z uznanych krów, „Azja“ urodzona w 1945 r., która jako 7-letnia dała 7385 kg mleka przy 3,68% tł. (272 kg tł.).

Jedna ze świeżo wycielonych jałowic z własnego przychówka wykazała się dziennym udojem 19,5 kg mleka przy 3,60% tł.

Wyniki powyższe, których niejeden może nam pozazdrościć są rezultatem ustawicznej i systematycznej pracy nad oborą — przy równoczesnym zwróceniu uwagi na jakość przychowywanego materiału, na bazę paszową, wychów młodzieży i inne czynniki hodowlane.

W ciągu następnych lat postaramy się udowodnić, że zabiegi nasze dotyczące hodowli są słuszne i że są godne naśladowania.

W tej chwili odchowujemy z przeznaczeniem na stacje dwa buhajki, którą to ilość postaramy się w br. zwiększyć przynajmniej do 5 sztuk.

Dr S. HOSER

Jak prowadzi się selekcję trzody chlewnej

Selekcja — inaczej mówiąc wybór zwierząt — jest jedną z podstawowych metod, stosowanych w hodowli zwierząt w celu podniesienia wartości hodowlanej i użytkowej stada. Każdą selekcję powinna poprzedzić wnikliwa i możliwie wszechstronna ocena zwierząt. Hodowca dokładnie powinien się zorientować w wartości całego stada. Jedynie na podstawie dokładnej oceny zwierząt można wydawać słuszną decyzję co do ich dalszego przeznaczenia. Im wszechstronniejsza będzie ocena, tym większa jest pewność, że podczas przeprowadzonej selekcji nie popełniono błędu lub przeoczenia i że do rozplodu przeznaczono zwierzęta najwartościowsze.

Dobrze przeprowadzona selekcja daje możność stosowania właściwego doboru zwierząt do rozplodu — kojarzenia par, po których możemy spodziewać się jak najlepszego potomstwa.

Przeprowadzając selekcję trzody chlewnej powinno się wziąć pod uwagę: 1) zdrowie poszczególnych sztuk; 2) budowę; 3) wagę żywą, wzrost i kondycję; 4) użytkowość; 5) pochodzenie.

Zdrowie macior i knurów przeznaczonych do rozplodu decyduje o zdrowiu i konstytucji pozostawionego przez nich potomstwa. Tylko po rodzicach zdrowych i silnych można się spodziewać otrzymania silnych i zdrowych prosiąt. Mówiąc o ocenie stanu zdrowotnego trzody chlewnej bynajmniej nie mam na myśli, aby hodowca wchodził w kompetencje lekarza wet. Hodowca musi jednak być na tyle wyrobionym fachowcem, aby umiał rozróżnić zwierzę zdrowe od chorego.

Trzoda chlewna zdrowa przejawia charakterystyczną ruchliwość, reaguje na wszystko co się wokoło niej dzieje, a przede wszystkim odznacza się doskonałym apetytem. Ospalność, nieruchliwość lub nadmierna pobudliwość, brak apetytu wskazują na anormalny stan zdrowia zwierzęcia. U trzody chlewnej specjalną uwagę trzeba zwrócić na kaszel wskazujący na schorzenie dróg oddechowych. Kaszel występuje w ogromnej większości chlewni, w których prowadzony jest alkierzowy (chlewniany) wychów trzody chlewnej, tj. taki, przy którym maciory i prosięta nie korzystają z pastwisk i okólników. Trzymanie zwierząt w zimnych, wilgotnych pomieszczeniach, brak ruchu na powietrzu, są przyczyną występowania częstych przeziębień lub grypy prosiąt. Rozwój chorych prosiąt jest wówczas zatrzymany i w zależności od nasilenia choroby wykazują one w mniejszym lub większym stopniu charłactwo. Prosięta takie nie nadają się z reguły do chowu — należy je przeznaczyć do tuczu ewentualnie do natychmiastowego uboju.

Oceniając budowę trzody chlewnej, trzeba pamiętać o tym, że charakterystyczne jej cechy są różne dla każdej rasy. Zrozumiałe jest, że każdy hodowca dąży do wyrównania hodowanego przez siebie pogłowia, w typie odpowiadającym najbardziej idealnemu wzorowi danej rasy. Zbytne jednak przestrzeganie wymagań formalnych co do budowy zwierząt może być niekorzystne dla rozwoju ich wydajności. Usuwanie bowiem z hodowli maciorek lub knurów, odznaczających się wybitnymi zaletami użytkowymi, tylko dlatego, że nie posiadają w dostatecznym stopniu cech charakterystycznych dla danej rasy, jest niewątpliwie czynnikiem hamującym zwiększenie produkcji całego stada.

Błędne byłoby również lekceważenie zasadniczych wymagań co do prawidłowej i harmonijnej budowy zwierzęcia. Przeznaczanie do rozplodu macior lub knurów z rażącymi wadami budowy, musi się odbić w przyszłości na wartości użytkowej lub na zdrowiu potomstwa.

W hodowli trzody chlewnej ocena budowy przeznaczonych do chowu zwierząt ma tym większe znaczenie, że łączy się bezpośrednio z wartością rzeźną. Dlatego też do rozplodu powinno się przeznaczać knurki i maciorki, których budowa wskazuje na właściwy typ użytkowy. Przy produkcji tuczników bekonowych, oceniając budowę, przede wszystkim powinno się zwracać uwagę na wydłużenie tułowia macior i knurków. Przy produkcji tuczników tłuszczowo-mięsnych pożądana jest budowa więcej zaokrąglona, przy czym w tym wypadku mniejsze lub większe wydłużenie tułowia nie ma istotnego znaczenia.

Waga żywa i wzrost zwierząt przeznaczonych do rozplodu wskazują przede wszystkim na to czy wychów odbywał się w warunkach zdrowotnych, przy dobrej opiece i prawidłowym, dostatecznym żywieniu. Trzoda chlewna źle odchowana, niedożywiona w młodości, zatrzymana jest w ogólnym rozwoju i wykazuje niedostateczną wagę żywą oraz niedostateczny wzrost. Maciorki i knurki nienależycie odchowane z reguły nie powinny być przeznaczane do rozplodu.

Nie mamy jeszcze ściśle opracowanych wskaźników dla oceny wagi i poszczególnych wymiarów wszystkich czterech ras szlachetnych hodowanych w Polsce. Podczas selekcji trzeba jednak posługiwać się przynajmniej wskaźnikami orientacyjnymi, na ogół przyjętymi w praktyce. Dla ras białych szlachetnych dane orientacyjne można przyjąć jak następuje:

prosięta przy odsadzeniu w wieku 8 tygodni	14 — 18 kg
warchlaki w wieku 4 miesięcy: knurki	38 — 45 kg
maciorki	32 — 40 kg
knurki: w wieku 6 miesięcy	70 — 80 kg
w wieku 9 miesięcy	115 — 120 kg
maciorki: w wieku 6 miesięcy	65 — 75 kg
w wieku 9 miesięcy	110 — 120 kg

Kondycją nazywamy ogólny stan odżywienia zwierzęcia. Na stan kondycji, poza żywieniem, wpływa również sposób utrzymywania zwierzęcia. W innej kondycji będą zwierzęta trzymane stale w zamknięciu,

w innej zaś zwierzęta mające możliwość ruchu na powietrzu. Trzoda chlewna przeznaczona do rozplodu powinna znajdować się w kondycji hodowlanej, którą cechuje dobre i jędrne umięśnienie. Zbytne otłuszczenie, a więc zatuczenie, sztuk przeznaczonych do rozplodu jest co najmniej równie błędne jak i ich wychudzenie, będące wynikiem niedożywienia.

Wartość użytkową trzody chlewnej oceniamy na podstawie wyników kontroli użytkowości i prowadzonych w książkach chlewni zapisków. Podkreślam, że wartość użytkowa zwierząt może być stwierdzona jedynie przez dobrze zorganizowaną i systematycznie wykonywaną kontrolę użytkowości, o czym szczegółowiej pisałem w artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Hodowlanym“ Nr 1, — styczeń 1953 r. Prowadzenie selekcji trzody chlewnej bez danych kontroli użytkowości może wypaczyć znaczenie całej pracy. Można przytoczyć aż nadto dużo przykładów niezadowolających wyników selekcji, nie opartej na wynikach kontroli użytkowości. W wielu chlewniach dochowano się wprawdzie pięknych sztuk, odznaczających się prawidłową budową — jednak zlekceważono najważniejszą zaletę jaka powinna cechować maciory — to jest płodność.

Jako minimalną płodność dla macior hodowlanych uważa się 6 prosiąt żywo urodzonych w pierwszym miocie i 8 prosiąt w każdym następnym. Knurków i maciorek pochodzących z miotów mniej licznych do rozplodu z reguły nie powinno się przeznaczać. Dobre i płodne maciory powinny dawać 10 — 12 lub więcej prosiąt w każdym miocie. Przeciężna waga żywa prosiąt, ważonych w ciągu 24 godzin po urodzeniu nie powinna być mniejsza niż 1,0 — 1,2 kg.

Mleczność maciory decyduje o rozwoju prosiąt w okresie ssania. Ponieważ w pierwszych trzech tygodniach — pomimo dokarmiania — mleko matki jest najistotniejszym ich pokarmem, waga prosiąt w wieku 21 dni wskazuje czy matka jest dostatecznie dobrą mlecznicą. Waga całego miotu ważonego w wieku 21 dni powinna się wahać w granicach 40 — 60 kg, a przeciężna waga poszczególnych prosiąt 4 — 5 kg. Przy odsadzeniu w wieku 8 tygodni prosięta ras białych powinny mieć wagę żywą 14 — 18 kg.

Przeznaczając do rozplodu młode knurki i maciorki nie można jeszcze stwierdzić jaka jest ich wartość użytkowa, gdyż nie ma jeszcze danych z kontroli ich użytkowości. O przypuszczalnej późniejszej wartości użytkowej młodych zwierząt można tylko wnioskować na podstawie danych o wartości użytkowej ich rodziców, ewentualnie dalszych przodków. Przypuszczenia te będą tylko wówczas uzasadnione o ile pochodzenie ocenianych sztuk jest wiadome bez żadnych wątpliwości, jak również wiadoma jest użytkowość rodziców i ewentualnie dalszych przodków.

Pozostawianie do rozplodu zarówno knurków jak i maciorek bez wiadomego pochodzenia, w chlewniach stojących na wyższym poziomie, nie powinno mieć z reguły miejsca. W chlewniach początkujących trzeba z konieczności wymagania nieco ograniczyć. W żadnym jednak wypadku nie powinno się pozostawiać do rozplodu knurków bez wiado-

me go pochodzenia, można zdecydować się jedynie przejściowo na wybór do rozplodu najlepszych maciorek, z których żadna nie ma pochodzenia. Trzeba się jednak liczyć z tym, że maciorki bez wiadomego pochodzenia odznaczające się nawet poprawną budową, mogą dawać potomstwo o bardzo małej wartości użytkowej. Wprawdzie i po rodzicach z wiadomym pochodzeniem można otrzymać słabe potomstwo. Prawdopodobieństwo jednak takiego wypadku jest stosunkowo znacznie mniejsze, niż przy przeznaczeniu do chowu zwierząt bez wiadomego pochodzenia.

Selekcję ogólną całego stada trzody chlewnej w większych chlewniach spółdzielni produkcyjnych lub PGR powinno się z reguły przeprowadzać 2 razy do roku — na wiosnę i na jesieni. W razie konieczności przeklasowania większej partii prosiąt czy też warchlaków selekcję częściową trzeba przeprowadzać częściej. Każda selekcja stada powinna dać ocenę postępu hodowlanego od czasu przeprowadzonej ostatniej selekcji, wraz z analizą przyczyn, z powodu których nastąpiła poprawa lub pogorszenie stada.

W zależności od wartości hodowlanej i użytkowej stada selekcja powinna rozdzielić oceniane sztuki co najmniej na trzy grupy.

W pierwszej grupie powinny się znaleźć najlepsze maciorki — a w chlewniach zarodowych i knurki — pozostawione do rozplodu we własnej chlewni, jako sztuki mające zastąpić sztuki wybrakowane lub wypadające z hodowli z innych powodów.

Do drugiej grupy trzeba zaliczyć dobre bez zasadniczych zastrzeżeń maciorki, a w chlewniach zarodowych dobre knurki, przeznaczone do sprzedaży jako materiał hodowlany.

Do trzeciej grupy przeznacza się nie nadające się z różnych powodów do rozplodu maciorki i knurki, które po wykastrowaniu zostaną przeznaczone do tuczu.

Selekcja jest tylko jedną z metod hodowlanych, jednak pamiętać trzeba, że zasadniczo nie wnosi istotnych nowych wartości. Prof. B. Wołkopiałow w swoim podręczniku „Hodowla świń“ zwrócił uwagę, że podstawą doskonalenia ras i tworzenia nowych są pasza i warunki wychowu. Nie można podnieść produktywności zwierząt przy zachowaniu złych warunków żywienia, utrzymania i pielęgnowania.

A więc równocześnie z dokładnie i systematycznie przeprowadzaną selekcją, z wyborem do rozplodu najlepszych osobników, konieczne jest zorganizowanie w gospodarstwie bazy paszowej i zapewnienie trzodzie chlewnej równomiernego i racjonalnego żywienia. Trzeba również stworzyć w gospodarstwie odpowiednie warunki, w których trzoda chlewna przebywa. Tylko przy zachowaniu tych zasad selekcja może dać pozytywne wyniki i zapewnić trwały postęp w rozwoju trzody chlewnej.

AUTORZY I KORESPONDENCI

Przypominamy, że artykuły do numeru czerwcowego powinny wpłynąć do redakcji do dnia 5 maja br.

Wyniki kontroli użytkowości trzody chlewnej w PGR i spółdzielniach produkcyjnych

Podstawę właściwej selekcji trzody chlewnej stanowi systematycznie prowadzona ocena wartości użytkowej loch i knurów. Daje ona możliwość oceny płodności, mleczności, plenności i żywotności loch oraz płodności i żywotności knurów. Znajomość zaś tych danych pozwala w szybkim tempie na ulepszenie pogłowia trzody chlewnej i potaniecie w następstwie kosztów tuczu. Stąd zrozumiiała jest dążność do rozszerzenia oceny wartości użytkowej trzody zwłaszcza w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych. Dążeniem czynników kierujących hodowlą było rozszerzenie oceny wartości użytkowej trzody chlewnej na całe pogłowię zwierząt tego gatunku wpisanych do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych.

Pewne niezrozumiałe opory (zliczenie ilości prosiąt i ich zważenie nie jest zbyt wielką filozofią) ze strony okręgowych zarządów PGR, które nie dostarczyły w terminie niezbędnych danych liczbowych spowodowały, że tylko około 60% loch zapisanych do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych można było uwzględnić w niniejszym sprawozdaniu. Tym samym pod znakiem zapytania jest produkcja knurów od pozostałych loch, które nie zostały poddane ocenie wartości użytkowej.

Niniejsza próba oceny dzielności użytkowej trzody jest trzecią z kolei w historii zootechniki polskiej.

W porównaniu z latami ubiegłymi liczba loch ocenianych pod względem wartości użytkowej uległa nieznacznemu zwiększeniu i przedstawia się następująco:

rok 1949	—	541 loch
„ 1950	—	3305 „
„ 1951	—	3345 „

Ocenę wartości użytkowej trzody prowadzono w 16 województwach (z wyjątkiem woj. szczecińskiego). W niniejszym sprawozdaniu uwzględniono tylko dane liczbowe z 15 województw, ponieważ PWRN Olsztyn nie nadesłało w terminie niezbędnych wyliczeń przeciętnych. Spośród 3345 loch ocenianych pod względem wartości użytkowej, 2975 (90%) należało do PGR, 75 (2,2%) stanowiło własność spółdzielni produkcyjnych, wreszcie 295 (8,8%) było własnością gospodarstw drobnotowarowych. Mała liczba loch w spółdzielniach produkcyjnych tłumaczy się zbyt słabym naciskiem rad narodowych na służbę kontroli użytkowości. Niedoceniając tego zagadnienia wpływa niewątpliwie hamująco na rozwój spółdzielczych ferm trzody. Jak bowiem udowodniła ocena wartości użytkowej krów wzrost zainteresowania hodowlą bydła w spółdzielniach produkcyjnych był zawsze wprost proporcjonalny do rozwoju jego oceny i wzrostu wydajności.

Oceni wartości użytkowej podlegały następujące rasy trzody chlewnej: wielka biała, biała ostroucha, biała zwisłoucha, puławska oraz 2 lochy (kontrolne) rasy berkszyr. Dane szczegółowe ilustruje tablica 1.

Podobnie jak w latach poprzednich najliczniejsze było pogłowie loch rasy wielkiej białej i białej ostrouchej. Pogłowie loch rasy białej zwiślouchej utrzymało się na poziomie roku poprzedniego, zaś pogłowie loch rasy puławskiej uległo nieznacznej zwwyżce (stanowiło 7,9% pogłowia loch

Tabl. 1

Lp.	Rasa trzody	Ilość loch	Procent w stosunku do całego pogłowia loch kontrolowanych
1	Wielka biała	1433	42,8%
2	Biała ostroucha	1234	37,0%
3	Biała zwiśloucha	361	10,8%
4	Puławska	315	9,4%
5	Berkszyr	2	liczebność bez znaczenia
Razem		3345	100%

kontrolowanych). Pogłowie loch rasy berkszyr nie posiadało znaczenia ze względu na nikłą liczebność. Procentowy układ liczebności poszczególnych ras trzody wziętej pod uwagę w sprawozdaniu uniemożliwia pełne porównanie danych produkcyjnych, stosunkowo nieźle natomiast odzwierciedla ogólny układ wpływów poszczególnych grup ras kontrolowanych na całość pogłowia hodowlanego loch w naszym kraju.

Przeciętna ilość miotów w przeliczeniu na 1 lochę utrzymała się na poziomie lat ubiegłych i wynosiła 1,5 miotu na lochę. Największą ilość miotów w ciągu roku dała ponownie rasa biała ostroucha, mianowicie 1,6 (poprzednio 1,57) oraz biała zwiśloucha — 1,6 (poprzednio 1,54). Wielka biała dała 1,4 miotu (poprzednio też 1,4), rasa puławska również 1,4 (poprzednio 1,51). Należy uznać, że liczba miotów w przeliczeniu na 1 lochę może być znacznie podniesiona, zwłaszcza dla loch rasy puławskiej, gdyż lochy tej rasy dają na ogół mniej prosiąt w miocie i muszą zmniejszoną nieco płodność pokrywać większą częstotliwością miotów.

Liczbę prosiąt urodzonych i odchowanych w ciągu roku od loch poszczególnych ras ilustruje tablica 2.

Dane na tablicy wskazują, że hodowla trzody uległa pewnemu zahamowaniu. Świadczy o tym nieznaczne zmniejszenie się liczby prosiąt odchowanych w przeliczeniu na jedną lochę, która wynosi 10,5 sztuk, podczas gdy w latach ubiegłych wynosiła przeciętnie 10,88.

Największą płodność bezwzględną wykazują nadal rasy białe (zwiśloucha, ostroucha, wielka biała), nieco mniejszą rasa puławska. Procent prosiąt padłych jest dosyć wysoki, wynosi 18,4% i utrzymał się mniej więcej na poziomie z lat poprzednich (17,93%) — jest nadal niewątpliwie zbyt wysoki i musi być zmniejszony przede wszystkim przez powszechne stosowanie budkowego systemu utrzymania loch i wychowu prosiąt.

Największą śmiertelność prosiąt notuje się u rasy wielkiej białej, najmniejszą u rasy puławskiej. Z naciskiem trzeba podkreślić, że liczba loch rasy puławskiej zwłaszcza w hodowlach trzody chlewnej PGR po-

winna w najbliższym czasie ulec znacznemu zwiększeniu. Ostatnie wyniki badań dowiodły, że rasa ta może mieć ogromne znaczenie w chlewniach towarowych, gdzie krzyżuje się ją z wielką białą i stosuje się krycie dwoma knurami. Tego rodzaju metodę produkcji prosiąt będzie można

Tabl. 2

Lp.	R a s a	Liczba prosiąt urodzonych	Liczba prosiąt odchowanych	Procent padnięć obliczony od ogólnej liczby prosiąt
1	Wielka biała	12,88	10,36	19,5
2	Biała ostroucha	13,18	10,72	18,1
3	Biała zwisłoucha	14,24	11,68	18,5
4	Puławska	11,20	9,80	13,7
	Średnio	13,18	10,50	18,4

rozszerzyć dopiero wtedy, gdy hodowle państwowe wyprodukują odpowiednią ich ilość zwłaszcza materiału żeńskiego. Wydaje się, że chlewnie towarowe naszych gospodarstw uspołecznionych powinny w sposób zdecydowany przejść na utrzymywanie macior rasy puławskiej, kryjąc je knurami ras białych i wykorzystując dla produkcji towarowej znane zalety omawianej krzyżówki. Oczywiście całe potomstwo takich krzyżówek musi być przeznaczone na rzeź. Jednocześnie w PGR i gospodarstwach Instytutu Zootechniki powinna być prowadzona dalsza praca nad rozszerzeniem pogłowia trzody rasy puławskiej oraz ulepszeniem tej cennej rasy.

Produkcję prosiąt w miocie od loch poszczególnych ras ilustruje tablica 3.

Na podstawie danych liczbowych prosiąt w miocie (przeciętnych) najwyższą płodnością bezwzględną (ilość prosiąt urodzonych w miocie) odznaczają się lochy rasy wielkiej białej, następnie białej zwisłouchej, białej ostrouchy i puławskiej.

Jeżeli dane z 21 dnia życia prosiąt uznamy za miarę mleczości loch, to okazuje się, że najmleczniejszą jest rasa puławska (strata w prosiętach od urodzenia tylko 0,8 sztuki; dobry przyrost prosiąt od tego terminu); następnie idą lochy rasy zwisłouchy, białej ostrouchy i wreszcie wielkiej białej.

Największą plennością (liczba odsadzonych prosiąt) bezwzględną odznaczają się lochy rasy wielkiej białej, białej zwisłouchy, puławskiej i wreszcie białej ostrouchy. Z przytoczonych danych najkorzystniej wypada rasa puławska i biała zwisłoucha. Wydaje się, że przedstawione tu wyniki oceny wartości użytkowej wskazują wyraźnie na konieczność rozszerzenia hodowli właśnie tych dwóch nieco dotychczas zaniedbanych ras trzody chlewnej.

Tegoroczne wyniki oceny wartości użytkowej trzody są poważnym ostrzeżeniem pod adresem tych hodowców, którzy bezkrytycznie największe znaczenie przypisują rasie białej ostrouchej, co uzewnętrznilo się nawet swego czasu w pokroju importowanej do nas stawki trzody zarodowej rasy wielkiej białej (mowa o imporcie z Anglii).

Tabl. 3

L.p.	R a s a	Liczba prosiąt		
		urodzo- nych	po 21 dn. życia	po 56 dn. życia
1	Wielka biała	9,2	7,7	7,4
2	Biała ostroucha	8,3	7,2	6,7
3	„ zwisloucha	8,9	7,9	7,3
4	Puławska	8,0	7,2	7,0
	Srednio	8,9	7,5	7,0

W naszych warunkach żywienia i utrzymania trzody, mniej wymagające rasy, jak puławska i biała zwisloucha zawsze będą dawały stonkowo lepsze efekty produkcyjne (zwłaszcza jeżeli chodzi o ilość produkowanego przychówka).

Dane wagowe miotów uzyskanych od poszczególnych ras loch w 1, 21 i 56 dniu po urodzeniu przedstawia tablica 4.

Tabl. 4

Lp.	R a s a	Ciężar miotu po uro- dzeniu	Przeciętny ciężar prosięcia po urodze- niu	Ciężar miotu po 21 dniach życia prosięcia	Przecięt- ny ciężar prosiąt po 21 dn. życia	Ciężar miotu po 56 dniach życia prosiąt	Przecięt- ny ciężar prosiąt po 56 dn. życia
1	Wielka biała	10,7	1,2	43,5	5,6	96,7	13,06
2	Biała ostroucha	10,4	1,3	38,4	5,3	89,1	13,28
3	„ zwisloucha	11,8	1,3	41,8	5,3	97,3	13,39
4	Puławska	8,2	1,03	37,5	5,2	78,9	11,41
	Przeciętnie ogółem	10,5	1,21	40,8	5,4	92,2	13,03

Przytoczone dane świadczą, że największym ciężarem miotu i największym przeciętnym ciężarem prosiąt po urodzeniu odznaczają się lochy rasy zwislouchy, co raz jeszcze potwierdza tezę dużej wartości tej rasy w naszych warunkach hodowlanych. Rasa ostroucha pomimo małej stonkowo liczebności prosiąt w miocie nie wykazała również specjalnie wysokich ciężarów całych miotów ani przeciętnych ciężarów prosiąt w pierwszym dniu po urodzeniu.

(dokończenie nastąpi)

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

J. WORONOWICZ

Rozwijamy współzawodnictwo wśród pracowników brygad hodowlanych

Współzawodnictwo wśród pracowników brygad hodowlanych datuje się od roku 1949, kiedy to czołowi brygadziści państwowych gospodarstw rolnych stanęli do współzawodnictwa o uzyskanie tytułu przodującej brygady oborowej, chlewni, owczarni itp.

W okresie ubiegłych 4 lat, tj. do 1952 r. wielu z nich uznano za przodowników pracy i za wysokie osiągnięcia otrzymali oni odznaczenia państwowe oraz nagrody pieniężne. Do nich należy tow. Gazella Franciszek — owczarz z gospodarstwa Strzelno — OZ PGR Bydgoszcz, odznaczony orderem Sztandaru Pracy kl. II za uzyskanie 5,2 kg wełny przeciętnie od owcy; tow. Wize Stanisław — owczarz z gospodarstwa Mrozowo — OZ PGR Bydgoszcz, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za uzyskanie przeciętnie 5,2 wełny od owcy i 126% przychówka; tow. Władysław Parys — oborowy z gospodarstwa Chyszów — OZ PGR Kraków, odznaczony orderem Sztandaru Pracy kl. II za uzyskanie przeciętnej mleczności od krowy 4777 litrów; tow. Klawiter Franciszek — brygadzysta oborowy z gospodarstwa Cecenowo — odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za uzyskanie przeciętnej mleczności 5126 litrów mleka; tow. Czerwińska Maria — brygadzistka chlewni OZ PGR Wrocław, odznaczona orderem Sztandaru Pracy kl. II i tow. Sadkowska Aniela — brygadzistka chlewni z gospodarstwa Polanka OZ PGR Giżycko — odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, obie za uzyskanie licznych przychówków i dobrą kondycję macior.

Charakterystyczną cechą współzawodnictwa w zakresie produkcji zwierzęcej jest to, że wyróżniający się przodownicy pracy, a zwłaszcza wybitni przodownicy, nie poprzestają na osiągniętych wynikach, lecz z roku na rok starają się uzyskać jeszcze lepsze wyniki.

Dlatego też stanowią oni czołową grupę, która jest przykładem dla wszystkich pracowników zatrudnionych w produkcji zwierzęcej. Obok starych, znanych przodowników pracy, rośnie liczba nowych przodowników.

Do nich należy brygada fermy drobiarskiej Szantopy-Samulewo zespołu Reszel — okręg PGR Orneta. Brygada ta dzięki ofiarnej pracy potrafiła przezwyciężyć w 1952 r. bardzo poważne przeszkody i uzyskać 95 952 jaj zamiast zaplanowanych 60 000 oraz 10 241 piskląt zamiast zaplanowanych 7 200. Plan odchovu piskląt wykonano ponad 200% przy czym sprzedano 1 119 szt. Przeciętna nieśność od kury wynosiła 173 jaja.

Wyniki te osiągnięto mimo, że brygada miała bardzo poważne przeszkody w wykonaniu planu.

Już od chwili zbudowania fermy, okazało się, że budynki nie są należycie wykończone. Na skutek użycia niewysuszonego drzewa do budowy, po jego wyschnięciu porobiły się szpary w ścianach, a zwłaszcza w drzwiach i oknach. Zdarzały się przypadki, że dachy przeciekały. Ponadto w okresie wylęgu piskląt powstało uszkodzenie na linii wysokiego napięcia, na skutek czego nastąpiła przerwa w dostawie prądu. Groziło to zmarnowaniem 900 piskląt. Jednak brygada pod kierownictwem tow. Siemiatyckiej zapobiegła tej stracie. Mianowicie tow. Dwernicka przy pomocy palonych cegieł, butelek z gorącą wodą, oraz na oczekaniu wstawionych pieców utrzymywała w pomieszczeniu, gdzie znajdowała się aparatura, temperaturę 38 stopni. Tow. Dwernicka mówi: „Gdy sobie przypominam tę chwilę, z rozpaczy nie wiedziałam co miałam robić, bo chodziło tu o życie 900 piskląt oraz o to, by wykonać plan i by zrealizować podjęte zobowiązania. W pomieszczeniu tym siedziałam wprost bez odzieży, oblewając się co jakiś czas zimną wodą, bo inaczej nie można było wytrzymać, nie spałam przy tym trzy noce, ale cieszy mnie to, że wysiłek mój nie poszedł na marne“.

Powyższy przykład świadczy, że tam, gdzie załoga jest ofiarna w pracy, gdzie rozumie, że powierzone jej dobro państwowe jest wspólną własnością, potrafi ona przezwyciężyć często bardzo poważne przeszkody i planu produkcji nie załamać. Niestety zdarzają się przypadki, że nie wszyscy tak podchodzą do tego zagadnienia i to nawet pracownicy na stanowiskach kierowniczych.

W przypadku, gdy powstają trudności w wykonaniu jakiegoś zadania lub planu rocznego, są oni skłonni tłumaczyć te trudności różnymi przyczynami, szczególnie wyszukując skutki działania siły wyższej (niepogody, chorób zaraźliwych u zwierząt itp) zamiast szukać środków zaradczych możliwych w danych okolicznościach, udzielić wskazówek pracownikom i oddziaływać na nich mobilizująco.

To stosowanie najłatwiejszej drogi wyjścia, cechujące niestety wielu naszych dyrektorów zespołów, którzy szukają łagodzących okoliczności dla uchylenia się od odpowiedzialności nie może zadowolić żadnego sumiennego pracownika. Odnosi się to i do współzawodnictwa, gdzie (co należy podkreślić) obowiązkiem przełożonych jest udzielanie rzeczywistej pomocy współzawodniczącym, a nie podsuwanie pouczeń, jak mają się oni usprawiedliwiać, na wypadek, gdy zobowiązaniom ich grozi niewykonanie.

W omawianym zespole obok brygadzysty F. Klawitera i brygady drobiarskiej, do współzawodnictwa właściwie ustosunkował się zootechnik zespołu tow. Krzymowski, który co tydzień przyjeżdżał do zespołu gospodarstwa, interesował się wynikami, udzielał pomocy i wskazówek, dokonywał przerzutów paszy z innych gospodarstw, jak również popularyzował metody pracy tow. Klawitera na innych gospodarstwach, zachęcając oborowych do ich stosowania.

Tow. Klawiter jako doświadczony hodowca, szukał różnych metod w swej pracy i doszedł do przekonania, że najskuteczniejszą metodą jest współzawodnictwo pracy.

Postanowił więc razem z całą brygadą wziąć udział we współzawodnictwie o tytuł „Najlepszej brygady oborowej PGR“ tj. o największą przeciętną mleczność od krowy i największy procent przychówka.

Zanim jednak podjął zobowiązanie całej brygady, zorganizował współzawodnictwo między jej poszczególnymi pracownikami. W celu stworzenia właściwych podstaw dla współzawodnictwa, przydzielili dla każdego pracownika pewną ilość krów, które miał on pielęgnować i doić.

Następnie z zootechnikiem zespołu i zainteresowanymi pracownikami opracowali wspólnie dla każdej sztuki roczny plan udoju, aby każdy dojarz lub dojarka wiedzieli, ile mleka mają dać obsługiwane przez nich krowy.

Na podstawie rocznych indywidualnych planów udoju mleka, przedyskutowano z poszczególnymi dojarzami, jakie są możliwości podniesienia tego planu, w wyniku czego, każdy z dojarzy, zobowiązał się uzyskać określoną ilość mleka.

Suma zobowiązań wszystkich dojarzy była podstawą do podjęcia zobowiązania przez całą brygadę, tj. uzyskania przeciętnie od krowy 5200 l, licząc wszystkie krowy dojne w oborze oraz 96% przychówka.

Zastosowana przez tow. Klawitera forma współzawodnictwa, zdała bardzo dobrze egzamin.

Poszczególni dojarze prześcigali się nawzajem aby uzyskać najwyższą mleczność i planowany przychówek od obsługiwanych przez siebie krów.

Na wyróżnienie zasługuje tow. Dreus, który od powierzonych sobie krów uzyskał rekord mleczności. Obsługiwana przez niego krowa „Bazia“ dała 11 044 l, czyli prawie 1000 litrów więcej niż w roku 1951.

Krowa „Diana“ dała 10 879 l, zwiększając mleczność w stosunku do roku 1951 o 3 181 l, krowa „Cezara“ dała 10 395 l.

Aczkolwiek obora jako całość nie uzyskała planowanego udoju ze względu na nieuzupełnienie stanu krów do ilości zaplanowanej i we współzawodnictwie w skali PGR zajęła piąte miejsce, to osiągnięcie indywidualne niektórych dojarzy jak tow. Dreusa, są rekordowe.

Współzawodnictwo o tytuł „Najlepszej brygady oborowej PGR“ do którego stanęło 88 brygad przedstawia się następująco:

Brygada	Nazwa gospodarstwa	Ilość krów	Plan udoju w litr.	Podjęte zobow. w litr.	Uzyskano w litr.	% przychówk.
Parysa Władysława	Chyszów O.Z. Kraków	39	4000	5500	6065	100
Kapłona Stefana	Przyborówko O.Z. Poznań	30	4100	5150	4923	95
Wilewskiego Kazimierza	Recz. O.Z. Orneta	33	4000	4500	4386	100
Wolgemuta Franciszka	Moruny O.Z. Orneta	48	4000	4500	4375	100
Klawitera Franciszka	Cecenowo O.Z. Słupsk	70	4953	5200	4358	99

W świetle Uchwały Prezydium Rządu jak i Zarządzenia Ministra PGR, administracja zespołów PGR powinna czynnie włączyć się do ruchu współzawodnictwa, ona przede wszystkim odpowiada za rozwój współzawodnictwa pracy. Zadania na 1953 rok w zakresie produkcji zwierzęcej są bardzo poważne i aby zespół je wykonał, wymagana jest

szeroka mobilizacja wszystkich pracowników, ich masowy udział we współzawodnictwie pracy.

Doświadczenia roku ubiegłego wykazały, iż znaczna część pracowników zatrudnionych w hodowli nie brała udziału we współzawodnictwie. Prowadzone współzawodnictwo nie było systematyczne na skutek braku kontroli i niedostatecznej opieki ze strony administracji i ogniw związkowych.

Poważną również trudnością dla współzawodniczących było to, że często nie znali oni planów produkcyjnych, a zwłaszcza, że plany produkcyjne nie były rozbite na poszczególne sztuki zwierząt (odnośnie np. do obór), co z góry wykluczało współzawodnictwo między dojarkami. W tej sprawie należy oczekiwać zmian i w 1953 r. plany produkcyjne powinny być znane każdemu pracownikowi obory, chlewni, owczarni itp.

Plany w odniesieniu do obór powinny być rozbite na poszczególne sztuki, aby dojarka wiedziała ile mleka powinna dać krowa, co będzie niewątpliwie czynnikiem mobilizującym do podejmowania zobowiązań. Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w porozumieniu z Ministerstwem PGR opracował wytyczne rozwoju współzawodnictwa na rok 1953.

Obowiązkiem rad zakładowych i dyrekcji zespołów jest zapoznanie z wytycznymi zarówno brygady produkcyjnej jak i poszczególnych pracowników. Nie mogą powtarzać się takie fakty, jakie miały miejsce w 1952 r., że zobowiązanie było podejmowane bez dokładnego przedyskutowania w grupach i brygadach, a nawet bez ich udziału.

Zobowiązania w 1953 r. powinny być podejmowane w powiązaniu z miesięcznymi planami produkcyjnymi, tj. w brygadach. Dopiero suma zobowiązań podjętych przez poszczególne brygady i pracowników indywidualnych, jest podstawą do podjęcia zobowiązania całego zakładu pracy, tj. gospodarstwa lub zespołu.

Kontrola wykonania zobowiązań powinna być ciągła i systematyczna, a nie od przypadku do przypadku i powinna być przeprowadzona następująco: w grupach produkcyjnych przeprowadzają ją mężowie zaufania przy współudziale podstawowej organizacji partyjnej; w gospodarstwach — kierownicy gospodarstw z udziałem komisji współzawodnictwa; na szczeblu zespołu — dyrekcja (dyrektor, agrotechnik, zootechnik, mechanik), rada zakładowa i podstawowa organizacja partyjna oraz zespołowa komisja współzawodnictwa.

Zasadą powinno być, aby wyniki współzawodnictwa poczynając od brygady aż do zespołu były podsumowane co miesiąc i podane do wiadomości wszystkich pracowników.

Zobowiązania na następny miesiąc należy podejmować po dokładnym zapoznaniu załogi z planami na ten miesiąc, jak również po przeanalizowaniu wyniku współzawodnictwa za miesiąc ubiegły. Ze względu na brak miejsca trudno jest wymienić wszystkie elementy współzawodnictwa, dla poszczególnych dziedzin produkcji zwierzęcej. Szczegółowo zostało to omówione w wytycznych Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych na 1953 rok, które mogą być zastosowane na każdym odcinku hodowlanym.

Najważniejsze z nich są następujące: 1. Wzmoczenie wysiłku o uzyskanie jak największej ilości zdrowego przychówka. 2. Podniesienie zdrowotności zwierząt, przez utrzymywanie czystości w pomieszczeniach, opiekę weterynaryjną i odpowiednie żywienie. 3. Podniesienie mleczności obór, przyrostu dziennego tuczu, nieśności kur, wydajności wełny itp.

Niewątpliwie do ruchu współzawodnictwa w 1953 r. przyłączą się wszyscy pracownicy zatrudnieni w hodowli, co w rezultacie przyczyni się do wykonania i przekroczenia zadań produkcyjnych i zwiększy szeregi naszych przodowników pracy.

Mgr inż. E. POTEKOWSKA

Zadania służby zootechnicznej w sezonie wylęgowym 1953*)

Rozwój produkcji drobiarskiej jest w znacznym stopniu uzależniony od planowego wykorzystania sezonu wylęgów. Zarówno ilościowy stan pogłowia drobiu jak i poprawa jego jakości zależy od przebiegu tego krótkiego sezonu.

Jednym z zasadniczych środków kierowania rozwojem produkcji drobiarskiej w okresie sezonu wylęgowego jest masowy sztuczny wylęg drobiu, który uniezależnia producenta od przypadkowości terminu lęgu, pozwalając planowo przygotować przychówek, niezbędny do wymiany lub uzupełnienia stada podstawowego.

Znaczenie lęgów sztucznych znalazło pełne zrozumienie przy odbudowie gospodarczej kraju. Już w marcu 1945 r. ruszyły pierwsze zakłady wylęgowe w liczbie 39 placówek, dając produkcję 235 700 piskląt, podczas gdy przedwojenna produkcja piskląt w zakładach wylęgowych i fermach nie przekraczała 100 000 sztuk.

W 1946 r. liczba czynnych zakładów wzrosła do 107 placówek o produkcji 1 097 200 piskląt. W realizację planu 6 letniego wkroczyliśmy z liczbą 167 zakładów o pojemności 866 400 jaj, co umożliwiło produkcję około 1 700 tysięcy piskląt. Obecnie do sezonu wylęgowego 1953 r. przystępujemy z ilością 204 zakładów o pojemności 2 104 600 jaj, co umożliwiła przerób 9 523 tysięcy jaj dla wyprodukowania planowanej liczby 6 milionów piskląt. Świadczy to niewątpliwie o zrozumieniu roli zakładów wylęgowych w Polsce Ludowej, mówi o wysiłku jaki terenowi pracownicy drobiarscy — początkowo z ramienia ZSCh i zrzeszeń hodowców, następnie w szeregach służby rolnej i CZPJD — włożyli w stworzenie tej bazy technicznej, którą niejednokrotnie trzeba było montować ze zniszczonych niemal beznadziejnie aparatów, w więcej niż prymitywnych warunkach lokalowych.

Niemniej przytoczone liczby charakteryzujące wydajność zakładów wylęgowych wskazują dobitnie, że udział ich w ilościowym rozwoju po-

*) Z referatu wygłoszonego na Krajowej Naradzie Drobiarskiej w dniu 12 lutego 1953 roku.

głowia drobiu jest jeszcze znikomy. Pojemność zakładów, jaką dysponujemy obecnie wystarczy zaledwie na przerobienie około 1/10 części jaj, zużywanych corocznie do wylęgu dla wymiany i wzrostu pogłowia.

W tych warunkach zakłady wylęgowe mogą i powinny stać się przede wszystkim środkiem podniesienia jakości pogłowia, drobiu w naszym kraju. Nie ogranicza to bynajmniej konieczności dalszej ich rozbudowy tak, by rozszerzyć z czasem zasięg ich oddziaływania przez objęcie przynajmniej 25% lęgów.

W dotychczasowym swym rozwoju zakłady wylęgowe spełniają u nas do dziś jeszcze rolę pionierską w upowszechnianiu znaczenia sztucznych lęgów drobiu — przygotowując teren do pełnego wykorzystania przyszłej sieci zakładów, która powinna zapewnić im bardziej istotny wpływ na kierowanie produkcją drobiarską. Nie zaniedbując tej doniosłej roli niesienia postępu w dziedzinie zacofanych form gospodarowania, zakłady wylęgowe w obecnym etapie mają przede wszystkim do spełnienia podstawowe zadania w zakresie podniesienia jakości produkcji.

Wykonanie zadań, jakie stoją przed zakładami wylęgu drobiu, wymaga spełnienia trzech zasadniczych warunków:

- 1) zorganizowania zaplecza, które zapewni dostawę jaj wylęgowych od zdrowych i wysokoprodukcyjnych stad;
- 2) podniesienia techniki lęgów, która ma wpływ nie tylko na pełne wykorzystanie aparatury a tym samym obniżenie kosztów produkcji, ale również w poważnym stopniu decyduje o żywotności i rozwoju otrzymanego przychówka;
- 3) planowego rozprowadzenia piskląt, które pozwoli na właściwe wykorzystanie cennego materiału hodowlanego.

Przechodząc do omówienia zadań służby zootechnicznej w zakresie wykorzystania sezonu wylęgowego 1953 r. dla rozwoju produkcji drobiarskiej na pierwszym miejscu należy postawić zagadnienie sprawnej organizacji dostawy jaj do zakładów wylęgowych.

Produkcja tych zakładów wyznaczona uchwałą Prezydium Rządu w sprawie 2-letniego planu rozwoju produkcji mięsa została w roku ubiegłym wykonana w 124%, przekraczając poziom produkcji określony na rok 1953. W wyniku tych osiągnięć plan produkcji zakładów wylęgowych w roku 1953 ustalono na 6 milionów piskląt.

Plan ten oparty jest na pojemności komór lęgowych łącznie z pojemnością nowych 66 aparatów. Wytwórnice podległe Min. Przemysłu Drobno i Rzemiosła zobowiązały się do dostarczenia tych aparatów w I kwartale br.

Wykonanie planowanej produkcji wymaga zorganizowania dostawy 9 523 tysięcy jaj. Z tej liczby dostawa z ferm PGR pokrywa około 34,3%. Uwzględniając udział lęgów za opłatą w wysokości około 10% należy liczyć się z koniecznością dostarczenia 5 400 tysięcy jaj z gospodarki chłopskiej.

Służba zootechniczna rad narodowych przy współpracy personelu zakładów CZPJD przygotowuje zaplecze wśród drobnych dostawców jaj wylęgowych obejmujące około 270 tysięcy niosek. Ten stan zaplecza — teoretycznie wystarczający do wyprodukowania potrzebnej liczby jaj w ciągu sezonu — może okazać się niedostateczny w pierwszym kwartale,

kiedy udział lęgów usługowych jest znikomy, a fermy PGR ze zrozumiałych względów początkową produkcję jaj przeznaczają na zaopatrzenie własnych punktów wylęgowych. Toteż w początkach sezonu zakłady wylęgowe opierają się niemal wyłącznie na dostawie jaj z zaplecza w gospodarce chłopskiej.

Należy stwierdzić, że służba zootechniczna, często obawiając się niewykonania planu, przedłuża okres lęgów. Nie wymaga chyba uzasadnienia, że taka polityka realizacji planu wylęgów sprzeciwia się socjalistycznej zasadzie rytmicznego wykonywania miesięcznych planów produkcyjnych i godzi w sens prowadzenia akcji wylęgowej, której zadaniem jest zaopatrywanie rolników w cenny materiał użytkowy z wczesnych lęgów.

Wypada przypomnieć, że plan produkcji I kwartału w 1952 r. wykonało zaledwie 5 województw — Bydgoszcz, Poznań, Łódź, Gdańsk i Wrocław. Z pośród nich istotnie planowe zorganizowanie dostawy jaj w ciągu całego sezonu wykazały województwa: gdańskie, poznańskie i łódzkie.

Za wszelką cenę nie wolno dopuścić w bieżącym roku do powtórzenia się sytuacji z roku ubiegłego, kiedy to w I kwartale zakłady wylęgowe w wielu województwach zmuszone były uciec się do wypełnienia aparatów wylęgowych jajami konsumpcyjnymi ze zbiornic na skutek opóźnienia dostaw z ferm PGR, które umowę za I kwartał wykonały zaledwie w 25%. Nie ulega wątpliwości, że fermowa gospodarka PGR okrzepła już organizacyjnie tak, że w roku bieżącym podobne wypadki nie będą miały miejsca. Niemniej zaplecze w gospodarce chłopskiej — nawet wśród drobiu bezrasowego ale sprawdzonego pod względem zdrowotności — musi być powiększone tak, aby umożliwić zorganizowanie koniecznej dostawy wówczas gdy nieśność przygotowanego obecnie zaplecza na skutek niekorzystnych warunków atmosferycznych okaże się niewystarczająca.

Organizacja dostawy jaj jest pierwszym etapem, w którym należy przystąpić do selekcji, zapewniającej podniesienie jakości produkowanych piskląt. Podstawowy warunek zdrowotności zaplecza dostaw nie może być przedmiotem dyskusji. Wymagania w tym zakresie zostały dostatecznie jasno określone zarządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 30.I. 1951 r. i uzupełniającymi wytycznymi Centralnego Zarządu Weterynarii.

Należy stwierdzić, że mimo systematycznie prowadzonego zwalczania pulerozy zakażenie drobiu w drobnotowarowej gospodarce chłopskiej jeśli nie wzrasta to w najlepszym wypadku utrzymuje się na tym samym poziomie.

Natomiast gospodarka fermowa wykazuje pod tym względem wyraźną poprawę. Toteż ze względu na zdrowotność piskląt należy dążyć do wyłączenia z dostaw jaj tych producentów, u których zakażenie drobiu pulerozą było dość wysokie. W miarę sezonowego nasilania dostaw z PGR należy ograniczać się do tych dostawców, którzy mają drób całkowicie wolny od zakażenia pulerozą lub o zakażeniu nie przekraczającym 3%.

Obok stanu zdrowotnego należy brać pod uwagę wartość użytkową stada wyłączając stopniowo dostawców, którzy nie prowadzą kontroli nieśności, chowając tylko drób rasowy często w warunkach nie gwarantujących utrzymania czystości rasy.

Nie ulega wątpliwości, że zaplecze hodowlane w drobnotowarowej gospodarce chłopskiej stwarza szczególne trudności w organizowaniu dostawy jaj, ponadto budzi poważne zastrzeżenia co do swojej jakości przede

wszystkim pod względem zdrowotnym. Dlatego należy dołożyć wszelkich starań, by jak najszybciej zaplecze zakładów wylęgowych zbudować w oparciu o fermy spółdzielcze, które zgodnie z dotychczasowymi wytycznymi należy organizować jako fermy reprodukcyjno-towarowe nastawione na dostawę jaj wylęgowych do zakładów CZPJD.

Już w roku bieżącym fermy spółdzielcze zorganizowane w latach 1951 — 1952 przystępują do dostawy jaj. Ogółem przewidywana dostawa z gospodarki zespołowej spółdzielni produkcyjnych obejmie około 600 000 jaj. Przoduje w tej dziedzinie woj. bydgoskie, które z 10 ferm zorganizowanych w 1952 r. ma zapewnioną dostawę 90 000 jaj; pokryje to 23% planowanych dostaw.

Podstawowym zadaniem służby zootechnicznej w sezonie 1953 r. jest rozbudowa zaplecza w uspołecznionej gospodarce chłopskiej tak, by w 1954 r. w skali ogólnokrajowej co najmniej 25% dostaw jaj wylęgowych realizowały fermy spółdzielcze. Organizacja fermowej gospodarki drobiarskiej w spółdzielniach produkcyjnych jest w znacznym stopniu uzależniona od rozwiązania sprawy pomieszczeń i obniżenia kosztów fermowego żywienia drobiu. Nie mogąc czekać na wyniki podejmowanych w tej dziedzinie doświadczeń naukowych, służba zootechniczna musi już obecnie w budownictwie ferm spółdzielczych szukać rozwiązań prostych i najtańszych, przede wszystkim przez szerokie wykorzystanie możliwości przystosowania istniejących budynków. Sprawa wykorzystania w fermowym żywniu drobiu wypasu na podorywkach, pastwiskach lub polach uprawnych w okresie wegetacji niektórych roślin jak np. ziemniaki jest koniecznym warunkiem prowadzenia zespołowej gospodarki drobiarskiej.

Dążenie do przestawienia zaplecza dostaw na spółdzielnie produkcyjne powinno znaleźć swój wyraz w szczególnie starannym doborze źródła zakupu piskląt, które będą materiałem wyjściowym dla nowoorganizujących się ferm. Do dyspozycji ferm spółdzielczych przeznaczają się — podobnie jak w roku ubiegłym — całą produkcję piskląt z czołowych ferm zarodowych Instytutu Zootechniki w ilości około 50 tys. sztuk oraz z Technikum Drobiarskiego w Chyliczkach, które prócz piskląt jednodniowych zgłosiło na zaopatrzenie spółdzielni 1 200 kurcząt z lęgów marcowych, odchowanych do wieku 4 tygodni. Ponadto — zgodnie z wytycznymi podanymi przez Ministerstwo Rolnictwa — prezydja wojewódzkich rad narodowych rezerwują dla spółdzielni z produkcji PGR przeznaczonej na zaopatrzenie gospodarki chłopskiej około 180 000 piskląt z najlepszych ferm danego okręgu. Tylko w wyjątkowych wypadkach można zaopatrywać organizujące się fermy spółdzielcze w pisklęta pochodzące z drobnotowarowej gospodarki chłopskiej tam, gdzie zaplecze zakładu nie budzi żadnych zastrzeżeń co do zdrowotności i przedstawia wysoką wartość użytkową.

Służba zootechniczna musi przyjąć za zasadę, przestrzeganą wspólnie z personelem zakładów wylęgowych CZPJD i punktów wylęgowych PGR, że zamówienia spółdzielni produkcyjnych muszą być realizowane w pierwszej kolejności.

Organizacja zaplecza dostaw w oparciu o zespołową gospodarke spółdzielczą nie zwalnia od obowiązku troszczenia się o podniesienie jakości materiału hodowlanego u tych drobnych dostawców jaj wylęgowych, któ-

rzy jeszcze w najbliższych latach będą zaopatrywali zakłady wylęgowe. Zwłaszcza na terenie województw południowych i wschodnich, gdzie stosunkowo niewiele jest dawniej założonych spółdzielni produkcyjnych, które osiągnęły już stan zagospodarowania, warunkujący przystąpienie do założenia fermy drobiarskiej — należy liczyć się z koniecznością utrzymania zaplecza w oparciu o drobnotowarową gospodarkę chłopską. Poprawa jakości tego zaplecza wymaga przede wszystkim wyłączenia tych gospodarstw, których warunki nie pozwalają na prowadzenie chowu drobiu zgodnie z wymaganiami stawianymi w instrukcji Ministerstwa Rolnictwa z dnia 30.IX.52 r. w sprawie uznawania ferm hodowlanych. Podstawowym żądaniem jest prowadzenie selekcji stada na podstawie wyników kontroli nieśności zimowej.

Czyż jednak można mówić o dalszym postępie w podnoszeniu wartości użytkowej drobiu w gospodarstwach drobnych dostawców jeśli przy zakupie piskląt, niezbędnych do odmłodzenia stadka, dostawcy ci skazani są na „mieszankę“ — często wątpliwą nawet pod względem czystości rasy. Toteż bardziej uświadomieni hodowcy coraz częściej uciekają się do lęgów naturalnych — byleby tylko mieć pewność otrzymania własnego materiału, zdrowego i cennego użytkowo.

To przysłowiowe „chodzenie szewca bez butów“ mści się na początkowych dostawach jaj, bo kury z późnych lęgów naturalnych nie nadążają potem z produkcją w I kwartale. Zlikwidowanie tej paradoksalnej sytuacji powinno stać się ambicją zakładów wylęgowych, które w dobrze zrozumianym własnym interesie muszą dbać o zaopatrzenie dostawców w najlepszy materiał hodowlany.

Przy rozprowadzaniu piskląt zaopatrzenie drobnych dostawców jaj wylęgowych powinno być traktowane w następnej kolejności po fermach spółdzielczych i to zarówno pod względem doboru terminu jak i wartości hodowlanej materiału. Czuwanie nad tym, by dostawcy jaj zaopatrzyli się w pisklęta najpóźniej z lęgów kwietniowych jest wspólną sprawą instruktora i kierownika zakładu wylęgowego, który — mając co tydzień kontakt z dostawcami — powinien zainteresować się zabezpieczeniem dla nich przychówka w odpowiednim czasie.

Rozwój masowych sztucznych lęgów drobiu wymaga zaznajomienia drobnych producentów z metodami sztucznego wychowu piskląt. Tylko wówczas bowiem produkcja wczesnych piskląt — najbardziej wartościowych pod względem użytkowym — zostanie w pełni wykorzystana dla podniesienia jakości pogałwia. Szerokie stosowanie wczesnych lęgów drobiu ograniczy sezonowość w produkcji jaj, przyczyniając się do uzyskania nieśności jesienno-zimowej oraz pozwoli na rozłożenie podaży kurcząt rzeźnych na okres wcześniejszy.

Upowszechnienie metod sztucznego wychowu piskląt realizowane jest przez organizowanie zespołów, współzawodniczących w wychowie.

Dla skoncentrowania uwagi służby zootechnicznej na ograniczonej liczbie gromad i w celu pogłębienia prowadzonego instruktażu zespoły współzawodniczące w wychowie kurcząt w 1953 r. będą organizowane wyłącznie wśród członków spółdzielni produkcyjnych. Tą drogą spółdzielcy — stykając się przynajmniej na małą skalę ze sztucznym wychowem wczesnych piskląt — łatwiej będą mogli w przyszłości opanować technikę fermowego wychowu drobiu. Stały kontakt z inspektorem dro-

biarskim pozwoli na zainteresowanie się tym działem produkcji również w gospodarce zespołowej i tam, gdzie będą odpowiednie warunki przyspieszy przystąpienie do założenia fermy spółdzielczej.

Zespoły współzawodniczące w wychowie piskląt powinny być wykorzystane dla zaznajamiania producentów z systemem 2-letniego użytkowania kur nieśnych. Ocenę wyników pracy zespołu mierzy się więc nie tylko procentem odchowu piskląt do wieku 6 tygodni lecz również określeniem procentowego udziału młodych niosek w zestawieniu obsady zimowej na działkach przyzagrodowych należących do zespołu. Co najmniej 50% obsady zimowej powinny stanowić nioski z lęgów tego roku.

Propagowanie skrócenia do 2 lat okresu użytkowania kur nieśnych zalecone uchwałą Prezydium Rządu będzie realizowane przez całą służbę rolną zgodnie z zarządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 16 stycznia br.

Instruktorzy drobiarscy mają obowiązek włączenia się i pokierowania tą akcją, by przede wszystkim zorganizować zaopatrzenie gromad zainteresowanych możliwością przeprowadzenia planowej wymiany stada.

Powszechny charakter akcji wymaga propagowania by przy powiększaniu przychówka wykorzystano przede wszystkim wyląg naturalny. W miarę możliwości jednak należy wziąć pod uwagę również możliwości zakupu piskląt w zakładach wylęgowych dla zaopatrzenia zainteresowanych gromad w przychówek z dość wczesnych lęgów. Każdy z instruktorów powinien w ramach akcji upowszechniania 2-letniego użytkowania niosek zorganizować rozprowadzenie na terenie powiatu nie mniej niż 7 000 piskląt z zakładów wylęgowych.

Produkcja zakładów wylęgowych służy nie tylko gospodarce chłopskiej lecz również jest szeroko wykorzystywana przez ludność robotniczą osiedli miejskich i osad przyfabrycznych, która wykorzystując odpadki pokonsumpcyjne — uzyskuje dodatkowe możliwości zaopatrzenia się w drób rzeźny. W niektórych województwach jak stalinogrodzkie i gdańskie oraz we wszystkich zakładach położonych w miastach wojewódzkich ludność miejska — zwłaszcza w późniejszym okresie sezonu wylęgowego — jest głównym odbiorcą piskląt. Nie negując gospodarczej celowości realizowanego tą drogą samozaopatrzenia, należy jednak zwrócić uwagę na to, że pisklęta nabywane przez ludność miejską przeznaczone są prawie wyłącznie na rzeź.

Dlatego też na zaopatrzenie miast należy przeznaczać pisklęta użytkowe (bezasowe lub o niższej wartości hodowlanej), a przede wszystkim materiał z późniejszych lęgów czerwcowych i lipcowych, którym ze względu na okres zbliżających się zniw — nie interesuje się już producent wiejski.

Mgr J. CZARNECKA

Co robić w czasie przerwy w dostawie prądu

Różne wycieczki zwiedzając fermę kurzą w Racocie, rzucają często pytanie: „A co robicie w czasie przerwy w prądzie? Tak często przecież prądu nie ma. Czy wtedy wszystkie jajka się marnują?” Zwykle zaczyna się na ten temat, dyskusja i wycieczkowicze dzielą się ze mną swymi uwagami o tym, że dobrze jest kłaść mokre prześcieradła, maczane w go-

rażęj wodzie, stawiać gorące cegły itp. Dawniej i ja stosowałam podobne środki, zalecane nawet przez sprzedawców aparatów wylęgowych. A więc zamykało się otwory wentylacyjne, przykrywano inkubator kocem, lało się gorącą wodę i stosowano inne tym podobne zabiegi, które początkującym w zawodzie wylęgarskim dają możność wykazania wielkiej aktywności i są źródłem zadowolenia wewnętrznego, bo zrobili wszystko co było można. Realnej natomiast korzyści te wszystkie czynności nie przynosiły.

W czasie mojej przeszło dwudziestoletniej praktyki wylęgarskiej miałam możność zebrania doświadczeń, uczenia się z błędów. Zdarza się więc czasami, że przypadkowo usunięte jajko o żywym zarodku — włożone po 12 godzinach z powrotem do aparatu — wylęgało się, choć trochę później od reszty. Przekręcanie przez dyżur nocny kontaktu grzejnika zamiast oświetlenia pozbawiało komorę lęgową na kilka godzin dopływu ciepła przy pełnym ruchu wentylatorów. Trudno powiedzieć, aby ten zabieg pomógł do wylęgu, lecz nie spowodował tak katastrofalnych skutków, jak można było przewidywać. Doszłam w ten sposób do tych samych wniosków, które zostały naukowo uzasadnione przez prof. L. Kaufmann (patrz podręcznik „Drobiarstwo“ prof. Szumana, str. 367).

Na podstawie tych doświadczeń postępujemy w Racocie w czasie przerwy w prądzie w następujący sposób:

a) k o m o r a l ę g o w a

- 1) utrzymujemy stale w aparatowni temperaturę powyżej 15^o, a jeżeli przerwa jest przewidziana, palimy tak intensywnie w piecu, aby osiągnąć temperaturę 20^o.
- 2) otwieramy drzwi komory lęgowej, aby wystudzić jak najszybciej jajka poniżej temperatury 27^o oraz przewracamy jajka możliwie często.

Postępowanie takie daje znacznie lepsze rezultaty, niż stosowane dawniej zabiegi. W pewnych korzystnych wypadkach może nawet spowodować tylko nieznaczne obniżenie procentu wylęgu, a w każdym razie zredukować ilość kalek, których dawniej lęgi, uszkodzone przez przerwę w dostawie ciepła, wykazywały bardzo dużo. Nie podzielam jednak poglądu autorów najnowszej książki o inkubatorach, którzy twierdzą, że brak prądu przez 24 godziny nie szkodzi wylęgowi. Oczywiście, że pojedyncza przerwa w prądzie, trwająca 5 — 8 godzin, nie wyrządzi szkody, lecz brak prądu, powtarzający się częściej, obniży nam procent wylęgu, zwłaszcza o ile wypadnie w dniach krytycznych tj. 5 lub 18 dnia inkubacji. Przerwy w prądzie zawsze opóźniają lęgi, co przy terminowych dostawach piskląt oraz 2 lęgach tygodniowo bardzo komplikuje pracę zakładu.

b) w y k l u w a c z

Tu już sprawa przedstawia się gorzej. Otwarcie wykluwacza i chłodzenie jaj nie ma celu. Przez otwarcie aparatu obniżylibyśmy procent wilgoci, a kurczętom mokrym i wyklutym byłoby zimno. Dlatego dorobiliśmy rączkę do koła obrotowego i obracamy za jej pomocą śmigło ręcznie; gdy tylko przerywamy tę pracę kurczęta zaczynają rozpaczliwie

piszczyć, wykazując w ten sposób, że obracanie śmigła jest konieczne. Kilku godzinna przerwa nie wyrządzi jeszcze znacznej szkody, gdy dostawa prądu zostaje jednak przerwana na dłuższy czas, straty mogą być poważne. Jeżeli przerwa jest przewidziana, wskazane jest doprowadzić temperaturę w aparatowni do 25°C.

W roku 1952 w jednym tylko tygodniu przyłączenia do sieci nowej gromady, były 4 przerwy w prądzie po 6 — 8 godzin każda. Byłam przekonana, że wyląg będzie katastrofalny, a w każdym razie jeżeli nie wyląg, to wychów kurcząt. Tymczasem ucierpiały głównie jajka w trzecim tygodniu inkubacji, jajka w drugim tygodniu wylęły się o 30 godzin później, a procent wylęgu był tylko trochę niższy niż normalny. Jajka w pierwszym tygodniu nie ucierpiały prawie wcale i wylęły się tylko o 12 godzin później. Kurczęta chowały się doskonale.

Jak widzieliśmy z poprzednich rozważań, straty, wywołane na skutek przerw w dostawie prądu są zależne od tego, na jaki okres inkubacji wypadną przerwy. Ścisła współpraca fermy z najbliższym Zakładem Zbytu Energii Elektrycznej jest bardzo ważna. W ubiegłym roku taka współpraca fermy w Racocie z Zakładem Z.E.E. w Kościanie dała bardzo dobre wyniki. Zakład ustalał z kierowniczką fermy, w których dniach tygodnia można bez większej szkody wyłączyć prąd w celu wykonania koniecznych prac, a ferma ze swej strony — ponieważ większość remontów, a więc i przewidzianych przerw wypada w niedzielę — przenosiła dzień wylęgu z wtorku na czwartek, unikając w ten sposób kłopotu z jajkami w wykluwaczu.

Mam nadzieję, że moje uwagi przyczynią się do dalszej wymiany zdań na temat wylęgów. Mamy w PGR i w Zakładach CZPJD kierowniczki, które osiągnęły rzeczywiście zdumiewające rezultaty. Prosimy, aby i one podzieliły się zdobytym doświadczeniem dla pouczenia przede wszystkim tych, którzy rozpoczynają pracę na tym polu.

Mgr inż. S. GREULICH

Opieka nad owcami przed i w czasie redyku

W ostatnich dniach kwietnia i w pierwszych dniach maja wyruszają owce na odległe hale na letnie wypasy. Odległość pomiędzy macierzystym gospodarstwem, a halami wynosi niejednokrotnie ponad 100 km.

Jak wykazały doświadczenia z lat ubiegłych przepęd pieszy jest dla owiec bardziej wskazany i jest dla nich nawet zdrowszy, gdyż owce przepędzane mogą w czasie redyku iść spokojnie i w drodze paść się. Natomiast w wagonach kolejowych wstrząsy, brak ściółki i trudności w żywieniu powodują znaczny spadek mleczności, a często i kulawiznę. Dlatego też górale wolą przepędzać owce, niż przewozić je koleją. Przewozy koleją stosuje się jedynie z takich miejscowości, gdzie przepęd mogłoby powodować szkody w zasiewach.

W okresie wiosennym owce należy umiejętnie przygotować do nowej paszy, jaką stanowi młoda trawa. Zbyt gwałtowne przejście z żywienia suchą paszą na żywienie wyłącznie pastwiskowe powoduje często silne zaburzenia przewodu pokarmowego, biegunki, a nawet i padnięcia, a zawsze znaczny spadek młeczości.

Do pastwiska owce powinny być przygotowane stopniowo. W czasie słonecznych i ciepłych dni przedwiośnia po zadaniu paszy suchej powinno się w południe owce wypędzać dla przyzwyczajenia ich do przebywania na powietrzu i skubania świeżo wyrastającej trawy. Szczególnie wczesną wiosną nie można wypędzać owiec na młode trawy przed obeschnięciem ich z rosy. Młoda trawa zawiera dużo białka i przy nadmiarze wody może łatwo spowodować silne wzdęcia. W tym okresie nie należy wypędzać owiec na młode koniczyniska również z obawy przed wzdęciami.

W miarę ocieplenia się i szybkiego wzrostu traw można stopniowo przedłużać czas przebywania owiec na pastwiskach. Okres ten jest dla pasienia tyle łatwiejszy, że można jeszcze wtedy wypasać chociażby częściowo podmokłe tereny bez obawy zarobaczenia owiec, gdyż larwy robaków nie są jeszcze wtedy rozwinięte. Fakt ten ma tym większe znaczenie, że zwykle na tych podmokłych terenach trawa najwcześniej wyrasta i dostarcza owcom cennego pożywienia.

Strzyżę owiec przeprowadzało się przedtem w górach normalnie w drugiej połowie kwietnia, jednak wówczas wypęd pierwszej partii owiec odbywał się około 10 maja, a kończył się dla wysokich hal w połowie czerwca. Obecnie przeważną część owiec przepędza się na pastwiska już w ostatnich dniach kwietnia i w pierwszych dniach maja. Dlatego też i termin wiosennej strzyży powinien być o dwa tygodnie przyspieszony, czyli strzyżę owiec, które idą w pierwszych terminach na hale należy przeprowadzać już w pierwszych dniach kwietnia.

Przyspieszenie terminu strzyży owiec jest bardzo ważne dla zapewnienia zdrowia zwierzęcia, a tym samym i produkcji mleka. Pierwsza połowa maja odznacza się bardzo zmienną pogodą, a około 15 maja znaczne jest wszystkim duże ochłodzenie się przypadające zwykle w czasie kwitnienia tarniny. Jeżeli więc owce ostrzyże się w połowie, albo pod koniec kwietnia, wychodzą one na pastwisko bez wełny i są narażone na silne chłody, a nawet i przymrozki.

Każdemu hodowcy owiec znany jest fakt, że owca po strzyży wymaga cieplejszego pomieszczenia, wymaga ochrony przed zimnem. Owce świeżo strzyżone należy stopniowo przyzwyczajać do chłodu. Bezpośrednio po ostrzyżeniu powinno się owce wypuszczać z budynków tylko w południe i tylko w ciepłe słoneczne dni. W miarę podrastania wełny stopniowo przedłuża się czas przebywania owiec na pastwisku. W ten sposób owca przyzwyczaja się powoli do przebywania na otwartym powietrzu i równocześnie wełna na niej podrosta. W momencie wyjścia na hale, gdzie przebywa ona przez dzień i noc stale bez dachu, bez wzglę-

du na mróz, deszcz lub śnieg, jest już ona przyzwyczajona do zmian temperatury. Owca natomiast świeżo ostrzyżona, wrażliwa na zmiany temperatury, marznie, gdyż nie ma wełny — tej naturalnej ochrony przed zimnem, nie jest jeszcze przyzwyczajona do zimna po stałym przebywaniu w owczarni, do górskich zmian temperatury i w konsekwencji reaguje zmniejszeniem ilości mleka, a często i poważnymi schorzeniami. Dlatego też owce, które mają wyjść na hale powinno się bezwzględnie strzyć na 4—6 tygodni przed terminem wypędu.

Duże znaczenie wśród przygotowań owiec do wypędu na hale ma pielęgnacja racic. Niestety wielu nawet dobrych hodowców owiec zapomina o pielęgnacji raciczek w czasie zimy. Owce przebywając w owczarni przez zimę nie ścierają racic, jak się to dzieje w ciągu lata. Róg raciczek przez zimę rośnie normalnie a nie ścierany wyrasta, tworząc długie i grube jak gdyby pantofle. Wielu hodowców zapomina o konieczności obciążenia na wiosnę tych raciczek i owce z tak zniekształconymi racicami zmusza się do kilkudziesięciukilometrowego marszu. Niezależnie od tego zbyt długie raciczki nie ścierają się, ale załamują, zadzierają i ranią koronę raciczek. Brud wówczas łatwo dostaje się do ranki i powoduje kulawiznę, co znowu w konsekwencji zmniejsza produktywność owiec.

Dalszym warunkiem dobrego przygotowania owiec do redyku jest przyzwyczajanie ich do chodzenia. Osiąga się to przez wypędzanie owiec na pastwisko. Owca, w szczególności owca górską, przebywając na pastwisku nie stoi w miejscu, ale ciągle chodzi i przez to przyzwyczajają się do pokonywania dużych przestrzeni.

Odłączanie jagniąt od macior, które mają iść na pastwisko, powinno się zakończyć najpóźniej na trzy dni przed terminem odejścia owiec. Owca przez te 3 dni przyzwyczajają się do dojenia i zapomina o jagnięciu, co ma także wpływ na jej zdrowie.

Owce powinno się spędzać wieczorem w przeddzień redyku na wyznaczone przez bacę miejsce, tak ażeby przez noc przyzwyczały się one już do nowego stada.

Bezpośrednio przed wyruszeniem redyku powinno się owce dokładnie wydoić. Najlepiej jest napoić owce w przepływającym strumieniu. Bezpośrednio po napojeniu, w czasie drogi nie wolno owiec zatrzymywać, ale należy iść dalej ze stadem. Fakt ten ma duże znaczenie szczególnie w czasie pojenia w ciągu dnia, kiedy poi się owce zmęczone i zagrzone. Zatrzymywanie owiec po pojeniu może spowodować liczne zachorowania. W czasie marszu należy wykorzystać wszelkie łączki, nieużytki, rowy przydrożne dla umożliwienia owcom chociażby częściowego zaspokojenia głodu. Jeżeli na trasie przemarszu znajdują się większe pastwiska, należy na nich owce zatrzymywać dla krótkiego odpoczynku. Przy przejściach pomiędzy zasiewami należy marsz przyspieszać i zwalniać go tam, gdzie owce mogą spokojnie wykorzystać przyległe pola dla napasienia się.

Marsz owiec powinien być utrzymany w tempie około 4—5 km na godzinę. Najcięższy dla owiec jest zazwyczaj pierwszy dzień marszu ze względu na brak przyzwyczajenia. Wieczorem na godzinę przed postojem należy owce napoić. Po przyjsciu na postój należy owce natychmiast dokładnie wydoić. Następnego dnia przed dalszym marszem również owce doić należy.

Należy pamiętać o tym, że nie wolno owiec przeganiać przez głębokie potoki. Owce przechodząc przez zimną górską wodę zaziębają wymiona, co powoduje liczne zapalenia wymion i w konsekwencji — poważne straty.

W ciągu dnia przy marszu drogami owce przechodzą 35 i więcej kilometrów dziennie. Jeżeli przemarsz odbywa się po górskich pastwiskach, to zachowuje się wtedy porządek dnia taki jak na hali. Owce idą wtedy normalnie powoli jak w czasie pasienia, czyli, jak mówią górale idą „pasący“. W takim wypadku dojenie przeprowadza się 3 razy dziennie, tj. rano, w południe i wieczorem. Przeciętnie można liczyć, że w czasie takiego marszu owce przechodzą około 25 km dziennie. Marsz ten dla owiec jest zupełnie nie męczący.

Wszystkie owce kulawe lub też osłabione dalekim marszem należy najlepiej zostawiać w jakimś okolicznym gospodarstwie dla odpoczynku, a jeżeli to jest niemożliwe, to należy je wieźć na wozie.

Redyk prowadzi bacia wraz z pełną obsługą stada. Normalnie na każde 100 „dójek“ czyli owiec mlecznych jest jeden juhas, a poza tym jeden chłopiec tzw. „honielnik“, czyli naganiacz. Zadaniem tej obsługi w czasie redyku jest prowadzenie stada, nadzór nad nim i ochrona zasiewów, wzdłuż których redyk przechodzi. Obsługa stada doi owce w czasie nakazanym przez bacę i nadzoruje stado w czasie noclegów. Od sumienności pracy bacy i obsługi zależy zdrowie stada, a tym samym i jego produkcja w ciągu całego lata.

Na wypas, jak wykazuje praktyka, nie powinno się brać więcej, niż 500 owiec. Każde większe stado trudno jest dobrze wypaść i dokładnie wydoić. Nawet przy zwiększonej obsłudze — opieka nad większym stadem jest już utrudniona. Najdogodniejsza ilość sztuk w stadzie to 250 — 350 sztuk. W stadzie o takiej ilości przy dobrej obsłudze i dobrym pastwisku owca wykaże najwyższą produkcję.

S P R O S T O W A N I E

W artykule Dr S. Hoserera pt. „Kontrola użytkowości trzody chlewnej oraz prowadzenie zapisków i książek chlewni“, nr 1, 1953 r. na str. 35, wiersz 10 i 11 od góry, zdanie: „Każde prosię otrzymuje w lewych uchu...“ powinno brzmieć: „Każde prosię otrzymuje w prawym uchu“... Zdanie od słów: „Prawe ucho pozostaje wolne...“ powinno brzmieć: „Lewe ucho pozostaje wolne.“

Mechanizacja i elektryfikacja produkcji zwierzęcej

Mgr inż. W. KRZACZYŃSKI

Obsługa mechanicznej dojarki

Urządzenie do mechanicznego dojenia krów można podzielić na dwie części: a) część zainstalowaną w pomieszczeniu dla krów wraz z aparatami do dojenia oraz b) część mieszczącą się w oddzielnym pomieszczeniu zwanym maszynownią, gdzie umieszcza się maszyny, służące do uruchomienia właściwych aparatów udojowych. Do tej części urządzenia należy silnik (zazwyczaj elektryczny), pompa podciśnieniowa (próżniowa) i zbiornik podciśnienia (balon próżniowy).

Zasadnicze części ulepszanego, trzytaktowego, radzieckiego agregatu udojowego są następujące. Część aparatu zwana kolektorem zaopatrzona jest w 4 kubki udojowe (tzw. tuleje), które nasadza się na strzyki krowy. Kolektor zbierający mleko ze strzyków jest zawieszony pod wymieniem i połączony jest dwoma gumowymi przewodami z inną częścią agregatu, tzw. pulsatorem (na bańce), którego zadaniem jest przez jeden przewód powodować wysysanie powietrza i tym samym wypływ mleka ze strzyków, zaś przez drugi — odebrać mleko z kolektora i przekazać je do bańki. Dalszą, trzecią z kolei częścią agregatu udojowego jest pompa powietrzna umieszczona w oddzielnym pomieszczeniu obory, powodująca ssanie powietrza i jest ona połączona rurą z pulsatorem a napędzana silnikiem elektrycznym. Specjalny aparat tzw. zbiornik podciśnieniowy reguluje równomierność ciśnienia, a tym samym i ssania mleka.

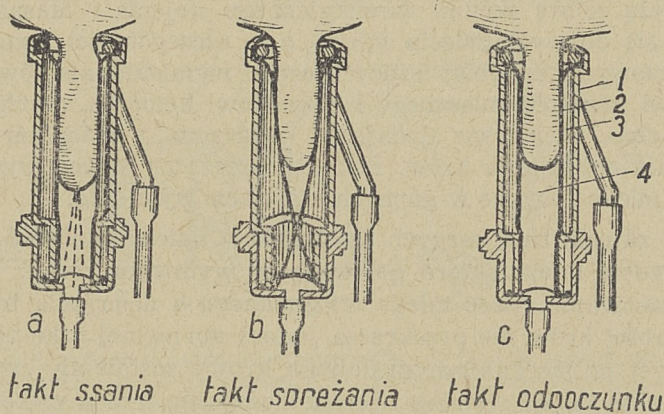
Mechanizm dojenia polega na tym, że pulsator nadaje kubkom udojowym (tulejom) pewne równomierne działanie tzw. takty, oddziałujące na strzyki i powodujące kolejno: ssanie, sprężenie (wyciskanie mleka) i odpoczynek strzyków, które to trzy takty trwają razem 2 sekundy i praca ta, aczkolwiek b. szybka, przypomina poszczególne fazy ssania cielęcia.

Przed każdorazowym dojem brygada sprawdza czystość aparatów i ich funkcjonowanie. Jeżeli wszystko jest w porządku, dojarze i dojarki czyszczą paznokcie, myją dokładnie ręce mydłem, wkładają czyste fartuchy (najlepiej białe), a kobiety także chustki na głowy.

Następnie wnosi się do obory aparaty udojowe, naczynia do mycia wymion i kubki do zdajania pierwszych strzyknień mleka. Utrzymywanie wymion w zupełnej czystości jest przy mechanicznym dojeniu szczególnie ważne. Dlatego należy przed każdym dojem wymyć dobrze ciepłą wodą zabrudzone wymiona i zawsze o b o w i ą z k o w o w y t r z e ć j e d o s u c h a czystym ręcznikiem. Nie wolno w żadnym wypadku pozostawić

stawić mokrego wymienia bez dokładnego wytarcia. Wymiona nieznacznie zabrudzone można tylko wycierać suchą ścierką bez uprzedniego ich mycia. Po wytarciu sprawdza się stan wymienia, a o wszelkich nienormalnościach (rankach, obtarciach, obrzękach itp.) należy zawiadomić brygadzystę.

Przed rozpoczęciem doju należy u wszystkich krów przeprowadzić masaż przedudojowy. Pierwsze strzyknięcia mleka zdają się ręcznie do oddzielnego kubka, sprawdzając równocześnie jakość mleka. O wszelkich dostrzeżonych zmianach w mleku (krew, ropa, serowatość) należy zawiadomiać brygadzystę. Krowa z mlekiem anormalnym powinna być wydolona całkowicie ręcznie, a mleko od niej zebrane oddzielnie i zużyte według dyspozycji lekarza wet.



Rys. 1. Kolejne fazy pracy dojarki trzytaktowej

Tuleje ssące należy nakładać na strzyki nabrzmiałe mlekiem, co będzie miało miejsce zawsze, jeżeli krowa została prawidłowo przygotowana do doju. Po uruchomieniu aparatu udojowego czynność zakładania tulei należy wykonywać spokojnie, ale szybko i pewnie, nie dopuszczając do wysysania powietrza i przekręcania rurek gumowych. W porze zimowej wiele krów może być wrażliwych na dotknięcie zimnych tulei do strzyków. W takich wypadkach wskazane jest podgrzanie tulei w wiadrze z gorącą wodą tuż przed ich założeniem na strzyki.

W czasie dojenia bańka udojowa powinna stać w pobliżu przednich nóg krowy. Przed dojem należy uprzętnąć miejsce pod bańką i starannie ustawić ją w taki sposób, aby w czasie doju nie przewróciła się. W razie przewrócenia bańki mleko może dostać się do rurociągu i zanieczyścić go. Niezbędne będzie wtedy przemywanie rurociągu. To samo zdarzy się, jeżeli bańka w czasie doju zostanie przepełniona mlekiem. Pojemność bańki

wynosi 16 l. Komplet tulei ssących, założonych na strzyki, podtrzymuje się w pozycji wiszącej za pomocą sznura, przerzuconego przez grzbiet krowy i odpowiednio podwiązanego.

Czas dojenia jednej krowy trwa przeciętnie 4—7 minut zależnie od jej mleczości i łatwości oddawania mleka. Pracownicy dojący muszą bacznie obserwować aparaty w czasie doju, aby nie dopuszczać do przetrzymywania tulei ssących na strzykach, co może wywołać szkodliwe „przedojenie”. Mleko spływające do bańki obserwuje się przez szkiełko kontrolne, wprawione do rurki mleczej. Skoro tylko zauważy się wyraźnie zmniejszony dopływ mleka i zaczną pojawiać się w nim pęcherzyki powietrza a wymię krowy zwiotczeje i obwiśnie — należy przerywać dojenie mechaniczne.

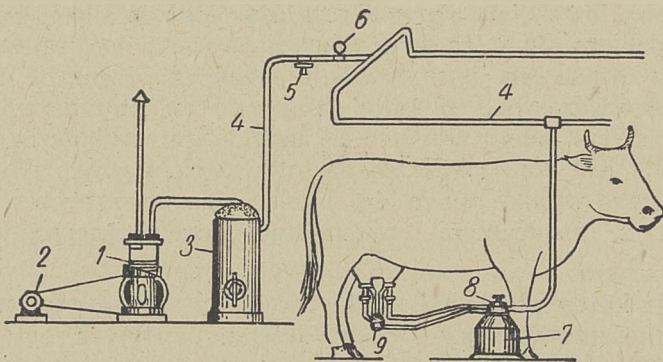
Ale na tym nie kończy się całkowity proces dojenia krowy. Praca maszyny musi być uzupełniona masażem i dokładnym ręcznym dodawaniem. To są czynności bardzo ważne i od sumiennego ich wykonania w dużym stopniu zależą dobre wyniki mechanicznego dojenia. Masaż nie tylko przyczynia się do wyciągnięcia mleka, a w szczególności jego większych kulek tłuszczowych, z głębiej leżących części wymienia, ale również sprzyja rozwojowi gruczołu mlecznego i rozrostowi komórek, wytwarzających mleko. Zupełne, energiczne dodawanie, połączone z masażem wymienia, jest rękojmią rozdawania krów. Ponadto przez ten zabieg wydobywa się najtłustsze mleko zebrane w górnych częściach wymienia.

Zaraz po zdjęciu tulei ssących ze strzyków należy wykonać masaż wymienia i wydoić mleko, które pozostało w wymieniu oraz zebrało się w czasie masowania. Ilość mleka otrzymanego z dodawania bywa różna, ale u większości krów nie przekracza jednej normalnej szklanki (200 g). Choćby nawet po mechanicznym dojeniu krowy zostawiały zupełnie mało mleka, jednakże masaż wymion i ręczne dodawanie trzeba wykonywać obowiązkowo po każdym dojeniu z następujących przyczyn: a) ostatnie porcje mleka zawierają najwięcej tłuszczu, b) przy masażu i dodawaniu sprawdza się pracę maszyny i stan gruczołu mlecznego, c) pozostałe w wymieniu mleko przeszkadza komórkom pęcherzyków wytwarzać nowe mleko, a to prowadzi do zmniejszenia udójów dobowych i rocznych. Ponadto pozostawione w wymieniu mleko może stać się doskonałą pożywką dla bakterii chrobotwórczych, które znajdują się w wymieniu w stanie przejściowo nieczynnym, ale wystarczy naruszyć normalne warunki utrzymania i obsługi zwierząt, aby owe bakterie zaczęły wzmagać swą działalność i wywoływać w wymieniu procesy zapalne.

Do wykonania prawidłowego masażu konieczna jest czystość wymion. Tu właśnie ujawnia się jeden z celów mycia i wycierania wymion krów przed dojem. Nasze gospodarstwa o zmechanizowanym dojeniu popełniają pod tym względem wiele błędów, doprowadzając w nierzadkich wypadkach nawet do zupełnego zaniechania mycia i masowania wymion. Jest to już poważne zaniedbanie, które absolutnie nie jest dopuszczalne. Masaż wymienia jednej krowy przy pewnej wprawie trwa do 1¹/₂ minuty i nie

przedstawia żadnych specjalnych trudności. Opanowanie tej czynności wymaga tylko zrozumienia istoty rzeczy i ćwiczenia. Obszerniejsze na ten temat wyjaśnienia otrzymają zainteresowani od zootechnika.

Na wykonaniu masażu i dodojeniu kończy się całość mechanicznego dojenia krowy. Ale nie kończy się jeszcze na tym obsługa dojarki mechanicznej. Bowiern po każdym dojeniu trzeba ją przepisowo wymyć. I to jest bardzo ważna czynność obsługi. Bez przestrzegania drobiazgowej czystości aparatów udojowych i naczyń mleczarskich nie może być mowy o prawidłowym stosowaniu urządzeń do mechanicznego dojenia z dobrymi wynikami na dłuższą metę. Staranne mycie aparatów jest także warunkiem dobrej ich konserwacji.



Rys. 2. Schemat urządzeń do mechanicznego doju: 1) pompa powietrzna, 2) silnik, 3) zbiornik podciśnieniowy, 4) przewody metalowe, 5) regulator ciśnienia, 6) manometr, 7) wiadro do gromadzenia mleka (bańka), 8) pulsator, 9) kolektor

Prawidłowe mycie aparatów udojowych wymaga przede wszystkim dostatecznej ilości zimnej i gorącej wody na miejscu w oborze, względnie w obok położonej zmywalni. Dostateczna ilość bardzo gorącej i łatwo dostępnej wody jest podstawowym warunkiem utrzymania czystości. Wysoka temperatura wody nie tylko ułatwia dokładne zmycie zatłuszczonych części metalowych i gumowych, ale działa również jako prosty i tani środek bakteriobójczy.

Niezwłocznie po każdym udoju przepłukuje się aparaty najpierw zimną wodą, a następnie przemywa dokładnie gorącą wodą. Im woda jest bardziej gorąca, tym silniejsze jest jej działanie bakteriobójcze, tym czyszej zmywa brud i tym szybciej schną części aparatu po zakończeniu mycia. Pożądane jest raz na dobę przed obmyciem gorącą wodą przemywanie aparatu gorącym roztworem sody (20 g sody do prania rozpuścić w 5 litrach gorącej wody).

Poza myciem aparatu po każdym doju przeprowadza się co 5—7 dni generalne czyszczenie. Przy takim czyszczeniu aparat należy rozebrać,

wszystkie części wyszorować szczotkami, a następnie moczyć w gorącej wodzie o temperaturze nie niższej niż 80—85° w ciągu co najmniej 30 minut. Następnie przez zmontowany aparat przepuszcza się gorącą wodę o tak samo wysokiej temperaturze. Przy każdym generalnym czyszczeniu należy dobrze wymyte części gumowe, oprócz głównego węża podciśnieniowego, odkładać „na odpoczynek“, a na aparat zakładać świeży komplet — kolejno — raz z zapasu, a następnie znowu z „odpoczynku“.

Do obowiązków obsługi dojarki mechanicznej należy również zwracanie uwagi na właściwą wysokość podciśnienia, co umożliwi manometr włączony do rurociągu oraz na regulowanie tzw. pulsacji, czyli ilości 3-taktowych cykli pracy dojarki na minutę. Normalnie stosuje się 40—50 pulsacji na minutę.

Jak wiadomo, krowy łatwo przyzwyczajają się do ustalonej godziny doju i na ten czas zbiera się w ich wymionach największa ilość mleka. Wszelka zmiana czasu rozpoczęcia doju wywołuje pewne zaburzenia w działalności komórek mlekotwórczych, co może prowadzić do zmniejszenia udojów. Wobec tego zawsze należy trzymać się ustalonego rozkładu zajęć w oborze. Ta zasada jest szczególnie ważna przy mechanicznym dojeniu, przy którym najlepsze wyniki osiąga się, jeżeli praca maszyny zostanie zharmonizowana z naturalnymi przemianami zachodzącymi w gruczole mlecznym.

Początkowo każdy pracownik obsługuje jeden aparat udojowy, jednak w miarę nabierania wprawy i doświadczenia powiększa ilość dojonych krów, a następnie przechodzi do pracy dwoma aparatami. Dopiero przy prawidłowej obsłudze równocześnie dwoma aparatami własnej, powiększonej grupy krów — praca dojarza staje się wydajna, powstaje oszczędność na wielu pracach całej brygady, przez co zwiększają się i zarobki robotników. Jakkolwiek nasze krajowe doświadczenia w mechanicznym dojeniu krów są jeszcze skromne, to jednak już dziś istnieje w PGR wiele obór, których pracownicy opanowali dość dobrze technikę dojenia mechanicznego, poznali w praktyce jego przewagę nad dojeniem ręcznym i wręcz oświadczają, że za nic nie chcieliby już wrócić do dawnego ręcznego sposobu dojenia krów.

Artykuł ten nie wyczerpuje bynajmniej całego zagadnienia obsługi aparatów udojowych. Daje on tylko uproszczony przegląd najważniejszych czynności, które do tej obsługi należą.

AUTORZY I KORESPONDENCI

podawajcie pełne brzmienie imienia
i nazwiska oraz dokładny adres,
co przyspieszy wysyłanie honorariów

Z doświadczeń hodowli radzieckiej

M. MOTORNYJ — agronom

Doświadczenia z tuczu świń przy stosowaniu urozmaiconych pasz

Kołchoz im. Malenkowa w obwodzie Dniepropietrowskim, rejonu Pawłogradzkiego, posiada 6 546 ha ziemi, w tej liczbie 3 965 ha ziemi ornej, 300 ha naturalnych łąk kośnych, 1 163 ha pastwisk, 145 ha lasu.

W kołchozie wprowadzono 5 systemów płodozmianu: w gospodarce polowej, na przestrzeni 2 677 ha — 12 polowy; w gospodarce paszowo-przemysłowej, na 847 ha — 10 polowy; w gospodarce paszowo-przypodwórzowej, na 54 ha — 7 polowy; w gospodarce łąkowo-pastwiskowej, na 40 ha — 6 polowy; w gospodarce warzywniczej, na przestrzeni 128 ha — 8 polowy.

Urodzaj wszystkich upraw po skomasowaniu kołchozu w 1950 r. wyraźnie wzrósł. Jeśli do skomasowania urodzaj upraw zbożowych wynosił średnio 9,5 — 9,9 q z 7 ha, to w 1951 r. wzrósł do 16,4 q z 1 ha.

Hodowla kołchozu jest dobrze rozwinięta. Pogłowie bydła wynosi 1 239 sztuk (zaplanowane było 1 000 sztuk) głównie rasy czerwonej stepowej; w tej liczbie ilość krów wynosi 319 sztuk (zaplanowane było 280 sztuk). Świń rasy wielkiej białej i mirgorodskiej ma kołchoz 1 045 sztuk (zaplanowane było 750 sztuk). Owiec mieszańców, rasy sarażyńskiej skrzyżowanej z karakułem — 718 sztuk (zaplanowane było 620 sztuk). Prócz tego kołchoz posiada 7 000 kur rasy leghorn (zaplanowane było 4 480 sztuk); kaczek i gęsi 1 867 i 120 indyków brązowych. Plan dostaw państwowych mięsa w 1951 r. wykonany został w 121%, mleka — w 116%, wełny — w 110% i jaj — w 104%.

W pierwszym półroczu 1952 r. kołchoz wykonał z nadwyżką plan rocznych dostaw mięsa i wełny. Ogólny dochód pieniężny kołchozu w 1951 r. wynosił 2 365 500 rb.

W 1952 r. w okresie zimowym z inicjatywy tow. Sztandy, zarządzającego domem kultury rolniczej kołchozu i przy pomocy rejonowego zootechnika tow. Tyszczenki przeprowadzono doświadczenie na fermie trzody chlewnej z paszą przygotowaną w różny sposób.

Na tucz postawiono 60 warchlaków w wieku 4—5 mies., o w. ż. średnio 60 kg. Warchlaki podzielono na dwie grupy, każda po 30 sztuk.

Przez pierwsze dwa miesiące wszystkie warchlaki żywiono według jednakowej normy; dawano im po 2 kg buraków pastewnych, które uprzednio gotowano i rozdrabniano; po 2 kg śruty jęczmiennej i 3—4 kg plew z lucerny lub siewki (zmieszanej ze śrutą).

W trzecim miesiącu dawano im po 1 kg makuchu słonecznikowego, 2 kg mąki kukurydzianej na sztukę i dzień.

Świniom grupy doświadczalnej zadawano pasze drożdżowane przygotowane w sposób następujący: zaparzoną śrutę kukurydzianą mieszano z makuchem, następnie dodawano plewy z lucerny i w końcu zadawano do kotła drożdże (w stosunku 0,5 kg drożdży jadalnych na 90 kg mąki kukurydzianej, 30 kg makucha i 80 litrów wody).

Drożdżowanie trwało około 24 godzin. Świnie karmiono 3 razy na dobę. Następnego dnia dawano świniom słodowaną śrutę kukurydzianą i jęczmienną. Trzeciego dnia — karmę przygotowaną przez zaparzenie siewki z lucerny albo plew zlanych wodą pozostałą z gotowania buraków pastewnych. Do tej zaparzonej siewki z lucerny dodawano rozdrobnione buraki gotowane, śrutę kukurydzianą i tę mieszaninę przetrzymywano 1 dobę, po czym dawano świniom.

Tak zmieniane w takiej kolejności pokarmy, przygotowane w różnorodny sposób, zadawano w ciągu 76 dni. Warchlaki grupy doświadczalnej szybko przyzwyczajały się do takiej zmiany pokarmów i chętnie je wyjadały. W rezultacie 30 warchlaków w ciągu 2,5 miesięcy osiągnęło przyrost wagowy po 1 kg na sztukę i dobę i średnią wagę żywą po 140 kg, a niektóre świnie i po 160 kg.

Warchlaki grupy kontrolnej (30 szt.), które otrzymały taką samą ilość pasz, jednak przygotowaną zwykłym sposobem, osiągnęły przyrost wagowy po 700 g na sztukę, a w ciągu 2,5 miesięcy średnią wagę żywą 112 kg. Maksymalna żywa waga niektórych sztuk nie przewyższała 120 kg. W ten sposób od świń grupy doświadczalnej kołchoz otrzymał dodatkowo 720 kg mięsa. Oszczędność paszy wynosiła 20%.

Doświadczenie z tuczem świń przeprowadzały świniarki A. Bielaja i A. Murykina; prócz wyżej wymienionych pasz dawały one wszystkim warchlakom dodatkowo związki mineralne a mianowicie, po 5 g soli i dowolni kredę, glinę czerwoną oraz popiół.

Ocenę rezultatów tuczu przeprowadzono na zebraniu roboczym pracowników fermy trzody chlewnej, na którym świniarki tow. tow. Bielaja i Murykina omówiły rezultaty swojej pracy nad tuczem świń różnych grup. Postanowiono stosować wyżej wymienione sposoby przygotowania pasz dla tuczu i uzyskiwać nie mniej niż 1 kg przyrostu na dobę. Zespół pracowników z fermy trzody chlewnej zobowiązał się do końca 1952 r. utuczyc jeszcze po 6 świń na każde 100 ha ziemi ornej i zobowiązanie to pomyślnie wykonał.

Tego rodzaju osiągnięcia produkcyjne ferma trzody chlewnej zawdzięcza w dużym stopniu temu, że posiada liczną kadrę doświadczonych pracowników w hodowli świń, pracujących na fermie po 5—6 lat. Wszystkie świniarki i inni pracownicy fermy uczą się w kołchozie na trzyletnich kursach agrozootechnicznych i przyswojone wiadomości umieli oni zastosować praktycznie w swojej pracy. Świniarka Kulibaba odchowala w 1951 r. średnio po 22 prosięta od każdej maciory, a w pierwszym półroczu 1952 r. odchowala po 10 prosiąt. Podobne wyniki osiągnęła również świniarka J. Kulik.

Pojenie świń, wypędzanie na spacer przeprowadza się ściśle w godzinach ustalonych w porządku dnia.

(Tłumaczenie z czasopisma „Socjalistyczeskoe Żywotnowodstwo“, Nr 1, 1953 r., tłum. M. Malicki)

Zwiększenie procentu tłuszczu w mleku przez oddziaływanie temperatury na wymię

Nauka zootechniczna i praktyka dowiodły, że aby podnieść zawartość tłuszczu w mleku przy wysokiej mleczności należy starannie przeprowadzić wiele zabiegów związanych z żywieniem, utrzymaniem i doborem w hodowli, jak i z wychowem młodzieży.

Doświadczenie dojarki K. Liecko i zootechnika A. Moszkowej w sowchozie „Suojarwi“ w Karelo-Fińskiej Socjalistycznej Republice Rad, wykazało, że zawartość tłuszczu w mleku można również podnieść przez obmywanie wymienia gorącą wodą.

Metoda ta została sprawdzona przez doświadczenia specjalnie przeprowadzone przez Karelo-Fiński Zakład Hodowli Zwierząt, będący Oddziałem Akademii Nauk ZSRR. Doświadczenia dowiodły, że przy zastosowaniu takiego samego żywienia i zabiegów pielęgnacyjnych obmywanie wymienia gorącą wodą (50 — 55°) podnosi zawartość tłuszczu w mleku o 0,23 — 0,24%. Obserwacje prowadzone przy stosowaniu tej metody w gospodarstwach Władimirskiego zespołu sowchozów jak i w innych, potwierdziły skuteczność.

Duże znaczenie ze względu na korzyści praktyczne ma sprawdzenie skuteczności tej metody w stosunku do krów rasy tagilskiej, odznaczającej się wysokim procentem tłuszczu zawartym w mleku. W tym celu w czerwcu i lipcu 1952 r. przeprowadzone zostało doświadczenie nad podniesieniem zawartości tłuszczu w mleku przez oddziaływanie temperatury na wymię.

Do doświadczenia użyto 252 krowy obsługiwane przez trzy brygady sowchozu „Tagilskij“, prowadzącego hodowlę zarodową. W okresie stosowania tej metody prowadzono dokładną obserwację zawartości tłuszczu w mleku w każdej grupie krów przy przestrzeganiu jednakowego ich żywienia.

Początkowo obmywano wymiona gorącą wodą 102 krowom, w tej liczbie było 9 krów wysokomlecznych. W celu sprawdzenia skuteczności tej metody porównano osiągniętą zawartość tłuszczu w mleku po zabiegu z procentem zanotowanym poprzednio oraz obserwowano zmiany, które zaszły po zaprzestaniu stosowania zabiegów. Porównywano ponadto uzyskane wyniki z wynikami krów, znajdujących się w tych samych warunkach, których wymiona obmywano zwykłym sposobem. Krowy obu grup doświadczalnej i kontrolnej otrzymywały dodatek do żywienia pastwiskowego — średnio dziennie po 3 kg pasz treściwych (w równej ilości owsa gniecionego i makucha bawełnianego). Do obmywania wymion krów grupy doświadczalnej używano wodę o temp. 50 —

55^o, przy czym jedno wiadro wody służyło do obmycia wymion trzech — czterech krów, po czym wodę zmieniano. Wodę czerpano z kotła i dbano o to, aby miała temperaturę powyżej 55^o.

Po obmyciu wymienia gorącą wodą, ręcznik służący do tego celu zlekka wyżymano i przykładano do wymienia na czas 40 — 60 sekund, starając się jednocześnie przyłożyć go do możliwie największej powierzchni wymienia. Po tym zabiegu wymię obcierano wyżętym ręcznikiem, masowano i rozpoczynano dój.

W mleku krów grupy doświadczalnej po zastosowaniu systematycznego obmywania wymienia gorącą wodą, zawartość tłuszczu w porównaniu z okresem, gdy wymię obmywano zwykłym sposobem — zwiększyła się z 4,02 do 4,48%, a w grupie krów wysokomlecznych (9 sztuk) — z 4,04 do 4,50%. Jednakowa zwyżka zawartości tłuszczu w mleku krów obu grup doświadczalnych wskazuje na jednakową reakcję organizmu zwierzęcia na oddziaływanie temperatury zarówno przy średniej, jak i przy wysokiej wydajności.

W grupie kontrolnej nie zaobserwowano żadnych zmian w wysokości procentu tłuszczu na skutek zmian pogody lub innych czynników. Nawet przy częściowym stosowaniu opisywanej metody (ze względu na inne ważne zajęcia gospodarskie brygada oborowa nie mogła stosować zabiegów przed rannym udojem), zaobserwowano zwyżkę procentu tłuszczu o 0,13 do 0,19%, pomimo okresowego zwiększenia wydajności mleka.

Największy wzrost zawartości tłuszczu w mleku krów, uzyskuje się głównie przez stałe i pełne zastosowanie omawianej metody.

Gdy przerwano stosowanie tej metody u krów doświadczalnych, to wkrótce średnia zawartość tłuszczu w mleku zmniejszyła się z 4,48 na 3,95% czyli o 0,53%.

Od dnia 16 lipca zaczęto stosować gorące obmywania i okłady wymion pod nadzorem brygadzysty w sowchozie „Nowa ferma“ prowadzącym hodowlę zarodową. W oborze tej było 67 krów po pierwszym i, drugim ocieleniu. Do chwili zastosowania nowej metody (od 12 do 16 lipca) zawartość tłuszczu wynosiła średnio 4,01% przy średnim dziennym udoju mleka od krowy 8,8 l. W ciągu następnych sześciu dni stosowania tej metody (od 17 do 22 lipca) średnia zawartość tłuszczu w mleku podniosła się do 4,21% — przy takim samym średnim dziennym udoju (8,6 — 8,86).

Zaobserwowano poza tym dodatni wpływ omawianej metody na zachowanie się krów w czasie doju. Mianowicie oddają one szybciej mleko i miękko się doją. Na przykład w grupie krów wysokomlecznych należącej do dojarki P. Aleksiejewej krowa „Łusza“ przed zastosowaniem gorących okładów na wymię zachowywała się niespokojnie w czasie doju. W kilka dni po zastosowaniu okładów krowa stała się spokojna.

Ujemnych skutków wynikających z metody obmywania wymienia gorącą wodą — nie zaobserwowano.

Należy zauważyć, że przy zastosowaniu gorących okładów nawet w poszczególnych oderwanych dniach doju — można było zaobserwować znaczne podwyższenie zawartości tłuszczu w mleku, co jest przedstawione na tablicy.

Grupa krów, okresy i sposoby obmywania wymion	Zawartość tłuszczu w mleku w %		
	rano	południe	wieczór
Krowy doświadczalne Od 12 do 16. VI - normalne zabiegi około wymienia	4,35	3,95	3,87
15. VII - zastosowano gorące obmywanie wymienia	4,60	5,40	4,40
Grupa krów wysokomlecznych (9 szt.) Od 12 do 16. VI - normalne zabiegi około wymienia	4,38	3,90	3,84
15. VII - zastosowano gorące obmywanie wymienia	5,10	6,00	4,00

Z tablicy widać, że 15 lipca w mleku krów doświadczalnych zawartość tłuszczu dochodzi do 5,40%, a u krów grupy wysokomlecznej do 6%. Badanie procentu tłuszczu przy każdej próbie przeprowadzano dwukrotnie.

Należy zaznaczyć, że przy zastosowaniu nowej metody uzyskiwania wyższego procentu tłuszczu nie wyklucza się, lecz przeciwnie zaleca się jednoczesne stosowanie wszystkich zabiegów, wywierających wpływ na podwyższenie zawartości tłuszczu w mleku, mianowicie: żywienie krów pełnowartościowymi paszami przez cały okres zimowania bydła w oborze, pasanie nocą w ciągu lata, zachowanie czystości dojenja i stosowanie masażu wymienia, selekcję, dobór i racjonalny wychów młodzięży.

Sposób podniesienia zawartości tłuszczu w mleku krów przez obmywanie gorącą wodą, jak to wykazały przedstawione przez nas dane, okazał się skuteczny nie tylko dla ras bydła o niskim procencie tłuszczu, ale i dla tłustomlecznej tagilskiej rasy bydła, odznaczającej się jednocześnie dużymi udobjami mleka. Ten sposób podwyższenia procentu tłuszczu w mleku przy jednoczesnym podnoszeniu mleczności nie jest skomplikowany i jest dostępny dla każdego kołchozu i sowchozu.



Zdezynfekowane ba-
terie czekają na pi-
skięta. Ferma drobitki
Szantopy Samulewo
Zespół Raastel.



Anna Czerwona
dzięki starannemu
przygotowywaniu pa-
rzy i punktualnemu
żywieniu osiąga coraz
lepsze wyniki pro-
dukcyjne.



Kierowniczka fermu
drobitki Słemiatycka
przepróbuje kon-
trolę niżności.